

Theological Library
Lectia

POLITYKA NARODÓW

WARSZAWA

ZESZYT 6

TOM VI

ROK 1935

GRUDZIEŃ

TREŚĆ NUMERU

Udany „eksperyment“ Laval'a — *Witold Podolszczyk*
Rekonwalescent Europy Środkowej — *Jan Kostanecki*

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

Chronologia wydarzeń w listopadzie 1935 r.
Miesięczny przegląd polityczny
Żmudny Traktat — *M. K.*
Sprawa Jana Delonga — *Władysław Wolter*
Rozwój wypadków na Dalekim Wschodzie — *Kazimierz Wężyk*

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

Przegląd czasopism polskich i obcych
Recenzje
Bibliografia książek o stosunkach międzynarodowych.
Spis rzeczy w tomie VI.

WITOLD PODOLSZCZYC

UDANY „EKSPERYMENT” LAVALA

Uchwalenie przez parlament wniosków przeciw organizacjom, których działalność mogłaby zagrażać obecnemu ustrojowi Republiki Francuskiej, zamyka blisko dwuletni okres, rozpoczęty z dniem 6 lutego 1934 r.

Należyte zrozumienie doniosłości wypadków ostatnich możliwe jest jedynie przy pewnym cofnięciu się wstecz i zbadaniu źródeł obecnego, jak niektórzy twierdzą, kryzysu III Republiki. Użyłem słowa: kryzys, ale wydaje mi się ono zbyt mocne, gdyż właśnie dwa ostatnie lata wykazały, że ustrój dotychczasowy Francji oparty jest na silnych podstawach psychicznych w masach społeczeństwa, któremu odpowiada bardziej aniżeli inne systemy. Dlatego też należałoby raczej mówić o kryzysie form, które wymagają przystosowania do nowych potrzeb państwa współczesnego, np. w dziedzinie gospodarczej. Niektórzy politycy francuscy, w szczególności na lewicy, posuwali się nawet jeszcze dalej, twierdząc, iż system rządów jest bez zarzutu a kryzys jest — „kryzysem ludzi”, t. zn., że wynika on na tle napływu jednostek, pozbawionych zasad moralności publicznej, do życia politycznego. Ta druga teza znalazła niewątpliwie pewne potwierdzenie w sukcesach, odniesionych w ciągu ostatniego roku przez gabinety centrowe na polu sanacji finansowo-budżetowej państwa, ale, zdaniem moim, nie daje całkowitego wytłumaczenia stanu „przesileniowego”, którego źródeł trzeba szukać i w przestarzałych formach ustrojowych III Republiki.

Wspomniałem na wstępie, iż epokę „kryzysową” otwarły znane wszystkim wypadki na placu Concorde w dn. 6 lutego 1934. Mówi się przytem, iż doprowadziła do nich afera Stawi-

skiego. Pogląd ten wydaje mi się nieco powierzchowny i należałoby właśnie sięgnąć do głębszych przyczyn krwawych zajść paryskich, których reperkusje odczuwała Francja jeszcze do ostatnich czasów.

W pamiętnym dniu 6 lutego władza znalazła się na ulicy: z jednej strony rząd, słaby, nie panujący nad sytuacją; z drugiej — tłum, złożony z elementów najróżnorodniejszych, groźny jako siła niszcząca, ale pozbawiony elementów twórczych.

Jak do tego doszło?

Jedną z zasadniczych przyczyn ówczesnego kryzysu rządów była niewątpliwie sytuacja parlamentarna, jaka wytworzyła się po wyborach do izby deputowanych w maju 1932 r. Izba ta znalazła się właściwie bez określonej większości. Kartel lewicowy radykalno-socjalistyczny, bezsprzeczny zwycięzca w tych wyborach (około 400 mandatów na 613), nie posiadał w gruncie rzeczy wspólnego programu, po za negatywnem czysto hasłem walki z prawicą i pokutującą w szeregach radykalnych od czasu Pelletan'a formułą „*pas d'ennemis à gauche*“, słuszną w dobie walki o „laicki“ charakter republiki, ale nie odpowiadającą zupełnie potrzebom chwili w r. 1932, gdy trzeba było uzgadniać postulaty np. społeczno-gospodarcze lub z dziedziny obrony narodowej — z ortodoksyjnymi socjalistami. Na tem tle właśnie zarysowały się różnice, które zmusiły Herriot'a do odrzucenia żądań S. F. I. O., ujętych w „*Cahiers de Huyghens*“ i — utworzenia gabinetu niemal czysto radykalnego. Dysponował on około 260 głosami „*pewnemi*“ w izbie (jak i następne rządy radykalne) i był zależny od „*soutien*“ socjalistów, nie biorących zresztą żadnej odpowiedzialności za politykę rządu. Rezultatem bezpośrednim powyższego stanu rzeczy było obalenie szeregu kolejnych gabinetów radykalnych właśnie przez „*sprzymierzeńców*“ socjalistycznych, głosujących razem... z prawicą.

Ostatnim takim rządem quasi-kartelowym był gabinet Camille Chautemps i w tym właśnie czasie wybuchła afera Stawiskiego. Wybuchła w chwili, gdy rozbić na terenie izby deputowanych uniemożliwiałoby przeprowadzenie jakiegokolwiek programu sa-

nacji finansowo-gospodarczej i stawiało państwowość francuską pod znakiem stałego niemal przesilenia rządowego.

Afera Stawiskiego nie była jedyna. Cały niemal okres powojenny wypełniony jest we Francji (coprawda, nietylko we Francji...) szeregiem „spraw” analogicznych, którym vox populi nadał tyle mówiącą nazwę „affaires politico-financières”. W każdej z nich bowiem, obok podejrzanychmacherów giełdowych i oszustów, znajdowały się nazwiska osób ze świata politycznego, należących zresztą do różnych grup politycznych, i prawicowych i lewicowych.

Przyczyn wielkiego rozgłosu afery Stawiskiego należy szukać nietylko w rozmiarach samego oszustwa, ile w momencie rozgrywki wewnętrzno-politycznej, który wystąpił od pierwszej chwili wybuchu „stawiskjady”. Wystarczy przypomnieć, że afera Banque Nationale de Crédit, której głównymi aktorami byli, nawiasem mówiąc, politycy prawicowi, „kosztowała” rząd i społeczeństwo około 3 miliardów franków, podczas gdy „Piękny Sasza” — „zaledwie” niecałe pół miljarde...

Wspomniany wyżej moment rozgrywki wewnętrzno-politycznej stanie się jaśniejszy, gdy celem uzupełnienia obrazu dorzucimy, że w tym mniejwięcej okresie wystąpiły po raz pierwszy na szersze forum nowe organizacje polityczne, ochrzczone później mianem „lig” (nazwa ta została nadana im przez porównanie z nacjonalistyczną „Ligue Patriotique” Deroulède’a, posiadającą również program walki z ustrojem III Republiki).

Ligi — będą nadal dla ułatwienia używał tego terminu dla określenia tych organizacji nacjonalistycznych — powstały niewątpliwie pod wpływem prądów, przenikających do Francji przede wszystkim z sąsiednich Włoch faszystowskich. Niedomagania maszyny państwowej musiały doprowadzić do szukania rozwiązań po za praktyką, dotychczas obowiązującą na terenie kraju.

Ligi dają się podzielić na 3 typy zasadnicze.

Pierwszy — to rojaliści z pod znaku Action française, hałaśliwi, ale nieliczni i nigdy poważnie nie traktowani nawet przez

chwilowych sprzymierzeńców z republikańskich grup nacjonalistycznych.

Dalej, wyodrębnić się dają organizacje, będące mniej lub więcej wierną kopją bądź faszystów, bądź — później — hitlerowców, jak „franciści“ Boucard'a i t. p.; podobnie jak Action française niezbyt liczni i niepopularni naogół w społeczeństwie.

Przejdę teraz do trzeciej grupy, najpotężniejszej, a zarazem najsilniej związanej z terenem kraju, bo dążącej do wytworzenia programów specyficznym francuskich. Należy tu wymienić przede wszystkim dwie najsilniejsze Ligi: Croix de Feu i Jeunesses Patriotes.

Organizacje te wyrosły zresztą na nieco różnym gruncie. Croix de Feu, była to organizacja, w założeniu swoim grupująca b. kombatanów — żołnierzy frontowych (posiadających specjalne odznaczenia — stąd nazwa Croix de Feu). Przyczyn jej utworzenia należy szukać przede wszystkim w inercji politycznej wielkich ugrupowań kombatanckich, które pomimo swej popularności i liczebności nie odegrały (i dziś nie odgrywają) poważniejszej roli w życiu państwowym Francji, ograniczając swą działalność niemal wyłącznie do spraw, związanych z rentami b. wojskowych i ich rodzin. Croix de Feu postawiły sobie natomiast szersze zadania — miały ambicję stania się czynnikiem państwowotwórczym, wychodząc z założenia, że właśnie żołnierze Wielkiej Wojny powołani są do uzdrowienia dotkniętego kryzysem moralnym świata powojennego. Akcja „Krzyżów Ognia“ nabiera większego rozmachu w r. 1930, gdy na czele organizacji staje płk. de la Rocque.

Trzeba przyznać, że program, wysunięty przez „Krzyże Ognia“, a sformułowany ostatnio w książce płk. de la Rocque p. t. „Service Public“, jest niedość jasno określony. Wyraźnie postawione są postulaty natury moralnej, natomiast niemożna tego powiedzieć o stronie politycznej i gospodarczej programu. Weźmy np. stosunek do parlamentaryzmu. Zwolennik silnej władzy i autorytetu, de la Rocque zastrzega się, iż nie jest wrogiem parlamentaryzmu (deklaracja dep. Ybarnegaray na posiedzeniu izby

w dn. 6 grudnia r. b. nie jest nowością i odpowiada ściśle uprzednim enuncjacjom ze strony „Krzyżów Ognia”) i swobód publicznych. Nasuwa się tu mimowoli refleksja — znajdująca potwierdzenie w ostatnich wypadkach — że wszelkie ruchy polityczne, oparte o mentalność francuską i nie będące ślepem przeniesieniem na grunt francuski obcych idei — czy to faszystowskich, czy komunistycznych np. — odznaczają się poszanowaniem dla pewnych niewątpliwych, pozytywnych „zdołaczy” demokracji francuskiej. W książce de la Rocqu'a przebijają natomiast silne akcenty przeciw korupcji, dalej — przeciwko „puissances d'argent”. W ostry sposób sprzeciwiają się Croix de Feu komunistom, co dostatecznie tłumaczy ataki na nich ze strony komunistów i socjalistów.

Jeżeli chodzi o Jeunesses Patriotes, powstała ona na nieco innym podłożu. Z jednej strony jest to wyraźnie republikański ruch młodych, mający na celu odrodzenie nacjonalizmu francuskiego. Z drugiej — mamy tu do czynienia z inspiracjami, pochodzącymi z prawej strony izby deputowanych, w szczególności na tle niepomysłnego dla prawicy wyniku wyborów w r. 1932. Tendencje akcji pozaparlamentarnej wynikały tu przede wszystkim naskutek przeświadczenia, że w inny sposób nie zdoła się opanować władzy w kraju, wobec sprawności wyborczej kartelu lewicowego.

Dokoła J. P. gawituje stale szereg przewódców parlamentarnych prawicy, jak np. Tardieu w okresie 1932/33, którzy pragnęliby znaleźć tam podstawę do odbudowania swych wpływów. Należy zaznaczyć, że dawni liderzy niezawsze są mile widziani w szeregach organizacji, stawiającej postulat oczyszczenia życia publicznego z jednostek skompromitowanych.

W chwili wybuchu afery Stawiskiego wszystkie czynniki prawicowe — parlamentarne i poza-parlamentarne — uznały ją za znakomity środek rozprawy z przeciwnikami politycznymi. Traf, że w oszustwach tych skompromitowani zostali przede wszystkim politycy obozu lewicowego (i — masonerji), przyczynił się do wzbudzenia w sferach prawicy nadziei na szybki odwet.

Dla lig, prowadzących już akcję w społeczeństwie a nastrojonych również antymasońsko, sprawa „Pięknego Saszy“ staje się okazją do zmanifestowania hasła natury moralnej i generalnego wystąpienia przeciwko skorumpowaniu życia politycznego.

Na tem dość skomplikowanym tle nastąpiły wypadki z dnia 6 lutego 1934 r.

Poprzedziły je blisko miesięczne bójki uliczne i lokalne manifestacje, które wreszcie zmusiły gabinet Chautemps'a do ustąpienia.

U steru stanął gabinet Daladier'a.

Rzecz charakterystyczna: zapowiedź tego rządu „młodych“ wywołała w pierwszej chwili raczej przychylny odruch w społeczeństwie. Jest dziś rzeczą niewątpliwą zresztą, że gabinet ten przychodził z programem bezwzględnej przeprowadzenia sanacji moralnej, wzmocnienia autorytetu państwa. Mówiło się nawet o „wakacjach parlamentu“, mocno nastraszonego, nawiasem mówiąc, rozmiarem protestów opinii publicznej przeciwko bezładowi i korupcji „u góry“.

I kto wie, czy gabinet ten, zamiast rozpocząć dla kraju dwuletni okres ostrych walk wewnętrznych, nie zjednoczyłby, przy umiejętnej i odważnej taktyce, większości żywiołów reformistycznych dokoła siebie. Nie należy zapominać, że okres kryzysów rządowych między r. 1932 a r. 1934 spowodował powstanie silnych prądów reformistycznych i na terenie stronnictwa radykalnego, gdzie zarysowuje się tendencja wysunięcia programu zasadniczej naprawy ustroju, zerwania z wszechwładzą parlamentu, przy jednoczesnej chęci niezależnienia się od S. F. I. O., uniemożliwiającej swem negatywnem stanowiskiem pracę rządów radykalnych. Prądy te dosięgają zresztą i socjalistów, gdzie doprowadziły do stworzenia grupy neosocjalistów z Marquet'em i Déat'em na czele.

Stało się jednak inaczej. Nie będę tu opisywał przebiegu znanych wszystkim krwawych zajść na placu Concorde. Na placu tym starły się niewątpliwie dwa młode prądy „rewolucyjne“ w znaczeniu państwowem — lewicowy (rząd) i prawicowy. Z grup

prawicowych jedna tylko była tam nieobecna i zachowała niezależność akcji: Croix de Feu. Szczegół ten jest niezmiernie charakterystyczny, moim zdaniem, gdyż stanowi odzwierciedlenie taktyki płk. de la Rocque, który unika wiązania się trwałego z jakimkolwiek innym ugrupowaniem i pragnie zawsze zachować wolną rękę.

Rząd „narodowy” Doumergue’a, kierowany przez „starszą” generację polityków, powitało społeczeństwo jako zapowiedź uspokojenia. W rzeczywistości, ścierały się w nim różne tendencje i różne nadzieje.

Prawica obdarzyła премjera zaufaniem. Ligi sądziły, iż skorzysta on z poparcia opinii publicznej, wzburzonej wypadkami na placu Concorde i aferą Stawiskiego, i narzuci parlamentowi reformę państwa. Dla zasiadających w gabinecie leaderów prawicy parlamentarnej, z Tardieu na czele, rząd Doumergue’a miał dostarczyć okazji do ostatecznego rozprawienia się z radykałami i stojącą za nimi masonerją. Jako broń powinna była służyć nadal sprawa Stawiskiego.

Rachuby te zostały zawiedzione, a to z wielu powodów, których bardziej szczegółowa analiza zabrałaby mi zbyt wiele czasu. Wymienię tylko te, które uważam za najważniejsze.

Pierwsza — to osoba samego Doumergue’a, który, mogąc być premierem rządu pozaparlamentarnego, zachowywał się jak szef gabinetu, silnie uzależnionego od izby i obawiającego się ostrzejszych posunięć.

W tych warunkach prawica, a w szczególności ligi — znalazły się w położeniu raczej niekorzystnym, gdyż były skrupowane w swej akcji, nie mogąc wystąpić z hasłem obalenia w drodze zamachu stanu rządu, w którym zasiadali ludzie, obdarzeni przez nie zaufaniem.

Bardzo też rychło okazało się, że jakkolwiek opinia publiczna mocno się domagała przeprowadzenia sanacji życia publicznego, to jednak zarazem ustosunkowywała się ona wręcz nieprzychylnie do możliwości zamieszek wewnętrznych. Widmo „guerre civile” staje się straszakiem dla przeciętnego obywatela i — argu-

mentem dla lewicy, przedewszystkiem — umiarkowanej, z radykałami na czele.

Ci ostatni ochłonęli dosyć szybko po wypadkach na placu Concorde, a posiadanie kilku ważnych tek w gabinecie Doumergue'a (np. sprawy wewnętrzne) ułatwiało im stopniowe „odegranie się“. Będą to czynili ostrożnie i planowo, przyczem zastosowana zostanie nowa taktyka: szukanie sprzymierzeńców bliższych programowo niż socjaliści i, w konsekwencji — sojusz z centrum. Należy podkreślić, że operację tę przeprowadzała prawica partji, z Herriot'em na czele, grawitująca wyraźnie ku grupom umiarkowanym. Koncepcja powrotu do kartelu lewicowego stawała się tembardziej nieaktualna, że dostarczyłaby ligom ponownie argumentu do walki.

Stworzenie bloku centralnego zostało ułatwione wskutek zarysowania dwóch odmiennych tendencji w obozie prawicy parlamentarnej. Podczas gdy niektórzy leaderzy, jak Tardieu, skłaniać się zaczęli coraz bardziej ku koncepcji „fasyzmu“ w wydaniu francuskim, inna grupa, której przewodzącą był Flandin, zajęła stanowisko raczej nieprzychylnie wobec akcji lig i temsamem zbliżyła się do umiarkowanej lewicy, na gruncie obrony III Republiki i programu stopniowej jedynie reformy państwa.

Kongres radykalny w Nantes w październiku 1934 r. przypieczętował fakt powstania centralnej koncentracji republikańskiej. Bezpośrednio po tem następuje upadek gabinetu Doumergue'a i utworzenie rządu Flandin'a, otwierającego serję rządów centrowych, których „zasięg“ parlamentarny jest dosyć szeroki (w gabinecie Laval'a od Louis Marin'a do Frossard'a i Ernesta Lafont, socjalistów).

Moment dymisji Doumergue'a był śledzony z wielkiem napięciem. Co uczynią ligi? — Czy wyjdą ponownie na ulicę w obronie „swego“ premjera?

Jednak ligi nie drgnęły. Błąd? — Brak wiary we własne siły? Początek nowej taktyki wobec niewątpliwej niepopularności haseł zamachowych w społeczeństwie? — Trudno dziś odpowiedzieć bezwzględnie na te pytania. W każdym razie można z całą

stanowczością stwierdzić, iż okres rządów centrowych jest okresem cofania się lig (bez względu na ich stan liczebny) i że doprowadził on do uchwalenia w dn. 6 grudnia ustaw, włączających ligi w ramy legalnej rozgrywki o władzę w obrębie istniejącego ustroju. A to już jest rezygnacją z poważnych punktów programowych, bo w deklaracjach lig postulaty akcji pozaparlamentarnej silnie były podkreślane.

Gabinet Flandin'a ustąpił na wiośnię miejsca rządowi Bouisson'a, krótkotrwałemu i obalonemu „przypadkiem” przez izbę. Po nim utworzył się gabinet Laval'a, będący logicznym „dalszym ciągiem” poprzedników.

W „Polityce Narodów” z lipca r. b. omawiałem nieco szerzej taktykę rządów centrowych, dlatego też ograniczę się tu jedynie do przypomnienia, iż wobec istnienia ruchów „skrajnych” — lewicowego i prawicowego — stosowały one metodę, którą prasa francuska określiła jako „jeu de balance”: równoważenie akcji frontu narodowego akcją frontu socjal-komunistycznego i odwrotnie.

Z początku faworyzowano nawet skrajną lewicę, bo na prawicy uczyniona została próba konsolidacji w drodze powołania do życia t. zw. frontu narodowego, obejmującego wszystkie ligi, od Action Française do Croix de Feu i Jeunesses Patriotes łącznie. Należy tu nadmienić, że „Krzyże Ognia” wchodziły właściwie do bloku p. n. Volontaires Nationaux. Volontaires stanowią formację „nie-kombatancką” Croix de Feu i liczba ich jest znaczna (dziś około 700.000).

Front narodowy nie potrafił zachować jednolitości wystąpień, a to wskutek odśrodkowych tendencji niektórych grup. Dotyczy to przede wszystkim Action française, która przyczyniła blokowi wiele kłopotu. Również Croix de Feu i Volontaires Nationaux dążyli stale do utrzymania dość daleko idącej niezależności. W konsekwencji t. zw. front (czy blok) narodowy stał się właściwie emanacją Jeunesses Patriotes (liczba ich członków wynosi podobno około 300.000) i grup, stojących blisko tej organizacji.

Jeżeli chodzi o skrajną lewicę, to porozumienie ograniczało się początkowo wyłącznie do socjalistów i komunistów. Dopiero w okresie wiosny r. b. porozumienie to rozszerza się aż po lewicę radykałów, z Daladier'em na czele. Hasłem naczelnym staje się obrona republiki i walka z ligami. Front „wspólny“ socjalkomunistyczny przekształca się na front ludowy i występuje przeciwko rządowi Laval'a, atakując jego politykę dekretów finansowych i oskarżając go o popieranie lig. Trudno oprzeć się wrażeniu, że akcja Daladier'a i jego grupy miała podłoże silnie personalne — ułatwienia sobie rozgrywki z prawicą partji. Trudniejsza jest do zrozumienia polityka kierowników stronnictwa.

Mam wrażenie, że pewne światło rzuciły na nią dopiero ostatnie wypadki w izbie. W każdym razie w całym ub. okresie, od lipca począwszy, radykali, pozostając częścią składową większości rządowej, utrzymują jednocześnie dość ścisłe kontakty z frontem ludowym.

Taktyka tego rodzaju nie przyczyniała się do wyjaśnienia sytuacji rządu i była dość trudna, jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że front ludowy występował w stosunku do gabinetu bardzo agresywnie.

Pierwszym „wielkim występem“ frontu ludowego miała być manifestacja 14 lipca. Mówiło się nawet, że „rząd będzie wezwany do ustąpienia“. Mam wrażenie, że chodziło tu jednak przede wszystkim o zamanifestowanie wielkiej siły frontu. Należy stwierdzić zupełnie obiektywnie, że nadzieje organizatorów zostały zawiedzione. „Herriotyści“ sabotowali lekko całą ceremonję, a w Lyonie urządzili swoją własną uroczystość „obrony republiki“. Pozatem Laval spowodował — podobno nawet osobiście — „kontrmanifestację“ Croix de Feu przy Łuku Triumfalnym, która zrównoważyła w oczach społeczeństwa efekt demonstracji lewicowej.

Drugim punktem zasadniczym w programie frontu ludowego miała być t. zw. „delegacja parlamentarna stronnictw lewicowych“, utworzona z inicjatywy Daladier'a w przededniu zamknięcia sesji wiosennej izb. Delegacja ta — w rozumieniu jej twórców — miała być mieczem Damoklesa, zawieszonym nad głową

premjera i grożącym mu śmiercią — w znaczeniu parlamentarnym, oczywiście — gdyby „ośmielił“ się przeciwstawić energicznie postulatowi frontu. Cóż, kiedy zapobiegliwi przyjaciele Herriot'a postarali się, aby wąż, na jakiej miecz był zawieszony, została zastąpiona przez tęgi powróż — i tak umiejętnie manewrowali na zebraniach delegacji, że miecz ów możnaby z powodzeniem złożyć w muzeum — o ile istnieje — Pałacu Burbońskiego. Akcja antydekretowa poprzez delegację lewicy spaliła w ten sposób na panewce.

Wydaje mi się, że te właśnie objawy słabości frontu ludowego skłoniły komunistów do sprowokowania krwawych rozruchów w Breście i Tulonie. Nie należy zapominać, że wrogię Laval'owi nastawienie prawowiernych wobec Kominternu przedstawicieli komunizmu francuskiego wypływa nie tylko z pobudek wewnątrzno-politycznych ale że jest ono również odzwierciedleniem płynących zewnątrz obaw o zmianę przychylnego dla ZSSR kursu polityki zagranicznej Francji. Laval uchodzi bowiem za zwolennika raczej zbliżenia do Niemiec i w tych warunkach obalenie go jest bezsprzecznie jednym z najważniejszych postulatów Kominternu.

Nie będąc się tu zastanawiał nad samym przebiegiem rozruchów, natomiast pragnąłbym wyprowadzić na tem tle pewne wnioski. Przedewszystkiem, na podkreślenie zasługuje fakt bezwzględności i umiejętnego stłumienia rewolty przez rząd wyłącznie przy pomocy garde mobile, policji i wojska. Oferty lig prawicowych zostały odrzucone. Tak więc rozruchy, które miały zapewne według intencji organizatorów wykazać siłę ruchu komunistycznego i oddziaływać na aktywizację frontu ludowego, stały się w pierwszym rzędzie sprawdzianem siły aparatu państwowego III Republiki. Nie wiem, czy wiele osób zdaje sobie sprawę z tego, że aparat ten dysponuje na wypadek niepokojów natury wewnętrznej środkami, specjalnie na ten cel przeznaczonymi, których pozazdrościłby mu mogło niejedno państwo o rządach dyktatorskich. Obok policji mundurowej i wojska (oddziały kolonjalne przedewszystkiem) mamy formacje garde nationale i garde mobile. W szczególności ci ostatni, czarno umundurowa-

ni pretorjanie III Republiki, stanowią to, co Francuzi określają jako „corps d'élite“, korpus doborowy, złożony przeważnie z b. podoficerów armji i zaprawiony do walki ulicznej. Te „argumenty“ wpływają niewątpliwie hamująco na wszystkich amatorów zamachów stanu we Francji.

Nie należy też zapominać, że w ciągu ostatnich 2 lat, po wypadkach 6 lutego, nastąpiła reorganizacja i wzmocnienie aparatu administracyjnego III Republiki.

Wydaje mi się dalej, że samodzielne wystąpienie komunistów nietylko nie przyczyniło się do umocnienia wewnętrznego frontu ludowego ale, przeciwnie, dało dużo do myślenia innym należącym doń organizacjom, a w pierwszym rządzie — radykałom. Ci opierają się przedewszystkiem na żywiołach mieszczańskich, drobnomieszczańskich i rolnikach — na elementach, dla których hasła dyktatury proletariatu i kolektywizmu gospodarczego są wprost nie do przyjęcia. Komuniści byli dla radykałów dogodnym sprzymierzeńcem, gdy chodziło o przeciwstawienie czerwonych bojówek ligom prawicowym, ale nie oznacza to bynajmniej, aby partja radykalna przyjmowała program komunistyczny.

Sami komuniści zresztą starali się w końcu wyprzeć autorstwa rozruchów, lansując pogłoskę, że były one wynikiem „provokacji“ ze strony rządu. Od tej też chwili chowają oni „pod sukno“ program rewolucyjny i stają się gorącymi obrońcami zagrożonej demokracji parlamentarnej, unikając wszystkiego, co mogłoby rozdrażnić „sprzymierzeńców“ radykalnych czy inne grupy lewicowe.

Co robią w tym czasie ligi? — Taktyka ich była nacechowana wielką ostrożnością. Naciskane i przez władze, i przez skrajną lewicę, starały się one nie dawać powodów do jakiegokolwiek akcji i występować zawsze w charakterze obrońców ładu i porządku publicznego. Z tego też tytułu zachowywały się one dość przychylnie wobec rządu, atakując — i to niezawsze — wyłącznie prawie ministrów radykalnych.

W takiej atmosferze rząd Laval'a wniósł we wrześniu r. b. projekt budżetu na r. 1936. Exposé ministra skarbu Regnier'a

(radykał) z dn. 21. IX. cechowała pewna brutalność w przedstawianiu sytuacji finansowo-budżetowej. Wypowiedział się on w sposób zdecydowany za polityką deflacji i obrony franka, zaznaczając jednak, iż rząd nie pójdzie wyłącznie po linii mechanicznego równoważenia budżetu, traktowanego jako cel sam w sobie, ale będzie dążył przede wszystkim do uzdrowienia życia ekonomicznego, w pierwszym rzędzie przez walkę z depresją psychiczną, ogarniającą społeczeństwo. W stosunku do parlamentu minister zastrzegł się, że rząd bronić będzie z całą stanowczością swego stanowiska. Wysokość budżetu została obniżona z 48 na 40 miliardów franków.

Projekt rządowy spotkał się z przychylnem przyjęciem ze strony społeczeństwa — i gwałtownym atakiem obozów inflacjonistycznych, z jednej strony skrajnej lewicy, z drugiej — zwolenników dep. prawicowego Paul Reynaud.

W gruncie rzeczy, świadomość konieczności radykalnych posunięć budżetowych panuje dziś we wszystkich grupach. Wszystkie też one zdają sobie sprawę z tego, że posunięcia te, czy to inflacyjne, czy deflacyjne, będą niepopularne jeżeli nie wśród całości, to wśród części społeczeństwa. Deflacja uderzy w warstwy pracownicze, zaś inflacji obawiają się nader liczne masy drobnych rentjerów. Ataki skrajnej lewicy na rząd mają tu raczej charakter taktyczny. Rzucając hasło obalenia gabinetu, socjaliści i komuniści nie pragną wziąć na siebie odium niepopularnych zarządzeń ale proponują utworzenie rządu radykałom, zapewniając jedynie swój „soutien“, lub nawet, jak Blum, rzucają hasło gabinetu urzędniczego z zadaniem jaknajrychlejszego rozwiązania izb i przeprowadzenia nowych wyborów, w których lewica spodziewa się osiągnąć znaczne zwiększenie dotychczasowego stanu posiadania.

Nie zdaje mi się, aby propozycje te odpowiadały radykałom, dysponującym zresztą większością w senacie, od którego zgody zależy kwestja rozwiązania izby. Wolą oni raczej utrzymać rząd obecny, i to prawdopodobnie na dłuższy okres czasu, do czego jeszcze powrócę.

Obrady komisji finansowej izby i samego parlamentu są do-

wodem, iż stronnictwo radykalne idzie w sprawach budżetowych na rękę rządowi.

Zanim przejdę do ostatnich wypadków, pragnąłbym jeszcze naświetlić dwa doniosłe wydarzenia ostatnich miesięcy — wybory uzupełniające do senatu w dn. 20. X. i kongres partji radykalnej.

Zgodnie z konstytucją z r. 1875, senat odnawia co 2 lata $\frac{1}{3}$ swego składu. Wybory te mają zwykle przebieg o wiele spokojniejszy aniżeli wybory do izby, a to ze względu na ich charakter pośredni (w zgromadzeniach wyborczych biorą udział przedstawiciele samorządów). W roku bieżącym miały one jednak charakter zupełnie specjalny, będąc jednym z etapów walki o władzę w państwie.

Do rozgrywki stanął z jednej strony rząd, z drugiej — front ludowy. Ligi i skrajna prawica większej roli nie odgrywały, popierając naogół kandydatów rządowych.

Wynik wyborów nie odbiega w zasadzie od rezultatów wyborów kantonalnych z maja r. b., co jest zrozumiałe ze względu na ordynację wyborczą.

Na pierwszy plan wysuwa się personalne zwycięstwo Laval'a. Fakt postawienia jego kandydatury w 2 okręgach świadczy o niepewności co do wyniku głosowania, jaka panować musiała w kołach rządowych na tle ataków lewicy. Pomyślny dla premiera rezultat wyborów stanowi niewątpliwy sukces rządu, w szczególności w Paryżu.

Zdobycie w departamencie Sekwany 8 mandatów na 10 przez front ludowy nie powinno nikogo dziwić, jeżeli uprzytomnimy sobie zwiększenie stanu posiadania skrajnej lewicy w ostatnich wyborach kantonalnych i „czerwony pas“ przedmieść Paryża.

Gdy chodzi o personalne zwycięstwo komunisty Cachin'a nad kandydatem rządowym Fiancette'm, b. socjalistą, to nie należy zapominać, że ten ostatni zmienia bodajże po raz czwarty „barwę“ polityczną, a pozatem ma nieco zaszarganą opinię.

Ciekawym natomiast szczegółem akcji wyborczej jest fakt, iż niewybranie w Paryżu drugiego komunisty „prawowiernego“

spowodowane zostało głosowaniem komunistów „niezależnych” z pod znaku Doriota na rzecz kandydata rządowego. Świadczy to niewątpliwie o tem, że nawet w ramach frontu ludowego zwolennicy III Międzynarodówki niezawsze cieszą się popularnością...

Skład senatu po wyborach przedstawia się w sposób następujący:

	Przed wyborami	po wyborach	zyski i straty
Komuniści	1	2	+ 1
Socjaliści SFIO	9	13	+ 4
Socjaliści franc.	7	5	— 2
Radykali (gauche démocratique)	161	157	— 4
Républicains de gauche	62	65	+ 3
Radicaux indépendants	30	25	— 5
Gauche républicaine	13	13	
Groupe de droite	5	7	+ 2
Indépendants	20	21	+ 1

Z zestawienia powyższego wynika, że na 106 mandatów, podlegających odnowieniu, przesunięcie na korzyść skrajnej lewicy wynosi zaledwie 5. Straty radykałów — 4 mandaty — są niewielkie, jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że stronnictwo to poszło do wyborów rozbite, bo gdy prawe skrzydło popierało obóz rządowy, lewica współdziałała otwarcie z frontem ludowym.

Jeżeli chodzi o całokształt sytuacji wewnętrznej, to wybory należy uznać za sukces rządzącego obozu centrowego, podkreślony jeszcze bardziej przez personalny sukces premjera. Nie należy zapominać, że położenie tego obozu jest niejednokrotnie niekorzystne ze względu na konieczność prowadzenia niepopularnej polityki oszczędnościowej, co zmniejsza automatycznie jego szanse we wszelkich wyborach. W tych warunkach niewielkie straty są zupełnie zrozumiałe i nie świadczą bynajmniej o osłabieniu wpływu centrum na społeczeństwo.

W szczególności obawiano się w kołach umiarkowanych znacznego wzrostu wpływów skrajnej lewicy na masy włościańskie.

Kwestja rolna we Francji jest jednym z najtrudniejszych problemów polityki gospodarczej rządu. „Nożyce“ cen przemysłowych i rolniczych istnieją i w tym kraju. Wprawdzie umiejętna i elastyczna polityka zbożowa gabinetu Laval'a doprowadziła do poważnego odprężenia sytuacji, temniemniej jednak masy rolników nie zostały w całości zaspokojone i żerują na tym terenie czynniki skrajne, t. j. front ludowy i prawica. Początek akcji skrajnej lewicy przypada jeszcze na okres rządów Doumergue'a, gdy brak jakichkolwiek realnych posunięć ze strony gabinetu spowodował wręcz wrzenie w południowych i południowo-zachodnich departamentach. Na prawicy rozwija się propaganda „zielonego“ frontu Dorgères'a. Jest ona prowadzona z ogromnym tupetem ale wątpliwe, aby dała pomyślne dla organizatorów rezultaty, gdyż opiera się wyłącznie na hasłach negatywnych i przypomina potrosze agitację wśród „czeladników rzeźnickich“ na rzecz legitymizmu, wyszydzoną tak świetnie w „Wyspie Pingwinów“ Anatola France'a. Natomiast front ludowy, który schował na później program kolektywistyczny, miał duże szanse powodzenia. W tych warunkach fakt, iż sukces skrajnej lewicy ogranicza się niemal wyłącznie do Paryża i okolicy, świadczy niewątpliwie o utrzymaniu przez radykałów i grupy umiarkowane stanu posiadania na terenie włościństwa.

Można śmiało stwierdzić, że sukces rządowy w wyborach senackich podziałał bardzo silnie na skrajną lewicę i skłonił ją do przypuszczenia generalnego szturmu na gabinet podczas kongresu partji radykalnej w dn. 25 — 27 października b. r.

Od przebiegu obrad tego kongresu zależały niewątpliwie losy rządu. Trzeba sobie uprzytomnić, że radykali są stronnictwem, decydującem o układzie sił w parlamencie. Bez nich nie może istnieć ani „narodowy“ gabinet w rodzaju kombinacji Doumergue'a, ani centrowy; bez nich również jest nie do pomyślenia koncepcja jakiegokolwiek rządu lewicowego. To specyficzne położenie radykałów, typowego ugrupowania, reprezentującego interesy „francçais moyen“, datuje się nie od wczoraj i jest umiejętnie wykorzystywane przez szefów stronnictwa. Nie należy też zapominać, że radykali są najbliższym odpowiednikiem łóż masońskich, jak-

kolwiek wpływy tych ostatnich sięgają i na teren innych partyj politycznych.

Kongres tegoroczny budził tem większe zaciekawienie, że opinja publiczna przypominała sobie, iż właśnie zeszłoroczne obrady w Nantes przesądziły losy gabinetu Doumergue'a.

Na tle dość ostrej rozgrywki personalnej w łonie radykałów cztery sprawy wysuwały się na pierwszy plan obrad kongresu: dekrety i polityka finansowa, polityka zagraniczna, kwestja lig i stosunek do frontu ludowego.

Jeżeli chodzi o sprawę dekretów, to kongres poszedł po linii, którą scharakteryzowałem już przy omawianiu projektów budżetowych rządu. Zgromadzenie partyjne nie wyszło poza ogólną krytykę, co do której trudno oprzeć się wrażeniu, iż ma ona w razie wyborów umożliwić ewentualnie radykałom odebranie skrajnej lewicy monopolu na agitację antydekretową. W samej sprawie budżetu wpływy prawicy partji okazały się dość silne, aby przeprowadzić zasadę popierania gabinetu.

Bardzo charakterystyczne dla taktyki stronnictwa było tu przemówienie dep. Guernut'a:

— Prendrons-nous l'initiative de renverser dès la rentrée le gouvernement et de mettre fin à „l'expérience Laval“? Cette expérience est courageuse, car il est courageux de braver l'impopularité. Elle est large... Elle n'est pas injuste, du moins, dans ses intentions. Echouera-t-elle? Je le crois... Mais je ne veux pas encourir le reproche de l'entraver. Je ne veux pas succomber dans un piège. Et puis... Et puis, j'en ai assez de l'instabilité ministérielle! C'est du malaise engendré par elle qu'est né, en partie, le 6 février. Je ne renverserai plus de ministère aussi longtemps que je n'aurai pas pour le remplacer une équipe, un programme, une majorité. Une équipe, un programme? Pour parvenir à les mettre debout, les communistes mettent du leur: le dogme n'obscurcit plus chez eux le sens de la vie. Une majorité? Je la veux non d'une minute, mais permanente; je la veux non seulement aux élections, mais au gouvernement.

Na specjalne podkreślenie zasługuje tu kategoryczne stwierdzenie, że współpraca z lewicą (i wogóle z innymi stronnictwami) jest uzależniona od uzgodnienia programów. Mamy tu zasadnicze

wypowiedzenie się przeciwko taktyce, stosowanej w maju 1932. Na moment programowy położono silny nacisk, gdy omawiano kwestję stosunku do frontu ludowego. Pomimo nacisku lewego skrzydła kongres nie poszedł na związanie partji z tem ugrupowaniem, ograniczając się w rezolucji końcowej do dość mglistych formułek, „witających z radością“ ruch, zmierzający ku „union des gauches“...

Mógł Daladier rzucać myśl w swem przemówieniu, że front ludowy jest realizacją na polu politycznym „idealnego sojuszu trzeciego stanu (radykałów) z proletariatem“, mógł straszyć widmem faszyzmu. Mot d'ordre, narzucony przez „władców“ partyjnych, jak ich nazwał „Temps“, z Herriot'em, Sarraut i t. d. na czele, pozostał ten sam: partja radykalna nie pragnie tracić kontaktów na lewo ale nie widzi w chwili obecnej momentów przekonujących do zejścia z drogi, na którą weszła przed rokiem, biorąc w ręce inicjatywę utworzenia centrowej „koncentracji republikańskiej“.

Zdaniem prasy prawicowej, czynniki prorządowe znalazły na kongresie oparcie przede wszystkim wśród delegatów prowincjonalnych, nastrojonych nieprzychylnie w stosunku do skrajnej lewicy. Przedwczesne były przypuszczenia, że radykali pójdą bezkrytycznie na lep komunizmu.

Jeżeli chodzi o kwestje polityki zagranicznej, zmuszony jestem potraktować je możliwie krótko, gdyż właściwie wymagałyby one omówienia w oddzielnym artykule, w związku z całokształtem nastrojów i prądów, panujących dziś w tej dziedzinie na terenie Francji. Nie sądzę zresztą, aby kwestje te mogły wpłynąć w sposób decydujący na układ sił politycznych w kraju, gdyż programy poszczególnych ugrupowań w tej dziedzinie są dość elastyczne, abstrahując, oczywiście, od ultra-prosowieckiego stanowiska komunistów i ultra-prowłoskiego skrajnej prawicy. Na kongresie radykałów mowy Herriot'a i Bastid'a spotkały się z jednomyślnym aplauzem, gdyż reasumowały poglądy partji w sprawach najważniejszych, jak stosunek do Ligi Narodów, Anglii, Włoch i t. d. Charakter tych przemówień uniemożliwił lewemu skrzydłu stronnictwa wykorzystanie ich do rozgrywki wewnętrznej.

Zatrzymajmy się chwilę nad tą kwestją. Wydaje mi się, że zgrzyty w łonie partji radykalnej są naogół przeceniane. Pomimo silnie rozwiniętego regionalizmu — co zresztą wynika z charakteru samej Francji — i dość szerokiej rozpiętości programowej skrzydeł skrajnych hołduje ona raczej zasadzie jednolitości wewnętrznej i dużej swobody działania dla władz partyjnych.

Ideologiczne koncepcje radykałów powstały pod wpływem dzieł Condorcet'a, Béranger'a, Lamartine'a, Victor'a Hugo. W pozornie mglistym programie stronnictwa jest silna więź wewnętrzna, zawierająca istotne pierwiastki rozwoju demokracji francuskiej. I ta właśnie więź filozoficzno-ideologiczna jest silniejsza aniżeli sympatje Daladier'a do komunizmu lub obawy przed tymże komunizmem typowego liberała jest np. Caillaux.

Jest rzeczą charakterystyczną, że o ile rozbieżności stają się zbyt wielkie, partja radykalna eliminuje prawie bez wstrząsów ludzi czy grupy, które odbiegają zasadniczo od jej ideologii. Tak było np. z Bergery'm, twórcą komunizującego „front social”, tak było z Cudenet'em, organizatorem drobnego ugrupowania „Camille Pelletan” i jednym z współtwórców frontu ludowego, z którym część stronnictwa chce dziś współpracować. Współpracować, ale pod warunkiem, że przyjmą tam program radykałów — i na tem polega podstawowa różnica między np. Jean Zay'em, a dwoma wymienionymi wyżej politykami.

Prawda, w grę wchodzi jeszcze ambicje personalne i „cas Daladier” daje się podciągnąć w znacznym stopniu pod tę kategorię. Ale nie należy zapominać, że partja — i loże — dysponują aparatem, pozwalającym im te tarcia „amortyzować” i unikać wstrząsów. Amortyzatory takie musiały działać bardzo silnie w październiku r. b., jeżeli wziąć pod uwagę sposób, w jaki odbył się ponowny wybór Herriot'a na stanowisko prezesa stronnictwa, wybór, który był jednak usankcjonowaniem polityki współpracy z rządem, zwalczanej przez lewe skrzydło radykałów. Nie należy zapominać również, że Herriot nie szczędził krytyk pod adresem zwolenników frontu ludowego, domagających się związania partji z komunistami i socjalistami.

Z punktu widzenia sytuacji rządowej i dalszego rozwoju ukła-

du sił w polityce wewnętrznej, najciekawsza jednak była niewątpliwie kwestja lig. Dziś, po uchwaleniu ustaw odpowiednich przez parlament, można sobie daleko lepiej uprzytomnić, dlaczego w tej właśnie sprawie prawica radykałów, starająca się wszelkimi sposobami skrępować „daladierystów“, pozostawiła im szerokie pole do wypowiedzenia się.

Front ludowy postawił akcję przeciwko ligom na naczelnem miejscu swego programu. Jeżeli chodzi o komunistów i socjalistów, jest to najzupełniej zrozumiałe. Ligi, element par excellence antymarksowski, są dla skrajnej lewicy groźnym wrogiem bezpośrednim na terenie społeczeństwa. Obok tego mogą, a raczej mogły doniedawna, stać się automatycznie sprzymierzeńcem rządu w razie jakiegoś zamachu ze strony frontu ludowego. Poza tem nie należy zapominać, że odgrywa tu pewną rolę i czynnik polityki zagranicznej, gdyż ligi są zdecydowanymi przeciwnikami zbliżenia do Z. S. S. R. Hasło walki z ligami pozwalało jednocześnie socjalistom i komunistom oddziaływać silnie na lewe skrzydło partji radykalnej i popychać je do akcji przeciwko rządowi Laval'a.

Nacisk skrajnej lewicy na kongres w związku ze sprawą lig był gwałtowny. Do osłabienia jego nie przyczyniły się pierwsze dekrety rządowe, „dziwnym“ zbiegiem okoliczności ogłoszone w przeddzień kongresu, które uznane zostały za „niewystarczające“. Daladier, Campinchi i inni mówcy lewego skrzydła radykałów malowali w czarnych barwach przyszłość Francji, zagrożonej przez faszyzm.

Ostateczne rezolucje kongresu w sprawie lig uchwalone zostały w formie zdecydowanej i stawiały sprawy nie na płaszczyźnie takiej czy innej rozgrywki taktycznej lecz na podłożu zasad.

Partja radykalna wypowiedziała się w sposób stanowczy za koniecznością rozwiązania wszelkich grup, których działalność zdolnaby była umożliwić zamach stanu, a tem samem — ugodzić w istotne podstawy ustrojowe III Republiki. Ugrupowania te stawiano wobec alternatywy: zamknąć akcję w granicach legalnej walki o władzę, albo zniknąć.

Metoda ta odbiegała niewątpliwie od ostrożnej taktyki, sto-

sowanej dotychczas przez radykałów, ale była równocześnie logiczną konsekwencją od dwóch blisko lat prowadzonej polityki „likwidacji 6 lutego”. Etapy tej polityki, poprzez całą serię rządów centrowych, scharakteryzowałem wyżej. Istnienie organizacji, mających w zanadru program zamachu stanu, nie było bynajmniej wygodne dla radykałów. „Jeu de balance” mogła być dobra na krótki okres czasu, ale nie nadawała się bezwzględnie jako podstawa polityki wewnętrznej.

Jeżeli chodzi o prawicę stronnictwa, to, uderzając w ligi, pragnęła ona jednocześnie tak skonstruować to uderzenie, aby umożliwiło ono i — likwidację bojówek komunistycznych.

Na tej drodze radykali spotykali się niewątpliwie z innymi ugrupowaniami obecnego obozu rządzącego. Bardzo wiele osób uważało, iż akcja antyligowa idzie wyłącznie z lewej strony. Pogląd ten jest najzupełniej niesłuszny. Charakteryzowałem wyżej ewolucję prawicy parlamentarnej w dwóch kierunkach: Flandin’a i Tardieu. Ale wśród wiernych zasadom ustrojowym III Republiki znajdujemy nie tylko Flandin’a; jest tam Louis Marin, a nawet pono marszałek Pétain, który, nie zapominajmy, zgodził się swojego czasu wejść do gabinetu tak silnie przesuniętego na lewo, jakim był wiosenny rząd Bouisson’a.

Dyskusję w parlamencie na temat lig poprzedził fakt, który świadczył o niezmienności stanowiska grup umiarkowanych w sprawie sytuacji wewnątrzno-politycznej we Francji. W listopadzie odbył się bowiem w Bordeaux kongres doroczny Alliance Démocratique (Flandin), na którym usunięto po za ramy tego ugrupowania resztę „faszyzujących” zwolenników Tardieu, jacy tam jeszcze pozostawali.

W tych warunkach kierownictwo radykałów nie potrzebowało bynajmniej obalać gabinetu Laval’a, aby wnieść do parlamentu ustawy przeciw-ligowe, a właściwie — przeciw-zamachowe.

Posiedzenie izby w dniu 6 grudnia miało przebieg wręcz sensacyjny. Deklaracje Ybarnegaray w imieniu Croix de Feu, Bluma w imieniu SFIO i Cachin’a w imieniu komunistów, zapowiadające dobrowolne rozwiązanie bojówek i formacyj szturmowych, stanowiły preludjum do wniesienia przez rząd ostrej ustawy,

kładącej właściwie kres — o ile zostanie wykonana à la lettre — jakiegokolwiek działalności zamachowej. Należy przyznać, że i reżyserja, i wykonanie stały na wysokości zadania; ale przede wszystkim — reżyserja ze strony rządu, który wykazał nadzwyczajną zręczność w rozwiązaniu tak trudnego dlań problemu. Prawda, nie należy zapominać, że w gruncie rzeczy pozycja tego rządu była silna — i czytelnicy zechcą mi wybaczyć przydługie wywody poprzednie, które były mi jednak niezbędne dla wykazania tej pozycji. W każdym razie, operacja była delikatna i trzeba było dużo taktu i umiejętności, aby ją bez wstrząsów przeprowadzić.

Rząd odniósł niewątpliwy sukces, a wraz z nim cały obóz centrowy. Boć przecież i prawica, i lewica — skapitulowały. Front ludowy nie obalił Laval'a, do czego wytrwale dążył, przynajmniej komuniści. Jednocześnie została podważona jedna z podstaw jego istnienia, bo opierał się on przede wszystkim na negatywnem hasle walki z ligami. Uchwalenie ustaw o obronie porządku publicznego daje kierownictwu partji radykalnej ponownie pełną swobodę ruchów wobec skrajnej lewicy i można z całą pewnością przypuszczać, że radykali nie będą się bynajmniej kwapili z rozbijaniem koncentracji republikańskiej, dającej im realne korzyści. Utrudniono działalność lig, ale — pozostały one na terenie jako organizacje polityczne.

Przejdźmy teraz do prawicy. Mam wrażenie, iż liczone się tam już od dłuższego czasu z koniecznością zmiany metod działania. Niepopularność haseł zamachowych w społeczeństwie utrudniała „action directe“, zaś formy dotychczasowe nie nadawały się do akcji legalno-parlamentarnej. Jako objaw charakterystyczny należy podkreślić, że dzienniki prawicowe pełne były w ostatnich miesiącach alarmów z powodu możliwości decydującego zwycięstwa skrajnej lewicy w najbliższych wyborach. Alarmy te były o wiele więcej uzasadnione — wobec tarć wewnętrznych w partji radykalnej — od straszaków prasy socjalistycznej i komunistycznej w postaci groźby „natychmiastowego“ zamachu stanu ze strony Croix de Feu.

Jakiegokolwiek ostrzejsze wystąpienie lig spowodowałyby auto-

matycznie zbliżenie obozu rządowego z lewicą i dlatego nie od rzeczy wydaje się przypuszczenie, że kapitulacja lig jest jednocześnie zmianą taktyki, a do pewnego stopnia i programu akcji.

Pierwszy sygnał do zmian dały Jeunesses Patriotes, legalizując się jako stronnictwo p. n. Parti National Populaire, przy czym opracowano statut podług statutu partji radykalnej. Rozwiązanie jest w tych warunkach nieprawdopodobne. W praktyce, w szczególności w związku z ostatnio uchwalonemi ustawami, oznacza to właściwie rezygnację z „action directe” i przejście do normalnej rozgrywki wewnętrzno-politycznej w ramach istniejącego ustroju.

Mniej wyraźne jest stanowisko Croix de Feu, pomimo oświadczeń dep. Ybarnegaray w izbie. Oświadczenia te nie są jednak całkowicie zgodne z zapowiedziami objęcia władzy, rzucanemi przez płk. de la Rocque jeszcze w październiku. W każdym razie przyszłość najbliższa wykaże, jaką metodę pracy zastosują Croix de Feu, które, ze względu na swą liczebność i dyscyplinę, pozostają dość ważkim czynnikiem w polityce wewnętrznej. Należy się liczyć z pewnem osłabieniem organizacji, gdyż, jak o tem świadczy list otwarty de Cassagnac'a, ogłoszony w „Quotidien”, krok dowódcy Croix de Feu wywołał jednak sprzeciw wśród członków tej organizacji.

Ostatnio uchwalone ustawy napotkają natomiast niewątpliwie na opór grup pomniejszych, jak Solidarité française, czy francisci Bucard'a, dla których są one równoznaczne z zupełną likwidacją.

Czy w obliczu możliwości sukcesu wyborczego skrajnej lewicy nastąpi pewne zbliżenie centrum z prawicą — przyszłość pokaże, ale rozwiązania takiego nie należałoby wykluczać.

Tymczasem klucz sytuacji znajduje się w ręku triumfatorów — obozu centrowego. Osiągnął ten obóz swój cel, likwidując możliwości przeniesienia decyzji w sprawie układu sił politycznych w kraju na ulicę, a jednocześnie otwierając dla siebie nowe możliwości w polityce wewnętrznej. Grupy umiarkowanej lewicy, jak radykali, i centrum ewoluują niewątpliwie w kierunku stworzenia samodzielnego programu naprawy państwa, opar-

tego na zasadzie ewolucyjnej. Wydaje mi się, że w społeczeństwie, wyrobionem politycznie, które rządzi się samo od lat 150, wszelkie przemiany muszą być rezultatem planowej, dobrze przemyślanej ewolucji. W kraju, w którym opinia publiczna jest czemś zupełnie realnem, niemożna operować na dłuższą metę wytworzeniem chwilowej psychozy ale trzeba uzasadnić w oczach narodu, dlaczego działa się tak a nie inaczej. Sukces rządów koncentracji republikańskiej jest najlepszym sprawdzianem słuszności tego poglądu.

Grupy umiarkowane mają przed sobą szerokie pole do działania. Wobec tego że nie odznaczają się one ekskluzywizmem politycznym — prawica radykałów potrafiła prowadzić rozmowy nawet z Croix de Feu — ewolucja sytuacji wewnątrz-politycznej może przynieść jeszcze wiele niespodzianek.

JAN KOSTANECKI

REKONWALESCENT EUROPY ŚRODKOWEJ

Kryzys gospodarczy nie przybrał w żadnym z państw śród-kowo-europejskich form tak dramatycznych jak w Austrii. Może przedewszystkiem z powodu dla Austrii szczególnie charakterystycznego momentu politycznego: idea niezależnej państwowości niemiecko-austrjackiej nie była wywalczona odwewnątrz, z walki takiej nie czerpie ona też siły politycznej. Austrija jest jedynem państwem sukcesyjnym, które swego własnego powstania nie pragnęło, które ex post musiało dorabiać do narzuconej traktatami pokojowymi formy prawno-państwowej swój światopogląd polityczny. Idea dobrowolnego ponoszenia ofiar gospodarczych na rzecz utrzymania czy rozwoju własnego państwa powolne tylko w tym kraju czyniła postępy. Stąd też każde poważniejsze załamanie gospodarcze, każda okoliczność, grożąca obniżeniem stopy życiowej ludności Austrii, zawiera już w sobie możliwość oddziaływań politycznych, temu tylko krajowi właściwych.

Gospodarczo zaś zeszyły się w Austrii trzy, w początkach swych niezależne, kompleksy trudności gospodarczych, które, wzajemnie się potęgując, doprowadziły do zupełnie rozpaczliwego górowania fali kryzysowej w roku 1931.

W odróżnieniu od innych państw bloku rolnego, Austrija ma wysoce rozwinięty przemysł, silnie zróżniczkowaną pod względem społecznym ludność i przechodzi kryzys tego rodzaju i conajmniej tych wymiarów, co uprzemysłowione państwa zachodnio-europejskie. Przytem tak charakterystyczne dla kryzysu w tych państwach powiązanie momentu gospodarczego z socjalnym i waga, jakiej nabiera zagadnienie bezrobocia wśród pro-

letarjatu miejskiego, są jeszcze w Austrii szczególnie wyjątkowo przez nieproporcjonalne w stosunku do ustroju gospodarczego kraju nagromadzenie ludności miejskiej w stolicy państwa.

Powtóre, przemysł austriacki jest skierowany wybitnie na działalność eksportową. Nie wydaje się słuszne tłumaczyć tę jego strukturę jedynie małą pojemnością rynku wewnętrznego; mimo stosunkowo niskiej liczby ludności, jej wysoka stopa życiowa i wysoka przeciętna zamożność daje Austrii łączną siłę konsumpcyjną nie mniejszą od niejednego państwa sukcesyjnego o ludności liczniejszej, ale która wegetuje w warunkach, graniczących z gospodarczym prymitywem. Raczej wchodzi tu w grę nieco jednostronny rozwój poszczególnych gałęzi przemysłu: przemysł inwestycyjny, oparty o krajowe bogate złoża rud żelaznych; przemysł tekstylny, związany jeszcze z przedwojennym rozkładem uprzemysłowienia Austro-Węgier; wreszcie, w tym ostatnim przemyśle, podobnie jak i w innych drobniejszych, przewaga przemysłów wykończeniowych, produkujących artykuły luksusowe, nad przemysłami, produkującymi tanie artykuły masowego spożycia. Nieszczęściem zaś Austrii jest, że wszystkie te przemysły zaliczają się do grup przemysłów, które są najwięcej wystawione na zmienne konjunktury konsumpcji. O austriackich wyrobach luksusowych powiedzieć można to samo, co o typowych wyrobach francuskich: „Presque aucun des produits français n'est nécessaire ni vraiment demandé“ (Chardonne, *La femme de Jean Barnery*, str. 131).

Całokształt tej struktury przemysłowej czyni zaś z rozmiarów produkcji przemysłowej szczególnie czuły indeks zmian zapotrzebowania nie tylko już Austrii ale i całokształtu państw, pozostających z nią w stosunkach handlowych, co dowodzi wprawdzie silnego związania tego kraju z gospodarką światową ale jest w chwili powszechnego spadku konsumpcji szczególnie nieprzyjemne.

Wreszcie, obok tych czynników gospodarczych grały w kryzysie austriackim rolę może jeszcze większą czynniki finansowe. Stanowisko, jakie Wiedeń zajmował w międzynarodowym ruchu pieniądza i kapitałów, przypomina nieco — oczywiście przy zu-

pełnie innym rzędzie wielkości wchodzących w grę czynników — stanowisko Londynu lub Szwajcarii ale nie żadnego innego z państw wschodnio-europejskich. Po оголоczeniu wszystkich państw sukcesyjnych z kapitałów obrotowych i inwestycyjnych przez powojenną inflację Wiedniowi pozostał zarówno świetnie zorganizowany i wyszkolony aparat bankowy jak i wyrobione stosunki z bankami, przedewszystakiem angielskimi a za ich pośrednictwem i amerykańskimi, wśród których miała podówczas zapanować powszechna moda lokat w dawnych państwach centralnych. Teorja, że państwa te, po zlikwidowaniu wewnętrznego zadłużenia w drodze inflacji, stały się szczególnie pewnymi i dobrymi kandydatami na dłużników, zawiodła nie tylko w Austrii; ale banki austriackie, pożyczając na Zachodzie pieniądze krótkoterminowe, z ich pomocą przystąpiły nie tylko do finansowania międzynarodowych obrotów handlowych w zagłębiu naddunajskim ale również do organizowania czy reorganizowania aparatu przemysłowego państw sukcesyjnych. Nowo tworzone przemysły w tych państwach przeznaczone były może nie do zapewnienia każdemu z tych państw zupełnej autarkji ale w każdym razie do dania im większej miary niezależności od przedwojennych centrów przemysłowych. Nowe czy odnowione przedsiębiorstwa mogły, korzystając z wysokiej ochrony celnej jak i z poparcia własnych rządów, odrzucać dochody, wystarczające do pokrycia wysokiego kosztu kapitału, napływającego via Wiedeń z Zachodu. Może właśnie jednakże w związku z tem obciążeniem wszystkich gospodarstw poszczególnych państw wysokimi kosztami odsetek, stopa życiowa ich ludności nie wzrosła dostatecznie, aby powstałej tam konjunkturze inwestycyjnej zapewnić jaką taką trwałość. Jeszcze zanim powszechny spadek cen światowych wytrącił z równowagi bilanse płatnicze wszystkich państw rolniczych, jeszcze zanim reagraryzacja Czech i Austrii ostatecznie podważyła zasady przedwojennego podziału pracy na terenie dawnych Austro-Węgier, cała w błyskawicznym tempie zbudowana struktura kredytowa poczęła nasuwać wątpliwości co do swej solidności.

W lecie 1931 roku napięcie kryzysu w Austrii doszło do ta-

kiego natężenia, że nietylko możliwość usunięcia w dającym się przeżyć czasie dysproporcji gospodarczych ale nawet możliwość uratowania niezależnej gospodarki austriackiej nasuwała pewne wątpliwości. Katastrofalny wzrost bezrobocia, zaniknięcie rentowności głównych przemysłów i olbrzymi spadek produkcji, zachwianie wszystkich banków austriackich skutkiem masowego wycofania wkładów zarówno przez wierzycieli zagranicznych jak i przez samą ludność, ucieczka kapitału zagranicę, wreszcie perspektywa konieczności oddania całego przemysłu austriackiego w ręce wierzycieli zagranicznych, którzyby zlikwidowali go z jedynym celem uratowania inwestowanych w Austrii kapitałów — wszystko to wytworzyło kompleks objawów, których usunięcie w stosunkowo krótkim czasie stanowi wielką chlubę rządów kancлера Dollfussa i Schuschnigga i jest jednym z najważniejszych wypadków gospodarczych ostatnich pięciu lat w Europie Środkowej.

Poprawa sytuacji gospodarczej austriackiej zaznacza się przede wszystkim w dziedzinie finansowej: zreformowane i wysanowane banki austriackie zamknęły rok 1934 nie spodziewanym jeszcze deficytem operacyjnym ale pewną nadwyżką. Bank Narodowy od sześciu miesięcy co tydzień notuje wyżkę zapasu dewiz, która dotychczas wyniosła sto kilkanaście milionów szylingów, to jest blisko połowę zapasu dewiz z początku roku. Jednocześnie zaś Bank Narodowy, stopniowo rozluźniając przepisy dewizowe, w czerwcu b. r. przywrócił przydział dewiz na obsługę prywatnych pożyczek zagranicznych (obsługa zagranicznych pożyczek państwowych nigdy nie uległa przerwie), tak że w chwili obecnej po za czystym wywozem kapitału i pewnymi ograniczeniami re-torsyjnymi Bank Narodowy pokrywa bez ograniczeń całkowite zapotrzebowanie dewizowe. Nietylko że panika bankowa ustała zupełnie — powrót zaufania do banków austriackich wywołał nawet bardzo poważny wzrost kapitalizacji wewnętrznej i spadek stopy procentowej. Rynek wewnętrzny w latach 1933 i 1934 pokrył t. zw. „Trefferanleihe“ w sumie 220 milionów szylingów, w roku 1934 skonwertował austriacką i połowę amerykańskiej transzy pożyczki ligowej z r. 1923, w r. 1935 pokrył t. zw. „Ar-

beitsanleihe“ w sumie 175 milionów szylingów, oprócz tego wchłonął większe pakiety krótkoterminowych bonów skarbowych oraz doprowadził do wzrostu wkładek oszczędnościowych z 1,878 milionów szylingów w grudniu 1933 na 2,256 milionów szylingów we wrześniu 1935. Jednocześnie zaś Bank Narodowy w szeregu obniżek stopy dyskontowej doszedł do poziomu $3\frac{1}{2}\%$, co jest nie tylko niebywale niskie w stosunku do wysokości stopy procentowej w Austrii w latach kryzysowych, ale nawet jest niższe od kiedykolwiek stosowanej stopy dyskontowej przed wojną. Handel zagraniczny wykazuje od roku 1933 tendencję do wzrostu, wybitnie już bardzo występującą w roku 1934, i chociaż rozmiar eksportu bardzo jest jeszcze daleki od poziomu z r. 1928 czy 1929, dalszy wzrost zaznaczył się również w pierwszych 8 miesiącach roku 1935. Produkcja rolnicza pod wpływem polityki reagraryzacyjnej nigdy właściwie nie wykazała spadku, przeciwnie, ilościowo produkcja, zwłaszcza mleka, masła i mięsa, wykazuje stały wzrost. Niezmiernie ciekawe wahania wykazuje natomiast indeks produkcji przemysłowej.

Indeks produkcji przemysłowej, obliczany na podstawie przeciętnej produkcji w latach 1923—31 (równiej 100) i oczyszczony od wahań sezonowych, wzrósł w najlepszym roku 1929 na 122, najniższy punkt osiągnął w lipcu 1932, kiedy wynosił 70 a w przeciętnej tegoż roku 78. Od tej chwili poczyna się zrazu powolny a potem coraz szybszy wzrost. Na rok 1933 przeciętna wynosi 80, na rok 1934 już 86, w sierpniu 1935 indeks dosięga 97 a we wrześniu 104 punktów.

Czy na podstawie tych cyfr można powiedzieć, że Austrija już przezwyciężyła kryzys? Czy można twierdzić, że, choć jeszcze nie osiągnęła tej dwudziestoprocentowej przewyżki nad powojenną normę, która w latach największej „prosperity“ pozwalała Austrii uczestniczyć w powszechnym ożywieniu gospodarczym, to Austrija już powraca do przedkryzysowego poziomu obrotów gospodarczych i odtąd ma przed sobą już tylko te same kłopoty, jakie miała przed wybuchem przesilenia? Sformułowanie takie byłoby zbyt proste i do pewnego stopnia przedczesne ale niewątpliwie bliższe prawdy aniżeli pogląd, po dziś dzień

upatrujący w Austrii państwo, skazane przez traktaty pokojowe na powolną śmierć gospodarczą.

Przedewszystkiem samo doprowadzenie do stanu przedkryzysowego w Austrii jeszcze o tyle nie oznacza stanu bezwzględnie zadawalniającego, że i w tych dla innych państw dobrych gospodarczo latach Austria sama nie uważała się za kraj gospodarczo zdrowy. Raczej przypominała ona chorego na nerwicę serca, który mimo wielokrotnych zapewnień lekarzy, że cierpienia jego nie pochodzą z wad organicznych, pod wpływem subiektywnych objawów lekarzom nie całkiem dowierza i szuka coraz to nowych porad i zapewnień. Dla uzyskania poczucia zupełnego powrotu do pełni sił gospodarczych potrzebaby więc nietylko powrotu do globalnych sum dawniejszych obrotów ale również pewnych przesunięć w szeregu czynników ekonomicznych. Więcej szczegółowa analiza składników wykazuje ponadto, że cykliczny rozwój konjunktury gospodarczej bynajmniej nie doprowadził do zamknięcia się koła, nie doprowadził do powrotu do statu quo przed depresją, ale że tymczasem zaszedł szereg zmian strukturalnych, które światłom i cieniom obecnej sytuacji dają już nieco inny wyraz.

Uderzające są przedewszystkiem nożyce, jakie się wytworzyły między rozmiarami produkcji przemysłowej a wywozem, zwłaszcza wywozem wyrobów przemysłowych. Przeciętny wywóz miesięczny wyrobów przemysłowych wynosił w latach 1923—1931 ponad 40 tysięcy ton miesięcznie. W roku bieżącym natomiast w miesiącach lipcu i sierpniu — więc w tych miesiącach, kiedy produkcja wahała się około przeciętnego poziomu tych dwóch lat — wywóz wynosił jedynie 28, względnie 30 tysięcy ton. Produkcja w sposób zupełnie widoczny przestawiła się na rynek wewnętrzny, wzrost jej nie jest związany bezpośrednio z wzrostem wywozu ponad minimum z przed lat trzech. W dużej mierze objaw ten jest wynikiem prowadzenia przez rząd i samorządy akcji robót publicznych, które bezpośrednio odbijają się na przemysłach inwestycyjnych, szczególnie reprezentowanych w indeksie produkcji, ale również wytworzenie się tych nożyc między obu wskaźnikami wykazuje, że nietylko program autarkji gospo-

darczej w Austrii powiódł się w dziale rolniczym ale że również i przemysł skutecznie przestawił się na zaopatrzenie rynku wewnętrznego.

Inna rzecz, czy rozwój w tym kierunku może jeszcze iść wiele dalej, czy zwiększenie produkcji przemysłowej, powiedzmy, o dalsze dwadzieścia parę procent, potrzebnych do osiągnięcia stanu z najlepszego roku powojennego, jest możliwe jedynie w drodze zwiększania się konsumpcji wewnętrznej. Zdaje się, że odpowiedź musi tu wypaść negatywnie, że nie da się uniknąć konieczności zwiększenia również rozmiarów eksportu. W tej dziedzinie jednak pozostaje jeszcze szereg problemów do rozwiązania. Przedewszystkiem istnieją pewne objawy, że poziom cen wewnętrznych austriackich nie jest jeszcze dostatecznie obniżony, aby przemysłowi austriackiemu zapewnić bezwzględną konkurencyjność na rynkach światowych. Wprawdzie dewaluacja szylinga o 20 procent obniżyła automatycznie w tym samym stosunku koszty własne przemysłu austriackiego, ale nie można zapominać, że Austria konkuruje z krajami, które bądź obniżyły walutę o 50—40 procent, bądź przeprowadziły energiczną wewnętrzną deflację, jakiej właściwie Austria nie zastosowała. Pewne wskaźniki wskazują jednakże, że indywidualne koszty produkcji w przemyśle uległy obniżeniu. Porównywując np. podane przez instytut badania konjunktur liczby ubezpieczonych w wiedeńskich kasach chorych ze średnią sumą miesięczną wypłaconych w Wiedniu płac i uposażeń, dochodzi się do wniosku, że przeciętna płaca miesięczna musiała zniżyć się z 250 szyl. w r. 1929 na niewiele ponad 200 szyl. w r. 1934. Również poważnym czynnikiem, wpływającym na potaniecie produkcji, stała się akcja sanacji banków, dzięki której zadłużenie przemysłu austriackiego wobec banków zostało poważnie zredukowane zarówno co do kosztu oprocentowania jak i co do obciążenia w kapitale. Ciągłe jednakże nawoływanie przemysłu o wydatniejszą pomoc eksportową, pewne zahamowanie wzrostu eksportu w ostatnich miesiącach, wreszcie niebezpieczeństwo, zagrażające ze strony zwiększonej niemieckiej akcji popierania eksportu, względnie niebezpieczeństwo dewaluacji marki niemieckiej, wskazują na

możliwe momenty zachwiania równowagi. Oczywiście że czynniki polityczne mogą już w najbliższych dniach radykalnie zmienić całokształt stosunków handlowych austriackich z zagranicą; wchodzi tu w grę momenty równie trudne do przewidzenia jak i do oceny wyłącznie w swych ewentualnych skutkach gospodarczych. Operując jednakże dotychczas znanymi danymi gospodarczej sytuacji ostatnich trzech lat, można stwierdzić, że Austria, o ile przed kryzysem z pewną trudnością walczyła o swe miejsce w stosunkowo jeszcze wolno-handlowym świecie, o tyle mimo wyżej zaznaczonych nie całkiem jeszcze rozwiązanych problemów, względnie dobrze dostosowała się do współżycia z kompletnie niemal zautarkizowanymi sąsiadami.

Drugą zasadniczą różnicą między stosunkami obecnymi a stosunkami z przed załamania się boomu jest odmienny rozwój sytuacji gospodarczej a socjalnej. Wprawdzie bezrobocie silnie spadło w r. 1934, mniej już w r. 1935, ale liczba bezrobotnych wynosiła nawet w letnich miesiącach bieżącego roku około 300 tysięcy. Jest to dużo, zarówno w stosunku do ludności kraju jak też i w stosunku do bezrobocia z lat 1923—31, w których to latach liczba bezrobotnych, zgłoszonych do pośrednictwa pracy, przeciętnie wynosiła około 200 tysięcy. Z punktu widzenia czysto gospodarczego stosunkowo słaby spadek bezrobocia nie jest objawem całkowicie ujemnym. Osiągnięcie zwiększonej produkcji przy stosunkowo mniejszej ilości rąk roboczych dowodzi postępów w modernizacji metod produkcji i zrealizowania obniżki kosztów robocizny, obciążających jednostkę produkcji. Analiza bilansów austriackich przedsiębiorstw przemysłowych dowodzi, że nawet przy największym natężeniu kryzysu amortyzacje i renowacje urządzeń produkcyjnych nigdy w zupełności nie ustały a wprowadzenie bardziej ekonomicznych metod produkcji niewątpliwie zostało umożliwione przez odpowiednią politykę socjalną rządu austriackiego, wyraźnie odmienną od poprzednio istniejącego nastawienia. Z drugiej strony, pozostawanie bezrobocia na względnie wysokim poziomie wywołuje szereg społecznie ujemnych skutków — wiąże ono w dużej mierze swobodę politycznych poczynań rządu, a również trzeba stwierdzić, że jeśli

bezrobocie nie przybiera jeszcze większego rozmiaru, to jedynie dzięki prowadzeniu przez rząd szerokiej akcji robót publicznych, dotowanej ze środków publicznych i poważnie zwiększającej deficyt budżetowy.

W r. 1931 deficyt budżetowy wyniósł 322 miliony szylingów, w r. 1932 zmniejszył się do 15 milionów szylingów, ale w r. 1933 wyniósł znowu 81 milionów szylingów w budżecie zwyczajnym a 159 milionów szylingów w budżecie nadzwyczajnym, w r. 1934 skutkiem znacznych wydatków, związanych z dwukrotnymi zamieszkami politycznymi, wzrósł deficyt budżetu zwyczajnego do 114 milionów szylingów a budżet nadzwyczajny wyniósł 110 milionów szylingów. Na rok 1935 deficyt budżetu zwyczajnego, preliminowany pierwotnie na 53 milionów szylingów według zapowiedzi ministra skarbu Draxlera, dojdzie zapewne do 80 milionów szylingów. Uchwalony w tych dniach preliminarz budżetu zwyczajnego na rok 1936 przewiduje deficyt w sumie 23 milionów szylingów, przy ograniczeniu wydatków inwestycyjnych do 36 milionów szylingów. Sytuacja społeczna nie pozwala na całkowite zaprzestanie prowadzenia robót publicznych a sytuacja polityczna utrudnia ministrowi skarbu sfinansowanie budżetu nadzwyczajnego nadwyżką budżetu zwyczajnego, którą mógłby osiągnąć w przykry ale radykalny sposób przez obniżenie pensyj urzędniczych. Dotychczas środki na pokrycie tych znacznych deficytów budżetowych pochodziły z pożyczek długoterminowych, bądźto zagranicznych, bądźto krajowych, częściowo tylko ze zwiększenia płynnego długu skarbu w formie bonów skarbowych. Koszt obsługi zwiększonego długu nie wzrastał zbyt w budżecie, gdyż zwiększenie globalnej sumy zadłużenia było w dużej mierze skompensowane spadkiem stopy procentowej i dużymi oszczędnościami, uzyskanymi przy konwersji pożyczki ligowej. Obecnie jednak dalsze finansowanie deficytów budżetowych staje się mniej łatwe i tanie. Spadek stopy procentowej wyraźnie się zatrzymał, rynek dla obligacji długoterminowych, tak krajowy jak i zagraniczny, stracił swą chłonność, tak że minister skarbu w mowie budżetowej wyraźnie zaznaczył, że do końca roku bieżącego i — jeżeli nie zajdzie radykalna zmia-

na sytuacji — w roku przysłym będzie się opierał przedewszystkiem na rynku pieniądza krótkoterminowego. Sytuacja nie jest jeszcze bynajmniej groźna — pozycja budżetu nie zagraża ani stałości waluty ani ogólnemu położeniu gospodarczemu, a dokonany przez min. Droxlera heroiczny wysiłek znacznie poprawia sytuację w stosunku do lat poprzednich — ale jasne jest, że „the putting of the house in order“, walka o aktywność gospodarstwa austriackiego, jeszcze nie na wszystkich odcinkach została zakończona.

W ramach niniejszego artykułu trudno szczegółowo przedstawić politykę rządu austriackiego, względnie szeregu rządów, które od chwili dojścia do władzy kanclerza Dollfussa od niego biorą ideologję polityczną. Stwierdzić jedynie można, że najpierw przeprowadzenie trudnego dzieła sanacji banków austriackich, potem walka o utrzymanie budżetu w granicach osiągalnych środków finansowych, reorganizacja rolnictwa i przemysłu austriackiego, uporządkowanie polityki socjalnej i ubezpieczeniowej, reforma finansów niezwykle w Austrii potężnego samorządu terytorjalnego, prowadzenie robót publicznych w sposób, nie przeszkadzający obniżce płac w przemyśle prywatnym, walka o stanowisko Austrii w handlu międzynarodowym, wreszcie starania o zwiększenie ruchu turystycznego — okazały się niezmiernie potężnymi czynnikami w przeprowadzonej przez te rządy akcji uzdrowienia życia gospodarczego i finansów Austrii. Nie można też pominąć roli obecnego prezesa Banku Narodowego, min. Kienböcka, któremu wszystkie czynniki miarodajne przypisują jaknajwiększe zasługi około utrzymania — po pierwotnej dwudziestoprocentowej dewaluacji — stałości kursu szylinga, jak również około odbudowy kredytu publicznego oraz niezwykle szybkiego i daleko idącego rozluźnienia wprowadzonych w Austrii, podobnie jak w innych państwach środkowo-europejskich, przepisów dewizowych.

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

CHRONOLOGIA WYDARZEŃ

LISTOPAD 1935 R.

1. XI. *W Nankinie dokonano zamachu na chińskiego premiera i ministra spraw zagranicznych Wang-Czing-Wei.*
2. XI. *Komitet koordynacyjny postanowił, że sankcje ekonomiczne i finansowe przeciw Włochom obowiązywać będą począwszy od 18 listopada.*

Na wniosek, zgłoszony na komitecie 18-u przez delegata Belgji, powierzono Anglji i Fracji mandat czynienia wysiłków, by położyć kres wojnie abisyńsko-włoskiej; mandat ten ma być sprawowany pod auspicjami i kontrolą Ligi Narodów.
3. XI. *Przybył do Warszawy na zaproszenie rządu polskiego węgierski minister oświaty Dr. Homan.*

W Grecji odbył się plebiscyt w sprawie ustroju państwa. Ogromna większość głosujących opowiedziała się za przywróceniem monarchji.
4. XI. *W Warszawie podpisana została polsko-niemiecka umowa gospodarcza, regulująca całość obrotów towarowych między obu krajami.*
5. XI. *W Pradzie minister Benesz wygłosił w izbach ustawodawczych exposé o czeskiej polityce zagranicznej.*

Czeskosłowacki premier Malypeter podał się do dymisji; prezydent Masaryk powierzył urząd premiera ministrowi rolnictwa Hodży.

W powiecie cieszyńskim został zarządzony przez władze czeskie stan wyjątkowy.
6. XI. *W Kłajpedzie odbyło się pierwsze posiedzenie nowo-obranego sejmiku.*

8. XI. *Wojska włoskie zajęły miasto Makalle w północno-wschodniej Abisynji.*
Rząd Rzeszy rozwiązał organizację Stahlhelmu na terenie całych Niemiec.
9. XI. *Z okazji wprowadzenia w urządowanie nowego Lorda Majora Londynu, sir Samuel Hoare wygłosił przemówienie, zapewniając o niezmienności stanowiska brytyjskiego w sprawie konfliktu abisyńskiego.*
10. XI. *Przyjmując delegację rządu greckiego, Król Jerzy II wyraził zgodę na powrót do Grecji i wstąpienie na tron.*
11. X. *Organy komitetu koordynacyjnego, badające zgłoszone przez rządy wyjątki od sankcyj przeciwko Włochom, uznały zastrzeżenia polskie, dotyczące kontraktów na zamówienie statku m/s Batory i dostaw części samochodowych z firmy FIAT, za uzasadnione.*
Rząd włoski wystosował do wszystkich państw, biorących udział w sankcjach, notę protestacyjną.
13. XI. *Sąd czeski skazał polskiego harcerza Delonga na półtora roku ciężkiego więzienia.*
W dniu święta narodowego doszło w Egipcie do burzliwych zajść, spowodowanych przez koła nacjonalistyczne.
14. XI. *W Anglii odbyły się powszechne wybory do parlamentu, w których konserwatyści uzyskali znaczną większość mandatów.*
Wyrokiem najwyższego sądu gdańskiego zostały częściowo uchylone na niekorzyść narodowych socjalistów wyniki ostatnich wyborów do Volkstagu.
15. XI. *Czeskosłowackie biuro prasowe donosi o złożeniu 30 października Rządowi Polskiemu noty, zawierającej propozycję rozpatrzenia położenia ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim bądź w drodze bezpośredniej na zasadzie arbitrażu, bądź też w drodze procedury Ligi Narodów.*
Król Karol rumuński uroczystie otworzył sesję parla-

- mentu rumuńskiego i wygłosił przy tej sposobności mowę tronową, zawierającą program rządu.
16. XI. Wysokim komisarzem Włoch dla Afryki Wschodniej mianowany został — na miejsce gen. De Bono — dotychczasowy szef sztabu głównego włoskiego, marszałek Badoglio.
- Król Jerzy II grecki zatrzymał się w drodze do Aten w Paryżu celem złożenia wizyt oficjalnych.
- Kilkanaście stowarzyszeń kombatanckich we Francji, obejmujących około 3 miliony członków, zwróciło się do rządu, domagając się odroczenia terminu wejścia w życie sankcyj przeciw Włochom.
17. XI. Generał japoński Doihara zwrócił się do władz chińskich z ultimatum, domagając się utworzenia autonomicznej republiki północno-chińskiej, niezależnej od Kuomintangu.
- Gubernator Kłajpedy powierzył misję utworzenia dyrektorjatu prezydentowi sejmiku, członkowi listy niemieckiej, Baldschussowi.
- Venizelos i Michalakopulos wysunęli szereg warunków jako podstawę współpracy republikanów z rządem monarchistycznym.
18. XI. Sankcje antywłoskie weszły w życie.
- Delegat R. P. w Genewie zawiadomił Ligę Narodów o ogłoszeniu w Polsce dekretów, dotyczących zakazu transakcyj finansowych z Włochami oraz zakazu importu towarów włoskich i eksportu z Polski do Włoch niektórych towarów.
- W Kairze doszło do nowych antyangielskich wystąpień ze strony studentów egipskich.
- W Warszawie rozpoczął się proces przeciw 12 członkom organizacji ukraińskiej OUN, oskarżonym o organizowanie i współudział w zamordowaniu ś. p. Min. Pierackiego.
- W Aix en Province rozpoczął się proces przeciw 3 Chor-

watom, oskarżonym o udział w zamordowaniu króla Aleksandra i min. Barthou w Marsylii.

19. XI. Między Rzeczpospolitą Polską a W. M. Gdańskiem zawarte zostało porozumienie w sprawie wykonywania polsko-niemieckiego traktatu handlowego z 4 listopada oraz jego zastosowania do Gdańska.

20. XI. Premier Kościatkowski wygłosił przez radjo przemówienie na temat realizacji rządowego planu gospodarczego.

Japońskie ministerstwo spraw zagranicznych zdezwolowało akcję gen. Doihara w kierunku utworzenia autonomicznej republiki północno-chińskiej.

Rząd francuski udzielił odpowiedzi rządowi włoskiemu na notę w sprawie sankcyj antywłoskich.

Król Jerzy II grecki w drodze do Aten przybył z oficjalną wizytą do Rzymu.

21. XI. Kanclerz Hitler przyjął ambasadora Francji w Berlinie, François Poncet. O rozmowie wydany został komunikat oficjalny: tematem rozmowy była ogólna sytuacja polityczna; rozmowa, nacechowana duchem przyjaźni, dała sposobność do stwierdzenia dobrej woli obu stron.

Rząd Polski udzielił odpowiedzi rządowi włoskiemu na notę, dotyczącą sankcyj.

Rząd Polski przestał rządowi czeskosłowackiemu notę w sprawie stosunków polsko-czeskich na tle sytuacji ludności polskiej na Śląsku za Olzą.

Japońska agencja Rengo, ogłosiła, że gen. Czang-Kai-Czek zapewnił ambasadę japońską o szczerych usiłowaniach Chin w kierunku zwalczania antyjapońskiej agitacji oraz o chęci poprawienia stosunków japońsko-chińskich.

Proces terrorystów chorwackich w Aix en Provence, oskarżonych o współudział w zamachu marsylskim, został na wniosek obrony odroczony do stycznia 1936 r.

22. XI. Rząd ZSRR udzielił odpowiedzi rządowi włoskiemu na notę w sprawie sankcyj.
Rząd brytyjski udzielił odpowiedzi Włochom na notę w sprawie sankcyj.
Rząd Stanów Zjednoczonych zapowiedział, że zażąda od przemysłu naftowego, aby przerwał on dobrowolnie wywóz nafty do Włoch.
W składzie gabinetu brytyjskiego nastąpiła częściowa rekonstrukcja.
Venizelos zalecił kołom republikańskim w Grecji lojalne ustosunkowanie się do monarchji w celu przyczynienia się do spokoju.
23. XI. Rząd bułgarski premiera Toszewa podał się do dymisji. Nowy gabinet utworzony został przez dotychczasowego ministra spraw zagranicznych, Kiosseiwanowa.
25. XI. Rząd francuski wystąpił z inicjatywą odroczenia do 12. XII. komitetu 18-u, zwołanego na 29. XI. w celu rozszerzenia zakazów eksportu do Włoch na szereg dalszych produktów.
W Atenach nastąpił uroczysty wjazd króla Jerzego II.
W szeregu miast brazylijskich doszło do rozruchów o charakterze komunistycznym.
26. XI. Premier Laval wygłosił przez radio przemówienie na temat polityki wewnętrznej i zagranicznej rządu francuskiego.
W Addis Abeba ogłoszono oficjalnie wiadomość o śmierci b. cesarza Abisynji, Lidż Jassu.
W Londynie odbyło się posiedzenie ekspertów pięciu mocarstw, biorących udział w konferencji morskiej, która miała się rozpocząć 6 grudnia.
Przywódca rumuńskich liberałów, Jerzy Bratianu, odbył z ministrem Titulescu dłuższą konferencję, w której przeciwstawił się projektowi zawarcia paktu wzajemnej pomocy z Sowietami.
27. XI. Na posiedzeniu gdańskiego Volkstagu prezydent Greiser złożył deklarację na temat sytuacji gospodarczej

Wolnego Miasta oraz stosunku Gdańska do Ligi Narodów i Polski.

Kanclerz Hitler udzielił wywiadu o stanowisku rządu niemieckiego wobec Rosji sowieckiej i kwestji żydowskiej.

Rząd brazylijski zdołał opanować sytuację, tłumiąc rewoltę komunistyczną.

28. XI. *Na posiedzeniu francuskiej izby deputowanych premier Laval uzyskał większość w głosowaniu co do rozpoczęcia dyskusji o polityce finansowej rządu.*

Do Wiednia przybył z oficjalną wizytą premier węgierski Goemboesz w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Kanyi.

Król Jerzy II podpisał — wbrew opozycji ze strony rządu — dekret o amnestji, który objął m. in. Venizelosą i gen. Plastirasa.

Przewodniczący sejmiku kłajpedzkiego Baldschuss utworzył dyrektorjat.

Na Litwie miały miejsce liczne represje przeciw ludności polskiej.

29. XI. *Przewodniczący komitetu koordynacyjnego, Vasconcellos, zwołał posiedzenie komitetu 18-u na 12.XII.*

Premier Laval otrzymał w izbie deputowanych bez trudności votum zaufania w sprawie dekretów finansowych większością 324 głosów przeciw 247.

MIESIĘCZNY PRZEGLĄD POLITYCZNY

(LISTOPAD 1935 R.)

Druga sesja komitetu koordynacyjnego, zwołana dla rozpatrzenia odpowiedzi, nadesłanych przez rządy na propozycje w sprawie sankcyj przeciw Włochom, oraz określenia terminu, od którego sankcje te miały być stosowane, rozpoczęła się w Genewie dnia 31 października. Obrady toczyły się głównie w łonie komitetów i podkomitetów specjalnych, przyczem sprawy, mające charakter polityczny, rozpatrywane były przeważnie w komitecie 18-u. Z odpowiedzi poszczególnych rządów okazało się, że niemal wszystkie państwa — członkowie Ligi gotowe są w zasadzie stosować sankcje; równocześnie jednak wiele państw zgłosiło różne mniej lub więcej konkretne zastrzeżenia, mające na celu wyjęcie z pod działania sankcyj pewnych specjalnie ważnych dla ich gospodarstwa dziedzin stosunków handlowych z Włochami. Naogół w czasie rozważania zgłoszonych zastrzeżeń przeważała tendencja uznawania ich bez większych trudności za uzasadnione; zwłaszcza zaś, gdy okazało się, że nie mogą one spowodować jako całość zasadniczego wyłomu w systemie sankcyj.

Najdalej idące żądania zgłosiła Szwajcaria, domagając się dla siebie specjalnego reżimu w zakresie stosowania sankcyj. Również państwa Małej Ententy zgłosiły dość poważne rezerwy co do wykorzystania nadwyżek w ich rozrachunkach clearingowych z Włochami. Co się tyczy wykonania dawniej już zawartych przez niektóre państwa kontraktów o dostawy z Włoch, rezerwy zgłosiło kilka państw, m. in. Polska. Sprawy wykonania kontraktów, po przestudjowaniu w specjalnym podkomitecie, zostały z małymi wyjątkami załatwione pozytywnie. W szczególności za-

strzeżenia polskie, dotyczące zamówienia na wykonanie we Włoszech statku m/s „Batory“ oraz dostaw części samochodowych z firmy „Fiat“, zostały bez sprzeciwu uznane za uzasadnione.

Termin, od którego państwa miały rozpocząć stosowanie sankcyj, określono na dzień 18 listopada, mimo że powszechnie spodziewano się, iż termin ten będzie wcześniejszy. Opóźnienie daty wejścia w życie ograniczeń w handlu z Włochami przypisywano wpływowi Laval'a, który pragnął zostawić Rzymowi jeszcze możliwość kompromisowego załatwienia konfliktu.

W czasie obrad genewskich delegat Kanady przedłożył nową propozycję — rozszerzenia zakazu wywozu do Włoch na surowce pierwszej potrzeby, a mianowicie naftę, węgiel, żelazo i stal, oraz niektóre pochodne tych artykułów. Propozycja ta wywołała ożywioną dyskusję, w której wskazywano przede wszystkim na nieskuteczność i szkodliwość podobnych ograniczeń, jeśli nie będą one równocześnie stosowane przez państwa, nie będące członkami Ligi, a przede wszystkim Stany Zjednoczone i Niemcy. Okoliczność, że propozycja co do rozszerzenia zakazu wywozu na wymienione wyżej artykuły została zgłoszona z inicjatywy brytyjskiej, komentowano jako dowód, że Wielka Brytania nawiązała rozmowy ze Stanami Zjednoczonymi i Niemcami co do poparcia przez nie antywłoskiej akcji sankcyjnej. Wspomniano o rzekomych rokowaniach między wielkimi koncernami naftowymi, angielskimi i amerykańskimi. Wskazywano również na enuncjacje rządu niemieckiego, zapowiadające powzięcie zarządzeń przeciwko spekulacyjnym transakcjom z państwami, toczącymi wojnę. Ze swej strony także prezydent Roosevelt i sekretarz stanu Cordell Hull kilkakrotnie zapowiadali publicznie kontrolę nad handlem, prowadzonym przez obywateli amerykańskich ze stronami wojującymi. Zważywszy jednak, że ani Stany Zjednoczone, ani Niemcy nie zajęły wyraźnego stanowiska co do sankcyj, wniosek kanadyjski — nazwany „propozycją 4-a“ jako uzupełnienie dawniej już uchwalonej propozycji Nr. 4 w sprawie zakazu wywozu do Włoch — mógł być przyjęty w Genewie jedynie warunkowo, t. zn. iż wejście jęgo w życie uzależnione zostało od porozumie-

nia z państwami nie-członkami Ligi, będącymi wielkimi eksporterami i producentami węgla, nafty i żelaza.

W czasie dyskusowania w łonie komitetu 18-u odpowiedzi poszczególnych rządów na propozycje sankcyjne budziło liczne zastrzeżenia stanowisko rządu szwajcarskiego, który, powołując się na swój przywilej neutralności, zarządził embargo na wywóz materiałów wojennych (Propozycja 1) zarówno do Włoch jak i Abisynji, przyczem zakazem tym objął również tranzyt broni przez terytorjum szwajcarskie. Wskazywano mianowicie, że decyzyja ta nie da się pogodzić z zobowiązaniami, wypływającymi z Paktu Ligi. Sprawa ta miała znaczenie jako precedens na przyszłość w wypadku konfliktu zbrojnego w Europie. Po obszernej dyskusji delegat Szwajcarii Motta oświadczył, powołując się m. in. na wywody delegata Polski, że zmuszony jest uznać niektóre zastrzeżenia za uzasadnione.

Momentem całkowicie politycznym w debacie, która zresztą miała charakter przeważnie techniczno-ekonomiczny, było wystąpienie premiera belgijskiego van Zeelanda; zaproponował on powierzenie Francji i Wielkiej Brytanji mandatu szukania pod egidą Ligi Narodów podstaw porozumienia, któreby zadowoliło zarówno Włochy jak i Abisynję. Propozycja ta odpowiadała tendencjom premiera Laval'a, który w każdym stadium proceduralnym pragnął zawarować możliwość znalezienia kompromisu. Powodowany względami zasadniczymi, delegat Polski zastrzegł się, że koncyliacyjne wysiłki mocarstw winny w każdym razie znaleźć swój epilog w ramach Ligi Narodów, która jedynie jest kompetentna do ostatecznego rozstrzygnięcia sporu. Stanowisko delegata Polski znalazło przychylny oddźwięk u niektórych państwach, które niechętnie odnoszą się do wszelkich prób narzucenia hegemonji wielkich mocarstw. Dodać należy, że wystąpienie premiera van Zeelanda wypadło w momencie, gdy krążyły pogłoski o zamierzonej reformie Ligi Narodów w kierunku wydatnego zwiększenia w jej łonie wpływu wielkich mocarstw.

Obrady komitetu koordynacyjnego oraz przezeń wyłonionych organów zakończone zostały dnia 12 listopada. Postanowiono, że komitet zbierze się na następną sesję zależnie od rozwoju sy-

tuacji, celem powzięcia w razie potrzeby dalszych zarządzeń sankcyjnych oraz zbadania, w jaki sposób jego uchwały zostały przez poszczególne rządy wykonane.

Jeśli chodzi o ocenę prac, dokonanych w czasie ostatniej sesji komitetu koordynacyjnego, uderza przede wszystkim niemal zupełna jednomyślność, z jaką rządy przyjęły zasadę stosowania sankcyj. Wyjątki i rezerwy, zgłoszone przez niektóre z nich, nie wykaczały po za ramy ochrony ich koniecznych interesów i jako całość nie zagrażały bynajmniej skuteczności całego systemu sankcyj. Chociaż zakres uchwalonych zakazów nie jest zbyt szeroki, to jednak dadzą się one odczuć gospodarstwu włoskiemu, zwłaszcza w miarę przeciągania się konfliktu, przez co mogą w pewnej mierze wpłynąć na stanowisko Rzymu. Wreszcie zaznaczyć wypada, iż obrady genewskie miały niezwykle znaczenie, jeśli się je rozpatruje jako precedens na przyszłość, a niewątpliwe jest, że znaczna ilość państw brała ten punkt widzenia pod rozwagę, określając swój stosunek do zagadnienia sankcyj.

Na decyzję komitetu koordynacyjnego rząd włoski zareagował wystosowaniem noty protestacyjnej do wszystkich państw, które stanęły na gruncie wykonania uchwał genewskich. W nocy tej rząd włoski ponawia protest, złożony już przezeń w początku października przeciwko decyzji Ligi, stwierdzającej, iż Włochy rozpoczęły wojnę z pogwałceniem art. 12 Paktu. Rząd włoski jest zdania, że argumenty, zawarte w jego memorjale, przedłożonym w swoim czasie Radzie Ligi, nie zostały dostatecznie wzięte pod uwagę; pozatem sądzi, iż Pakt Ligi został, jeśli chodzi o konflikt włosko-abisyński, zastosowany w sposób nieodpowiedni. Nota podnosi, że dotychczasowe wyniki operacyj wojennych wykazują słusność tezy włoskiej co do nastrojów wśród ludności miejscowej, która w prowincji Tigre zgłasza z entuzjazmem uległość władzom włoskim. Rząd włoski spełnia na zajętych przez wojska terytorjach misję zgodną z art. 22 Paktu Ligi, wprowadzając elementy cywilizacji i zwalniając liczne rzesze niewolników. Wszystkie te fakty stwarzają nową sytuację, która nakazuje Włochom ochronić przed

ewentualnym odwetem ludność, znajdującą się pod ich opieką a narażoną na straszne prześladowania w razie powrotu panowania abisyńskiego; sytuacja ta winna być wzięta pod uwagę przez Ligę Narodów.

Rząd włoski utrzymuje, że zastosowana w Genewie procedura jest sprzeczna z duchem Paktu i że cechuje ją zbyt ni pośpiech i brak rozważli. Komitet koordynacyjny nie jest wogóle organem Ligi Narodów a o pracach jego Włochy nie są informowane. Wobec tego Włochy stwierdzają, iż każde państwo jest indywidualnie odpowiedzialne wobec Włoch za zastosowanie sankcyj i ich prawne uzasadnienie. Polemizując w dalszym ciągu z uchwałami, dotyczącymi sankcyj, nota włoska dowodzi, iż nałożenie embarga na materiały wojenne, przeznaczone dla Włoch, a równoczesne pozostawienie swobody dowozu broni do Abisynji powoduje znaczne pogorszenie sytuacji na terenie walk i może wpłynąć na przedłużenie operacyj wojennych. Z drugiej strony, uchwalone przez komitet koordynacyjny sankcje ekonomiczne są środkiem, stosowanym po raz pierwszy w praktyce Ligi Narodów, chociaż w przeszłości zdarzały się sytuacje znacznie poważniejsze niż obecna. Skłania to rząd włoski do najenergiczniejszego zaprotestowania przeciw tym zarządzeniom. Włochy zwracają uwagę na poważne konsekwencje, jakie pociągną za sobą sankcje dla gospodarki światowej, dotkliwie odczuwającej skutki kryzysu. Broniąc się przed skutkami zarządzeń sankcyjnych, które Włochy mają prawo uważać za akty wrogię, przeciwko nim skierowane, będą one musiały zastosować ze swej strony pewne środki, które w rezultacie mogą wprowadzić zasadnicze zmiany w istniejących prądach wymiany i handlu międzynarodowego. Skutki sankcyj i zarządzeń obronnych Włoch pociągną za sobą poważne następstwa nie tylko ekonomiczne ale również natury moralnej i psychologicznej, które trwać będą zapewne dłużej niż sam zatarg. Włochy, które są członkiem założycielem Ligi Narodów, mimo zastosowanych do nich represyj nie opuściły dotychczas Ligi, pragnąc uniknąć tego, by obecny zatarg doprowadził do dalszych komplikacyj. Jednakże rząd włoski zwraca uwagę członków Ligi na odpowiedzialność, jaka na nich spada z zastosowania sankcyj, oraz

na poważne następstwa tego kroku. Nota kończy się zapytaniem, skierowanym do rządów, w jaki sposób zamierzają one ustosunkować się do środków przymusowych, uchwalonych przeciw Włochom.

Złożenie powyższej noty przez rząd włoski wszystkim państwom, stosującym sankcje, podyktowane było z jednej strony chęcią zindywidualizowania odpowiedzialności, którą państwa te ponoszą za uchwały genewskie, i wywarcie na nie w ten sposób pewnej presji przez zagrożenie represjami ekonomicznymi, a także groźbą wystąpienia z Ligi; z drugiej strony mogły również wchodzić w grę momenty natury wewnętrzno-politycznej, polegające na daniu ludności włoskiej, silnie wzburzonej i do żywa dotkniętej spadającymi na nią ograniczeniami, jakiejś satysfakcji w postaci pozornie ostrej reakcji rządu na sankcje.

Ze strony brytyjskiej czynione były rzekomo starania, by odpowiedź, dana Włochom przez poszczególne rządy, miała charakter zbiorowy, zwłaszcza zaś chodziło o wspólną odpowiedź Francji i Anglii; wskutek jednak oporu rządu francuskiego, który pragnął uwzględnić w odpowiedzi swój specjalny stosunek do Włoch, projekt ten nie doszedł do skutku i zainteresowane państwa odpowiedziały każde z osobna i w różnych terminach. Naogół państwa wskazały w swych odpowiedziach na niemożność złamania wiążących je zobowiązań, wynikających z Paktu Ligi Narodów, wobec faktu rozpoczęcia przez Włochy wojny z pogwałceniem art. 12 Paktu. Powoływano się również na to, że sankcje nie mogą być uważane za akt wrogi względem Włoch. Francja podkreśliła ponadto swe stałe wysiłki koncyliacyjne i dała wyraz nadziei rychłego zakończenia konfliktu. Rząd brytyjski na twierdzenie włoskie, że każde państwo określa swój stosunek do Włoch na zasadzie swego swobodnego i suwerennego sądu, odpowiedział, iż z chwilą, gdy Wielka Brytania położyła swój podpis pod Paktem Ligi, zobowiązała się temsamem stosować swój suwerenny sąd zgodnie z przepisami, wynikającymi z Paktu; w związku z tem znajduje się w nocie angielskiej aluzja, iż rząd brytyjski pragnąłby, aby i Włochy w ten sposób interpretowały swe przystąpienie do Paktu Ligi.

Rząd Polski w swej odpowiedzi powołał się, jak inne rządy, na Pakt Ligi, a ponadto na przyjęte przez siebie wyraźne zobowiązania co do definicji napastnika; wskazał, że zgodnie z temi zobowiązaniami był zmuszony zastosować uchwalone środki zbrojowe. Przy tej sposobności Rząd Polski przypomniał swe przyjazne stanowisko dla Włoch oraz wysiłki, czynione przezeń na terenie Genewy dla znalezienia rozwiązania sporu z uwzględnieniem słuszych interesów włoskich.

Wysiłki dyplomatyczne, zmierzające do znalezienia wyjścia z konfliktu włosko-abisyńskiego, były kontynuowane bez przerwy w ciągu listopada. Rozmowy na ten temat toczyły się równoległe do akcji ligowej w sprawie sankcyj, w Paryżu i w Genewie, za pośrednictwem Francji, bądź też w drodze bezpośrednich kontaktów angielsko-włoskich w Rzymie i w Londynie. O ile na początku listopada świtawało zdawało się, nadzieja na dojście do kompromisu, przy czem Włochom jakoby ofiarowywano prowincję Tigre oraz Oga-den, a także ustanowienie kontroli międzynarodowej nad Abisynją właściwą wzamian za przyznanie jej dostępu do morza, o tyle następnie nadzieja ta coraz bardziej słabła. Wprawdzie rozmowy toczyły się dalej między ekspertami francuskimi i brytyjskimi, ale już bez większych widoków na osiągnięcie powodzenia, skoro pod naciskiem Wielkiej Brytanji nowe propozycje nie miały wykraczać po za ramy, ustalone w sierpniowych rozmowach paryskich i w raporcie ligowego komitetu pięciu, złożonym Radzie we wrześniu, a te przecież były przez Włochy kategorycznie odrzucone. Po za rokowaniami na temat zasadniczego rozwikłania sporu kontynuowane również były negocjacje brytyjsko-włoskie co do częściowego zmniejszenia pogotowia wojennego na Morzu Śródziemnem, a mianowicie o wycofanie dalszych dywizyj włoskich z Libji, oraz o zredukowanie floty brytyjskiej, stacjonowanej na wodach śródziemnomorskich.

Prowadzenie rozmów o sytuacji militarnej na Morzu Śródziemnem zwróciło uwagę kół politycznych i prasy na całokształt t. zw. zagadnienia śródziemnomorskiego i doniosłość, jaką ta kwe-

stja przedstawia dla Wielkiej Brytanji. Tradycyjna supremacja floty brytyjskiej na tem morzu opierała się oddawna na rozbieżności interesów Włoch i Francji, dwóch największych potęg na wodach Morza Śródziemnego. Już więc zbliżenie włosko-francuskie na początku roku zmodyfikowało sytuację w basenie śródziemnomorskim; znaczne wzmoczenie imperjalizmu Włoch i wzrost ich wpływów w Afryce północno-wschodniej, co byłoby naturalną konsekwencją ich udanej akcji w Abisynji, wprowadziłoby nowe elementy do dotychczasowego stanu rzeczy, zmieniając go zasadniczo na niekorzyść Wielkiej Brytanji. W tych rozważaniach dopatrywano się jednego z głównych motywów zdecydowanie negatywnego stanowiska rządu brytyjskiego w stosunku do polityki abisyńskiej Włoch. Z drugiej strony niewątpliwie troską o pozycję w basenie Morza Śródziemnego nacechowany był stosunek Wielkiej Brytanji do zawartego niedawno porozumienia państw Bliskiego Wschodu. Turcja, Persja i Irak, do których potem przyłączył się Afganistan, podpisały mianowicie we wrześniu pakt nieagresji i koncyliacji, kładący podwaliny pod ich stałą przyjazną współpracę. Umowa ta, aczkolwiek oznaczać może również usamodzielnienie się polityki jej sygnatarjuszy od wpływu sowieckiego, co zwłaszcza odnosi się do Turcji, w innych warunkach nie byłaby zapewne zbyt przychylnie przyjęta przez Anglię. W okolicznościach jednak, w których Londynowi zależy specjalnie na utrzymaniu dobrych stosunków i swych dotychczasowych wpływów na Bliskim Wschodzie, nie wywołała ona sprzeciwu, co znalazło wyraz w udziale Iraku, zależnego jak wiadomo całkowicie w swych stosunkach zewnętrznych od Wielkiej Brytanji.

Naskutek niepowodzenia wysiłków, mających na celu położenie kresu wojnie włosko-abisyńskiej, przejawiała się w końcu listopada tendencja do dalszego zaostrzenia sankcyj przeciw Włochom, a to przez wydanie zakazu importu nafty, zgodnie z propozycją 4-a komitetu koordynacyjnego. Dla wprowadzenia w życie tego zakazu konieczne było porozumienie ze Stanami Zjednoczonymi. Zależnie od tej zgody Waszyngtonu, komitet 18-u miał być zwołany na 29 listopada w celu rozpatrzenia sprawy wprowadzenia zakazu na przywóz nafty do Włoch. W ostatniej jednak

chwili ze strony francuskiej poczyniono wysiłki, zmierzające do odroczenia terminu zebrania się komitetu. Starania te, uwieńczono powodzeniem, komentowano bądź negatywnem stanowiskiem Laval'a co do dalszego rozszerzania zasięgu sankcyj, bądź też jego pragnieniem zyskania jeszcze pewnego czasu na rozmowy z Włochami.

Sytuację wojskową na terenie walk w Abisynji charakteryzowało w ciągu listopada zwolnienie tempa włoskiej akcji ofensywnej, później nawet jej całkowite powstrzymanie; równocześnie zaś wojska abisyńskie wykazały zwiększoną aktywność, która przejawiała się zarówno w silniejszym oporze jak i w działaniach zaczepnych.

Sukcesem włoskim było zajęcie miasta Makalle w prowincji Tigre, jako rezultat ofensywy, rozpoczętej już pod koniec października. Na froncie południowym wojska włoskie zdołały po uciążliwych operacjach zająć miejscowość Gorahai, leżącą na drodze do Harraru. Po sukcesach tych jednak, odniesionych w początku listopada, akcja ofensywna armji włoskiej doznała zatrzymania. Od połowy miesiąca wojska abisyńskie przeszły do natarcia, działając metodą walk podjazdowych i usiłując niekiedy przedostać się na tyły przeciwnika.

Brak szybkich i decydujących sukcesów na polu walk stanowi dla Włoch moment niepomyślny, gdyż przyczynia się jeszcze bardziej do utrudnienia i tak już niełatwej ich sytuacji, jeśli chodzi o widoki honorowego zakończenia imprezy abisyńskiej. Zmiana na stanowisku głównodowodzącego wojsk włoskich w Abisynji, którym został mianowany marszałek Badoglio na miejsce gen. De Bono, komentowana była w sensie, że rząd włoski pragnie spróbować innych metod wojskowych na terenie walki. Wynikałoby z tego, że Mussolini z sytuacji na froncie nie był całkowicie zadowolony.

Dnia 21 listopada kanclerz Hitler przyjął w obecności ministra spraw zagranicznych Neuratha, ambasadora Francji w Berlinie, François-Poncet. Te-

goż dnia ukazały się w Berlinie i Paryżu identyczne co do brzmienia komunikaty urzędowe, że tematem rozmowy była ogólna sytuacja polityczna, przyczem rozmowa była nacechowana duchem przyjaźni i dała sposobność do stwierdzenia dobrej woli obu rządów. Następnego dnia agencja Havasa podała nieco bliższe szczegóły, stwierdzając, że ambasador francuski ponowił wielokrotnie już przez stronę francuską formułowane zapewnienie, iż pakt wzajemnej pomocy francusko-sowiecki, oparty na pakcie Ligi Narodów, nie posiada ostrza, wymierzonego przeciw jakiemukolwiek państwu, a celem jego jest jedynie przyczynienie się do zorganizowania pokoju w Europie. Równocześnie agencja francuska stwierdziła, że nie należy przeceniać znaczenia rozmowy i że posuwanoby się zbyt daleko, przypuszczając, że doprowadzi ona do konkretnych rezultatów. Jednak jest rzeczą możliwą, że rozmowa ta stanowi przygotowanie do dalszych. Tego rodzaju aluzje wskazywałyby na tendencję polityki francuskiej, by nadać wobec opinii publicznej poważniejszego znaczenia rozmowie.

Popierając tę tendencję, prasa francuska podkreślała, że rozmowa może służyć za podstawę do dalszej wymiany zdań, mającej na celu doprowadzenie do zbiorowego porozumienia, przystosowanego ściśle do mechanizmu genewskiego.

Komentarze prasy niemieckiej wskazywały, iż ogólne zainteresowanie rozmową tłumaczyć należy faktem, że po obu stronach Renu coraz bardziej rozumie się potrzebę zbliżenia i ostatecznego porozumienia. Niemcy nie pragną niczego, coby było sprzeczne z uzasadnionymi interesami Francji. Wobec braku jakichkolwiek spornych kwestyj terytorjalnych należy starać się unikać innych obciążań.

Prasa i opinia angielska ustosunkowały się do wyniku rozmów sceptycznie.

Rozmowa ambasadora francuskiego z kanclerzem Hitlerem, która przez fakt wydania identycznego komunikatu w Berlinie i Paryżu nabrała szczególniejszego znaczenia, była — jak można przypuszczać — zainicjowana przez премjера Laval'a, jako potrzebna mu w danym momencie ze względów nietylko na po-

litykę zewnętrzną lecz również do pewnego stopnia i wewnętrzną. Premier francuski, którego tendencje w kierunku normalizacji stosunków z Rzeszą są powszechnie znane, uważał niewątpliwie — wobec konieczności ratyfikacji w najbliższym czasie paktu wzajemnej pomocy francusko-sowieckiego, którego ostrze jest wyraźnie skierowane przeciw Niemcom — za wskazane udzielić Rzeszy ze swej strony odpowiedniego zapewnienia. Przyszło mu to tem łatwiej, że nie był on twórcą tego paktu, a nawet — jak wiadomo — bynajmniej nie był jego zwolennikiem. Niezależnie od zasadniczej tendencji porozumienia z Niemcami, rozpoczęcie rozmów z Berlinem może być uważane jako próba uprzedzenia ewentualnego zbliżenia angielsko-niemieckiego w sensie uniemożliwienia pozostawienia Francji poza nawiasem. Można pozątem przypuszczać, że w danej sprawie pewną rolę odegrały momenty wewnętrzno-polityczne. Jasne jest bowiem, że perspektywa przeprowadzenia przez rząd zasadniczego odprężenia na odcinku niemieckim stanowić musi poważny atut dla tego rządu. Stąd też prawdopodobnie tendencja nadania rozmowie szczególniejszego znaczenia, stąd aluzje do możliwości ściągnięcia Niemiec do Genewy i zawarcia szerszego porozumienia, zapewniającego bezpieczeństwo, a więc tezy, posiadające dla francuskiej opinii publicznej szczególną siłę atrakcyjną.

Jakkolwiek trudno dopatrywać się w rozmowie François-Poncet — Hitler początku istotnego zbliżenia francusko-niemieckiego, to jednak można przypuszczać, że stanowić ona może jakgdyby pewnego rodzaju wstęp do dalszych rozmów na temat takiego zbliżenia. Rzecz oczywista, trudno w danej chwili przesądzać realne możliwości tego zbliżenia.

Dnia 26 listopada premier Laval wygłosił dłuższe przemówienie przez radjo na temat polityki wewnętrznej oraz zagranicznej rządu. Przemówienie ujęte było przede wszystkim pod kątem odpowiedniego efektu wśród francuskiej opinii publicznej w przededniu zebrania się parlamentu, którego obrady zadecydować miały o losach gabinetu. W spo-

sób niesłuchanie zręczny premier potrafił przedstawić dotychczasowe sukcesy rządu na polu zarówno polityki wewnętrznej jak i zagranicznej, wygrywając argumenty, które nie mogą pozostawać bez wrażenia na psychikę Francuza. Zobrazował więc bardzo szczegółowo takie wyniki pracy rządu, jak zrównoważenie budżetu i usunięcie widma 10-miljardowego deficytu, jak zatamowanie odpływu złota, a więc wprowadzenie atmosfery większej pewności i zaufania na odcinku gospodarczym. Następnie poruszył szczególnie opinię publiczną denerwujący problem lig prawicowych, przyczem złożył oświadczenie, że rząd przyjmuje na siebie odpowiedzialność za utrzymanie ładu i bezpieczeństwa obywatela a zarazem za ochronę instytucyj republikańskich i zapewnił, że jeśliby dotychczasowe ustawy były niewystarczające, to zostaną uzupełnione w kierunku zmuszenia wszystkich do respektowania praw. Również więc i na tym odcinku premier starał się wprowadzić atmosferę uspokojenia i zaufania do rządu.

Przechodząc do zagadnień polityki zagranicznej, Laval podkreślał przede wszystkim pokojowość rządu, jego wierność zasadom zbiorowego bezpieczeństwa, dążenie do zlikwidowania konfliktu włosko-abisyńskiego przy utrzymaniu jaknajściślejszych stosunków z Wielką Brytanią, wreszcie tendencje w kierunku pozytywnego zbliżenia z Niemcami.

W szczególności, mówiąc o konflikcie włosko-abisyńskim, premier podkreślił troskę o zlokalizowanie konfliktu, czego wrazem było dojsie do zgody z Wielką Brytanią, aby uniknąć wszelkich sankcyj wojskowych, jak również wszelkich zarządzeń, prowadzących do blokady morskiej. Rola była trudna — mówił Laval — polityka francuska musiała bowiem utrzymać nietkniętą przyjazną współpracę z Wielką Brytanią, zaznaczyć wierność Francji dla Paktu Ligi Narodów, strzegąc jednocześnie węzłów przyjaźni z Włochami, którą sam premier scementował w Rzymie. Rząd francuski nie przestanie szukać jaknajszybszego rozwiązania honorowego i sprawiedliwego, które pogodziłoby zasadę Paktu z interesami Włoch.

Obszerny ustęp exposé poświęcił Laval omówieniu wysił-

ków francuskich w kierunku ustalenia z Niemcami stosunków dobrego sąsiedztwa.

Również więc i część przemówienia, poświęcona polityce zagranicznej rządu, ujęta była w sposób, który nie mógł nie wywołać efektu wśród pokojowo nastawionych elementów społeczeństwa francuskiego.

14 listopada odbyły się w Anglii wybory do izby gmin. Oczekiwane z niezwykłym zainteresowaniem przez opinię publiczną, zwłaszcza zagraniczną, przyniosły one znaczny sukces partjom rządowym, które zdobyły blisko 420 mandatów, co daje im większość blisko 250 głosów w izbie, a więc przeszło 2/3 ogółu członków izby. Należy przytem podkreślić, że sukces partji rządowych jest właściwie sukcesem prawie wyłącznie partji konserwatywnej. Zdobyła ona ponad 370 mandatów, a więc blisko 90 proc. ogółu mandatów większości rządowej, w której narodowi liberałowie i narodowi labou-ryści odgrywają obecnie, jak widać, zupełnie drugorzędną rolę.

Opozycja osiągnęła ogółem niewiele ponad 170 mandatów, z czego Labour Party ponad 150.

W porównaniu jednak z dotychczasowym stanem rzeczy w izbie gmin konserwatyści stracili około 70 mandatów, Labour Party zaś zyskała około 90 mandatów. Biorąc zaś pod uwagę cyfry bezwzględne oddanych głosów, obraz ulegnie znacznej zmianie, gdyż okaże się, że z ogółem oddanych 21.600.000 głosów konserwatyści otrzymali 10.300.000, narodowi liberałowie 800.000, zaś narodowa Labour Party 350.000, a więc za rządem wypowiedziało się ogółem 11 i pół milj. głosujących, podczas gdy opozycja zdołała zgromadzić przeszło 10.000.000, przyczem sama Labour Party uzyskała 40 proc. ogółu oddanych głosów. Przyczyną tej znacznej bardzo dysproporcji między stosunkiem oddanych głosów a zdobytych mandatów była specyficzna angielska geografja wyborcza.

Analiza wyników wyborów w Anglii wskazuje przedewszystkiem na znaczny ostateczny sukces partji rządowych, a właściwie konserwatystów, większy zresztą od spodziewanego przez nie. Fakt pozostania poprzedniego rządu u władzy po wyborach jest

w Anglii zjawiskiem dość rzadkiem, w bieżącym stuleciu notowanym dopiero po raz trzeci. Wprawdzie Labour Party zdołała odzyskać dość znaczną nawet część utraconych przy poprzednich wyborach mandatów, a o wiele bardziej znaczną jeszcze liczbę wyborców — mimo to jednak — dzięki systemowi podziału mandatów — rząd jest w stanie przeprowadzić w izbie gmin wszelkie swe postulaty. Jako charakterystyczną cechę ostatnich wyborów należy podkreślić zupełny prawie zanik stronnictw liberalnych. Potężny niegdyś obóz, rozbitý obecnie na drobne grupy, stał się w sposób widoczny czynnikiem drugorzędny w polityce angielskiej. Fakt ten zdawałby się wskazywać na powrót Anglii do systemu dwupartyjnego, przyczem miejsce drugiego obozu, rywalizującego z konserwatystami o władzę, zajęła Labour Party.

Zdobycie przez rząd znacznej większości w nowej izbie gmin utwierdza bardzo silnie jego dotychczasową linię polityczną, zarówno na płaszczyźnie polityki wewnętrznej jak i zagranicznej. Co się tyczy tej ostatniej, to członkowie rządu w licznych enuncjacjach z okresu wyborczego podkreślali z naciskiem, że gabinet Baldwina nie ma najmniejszego zamiaru schodzić z drogi, na którą wstąpił. Można przypuszczać, że wynik wyborów utwierdził jedynie gabinet w tendencji kontynuowania polityki, zainaugurowanej przez min. Hoare'a.

Wkrótce po wyborach nastąpiły pewne nieznaczne przesunięcia w łonie gabinetu brytyjskiego. Ustąpił lord Londonderry, lord pieczęci prywatnej, którego stanowisko objął dotychczasowy minister wojny lord Halifax. Ministrem wojny został poseł konserwatywny Duff Cooper. Fakt pozostawienia w rządzie obu MacDonaldów, ojca i syna — mimo ich klęski przy wyborach — wskazywałby na tendencję utrzymania w dalszym ciągu dotychczasowego charakteru rządu jako rządu narodowego.

Z końcem listopada odbyło się posiedzenie Volkstagu gdańskiego, na którym senat sprecyzował zasady swej polityki finansowej a prezydent senatu Greiser wygłosił deklarację na temat ogólnej polityki Gdańska.

Według oświadczeń senatora do spraw finansowych, obecne władze gdańskie przystąpiły do radykalnej kompresji budżetu, wprowadzając znaczne oszczędności. Gdyby nie dążenie poprzednich senatów do zbytnej rozbudowy administracji, to Gdańsk nie miałby obecnie wogóle żadnych długów. Ostatecznym celem polityki finansowej Wolnego Miasta jest utrzymanie suwerenności finansowej i walutowej. Tendencję tę uznała Rzeczpospolita Polska, co senat wita z zadowoleniem w przeświadczeniu, że bezwzględnie konieczna współpraca Gdańska z Polską doznaje w ten sposób lepszego zabezpieczenia.

Prezydent Greiser poruszył również problemy gospodarcze, stwierdzając, że rozwój gdańskiego życia gospodarczego zależy od stosunku Gdańska do Polski. Gdańskie sfery kupieckie mają szereg dezyderatów pod adresem Polski w dziedzinie portowej. W zakresie stosunków gdańsko-polskich port odgrywa właśnie dużą rolę, potrzebny jest bowiem nie tylko Gdańskowi ale również Polsce. Senat gdański będzie kontynuował swój dotychczasowy system bezpośredniego porozumiewania się z Polską. Przyjazne stosunki polsko-gdańskie, które na czas krótki w lecie r. b. zostały zakłócone, są obecnie, ku zadowoleniu senatu, przywrócone. Istnieje nadzieja, że w tej dziedzinie rozwój będzie w dalszym ciągu korzystny.

Przechodząc do omówienia działalności opozycji, Greiser stwierdził, że akcja jej w kierunku unieważnienia wyborów do Volkstagu skończyła się fiaskiem, w związku zaś z próbami opozycji zwrócenia się obecnie w tej sprawie do Ligi Narodów, zarzucił Wysokiemu Komisarzowi w Gdańsku, że na własną rękę usiłuje doprowadzić do zmiany pewnych zarządzeń gdańskich.

Wreszcie, omawiając zalecenia Rady Ligi Narodów w związku ze skargami opozycji, oświadczył, że senat zmieni niektóre przepisy o prawie noszenia munduru, natomiast utrzyma w mocy rozporządzenie o obronie honoru partji narodowo-socjalistycznej i nie wykona zalecenia w sprawie przyjęcia z powrotem funkcjonariuszów, zwolnionych z powodów politycznych. Pomimo jednak tarć z Ligą, jakie wynikły naskutek działania opozycji, senat gdański gotów jest z nią ściśle współpracować.

Zapowiedź niewykonania zaleceń Ligi niewątpliwie wywoła reakcję Wysokiego Komisarza i spowodować może poważne dalsze komplikacje.

W połowie listopada sąd najwyższy w Gdańsku wydał wyrok w sprawie skargi partyj opozycyjnych, żądających unieważnienia rezultatu wyborów. Sąd stwierdził w szeregu wypadków — zwłaszcza na wsi — naruszenie swobody głosowania, nie doszedł jednak do przeświadczenia, by znane mu fakty uzasadniały konieczność unieważnienia wyborów „en bloc”. Wobec tego ograniczył się do unieważnienia głosów narodowo-socjalistycznych w 18 okręgach wiejskich, gdzie stwierdzono szereg nadużyć, oraz zmniejszył ogólną ilość głosów narodowo-socjalistycznych we wszystkich pozostałych okręgach wiejskich o 10 proc., w okręgach zaś miejskich o 3 proc. Naskutek tej decyzji narodowo-socjaliści utracili dwa mandaty, które wobec zablokowania się list opozycyjnych przypadły po jednym dla centrum i socjalistów. W związku z tem zasługuje na podkreślenie, że w razie niezablokowania się tych list, zwiększyłaby się liczba mandatów polskich o 1 mandat.

Zredukowanie ilości mandatów narodowo-socjalistycznych o dwa nie spowoduje zasadniczej zmiany w układzie sił Volkstagu, nie narusza bowiem bezwzględnej większości narodowych-socjalistów, którzy zresztą i tak kwalifikowanej większości nie posiadali. Wyrok miał natomiast niewątpliwie poważniejsze znaczenie natury psychologicznej, przyczynił się bowiem do osłabienia w pewnym stopniu autorytetu partji rządzącej.

Dlatego też koła opozycyjne wykorzystały tę sprawę bardzo szeroko dla walki przeciw senatowi, podkreślając, że wyrok był wielkim sukcesem moralnym ugrupowań opozycyjnych, które doprowadziły do tego, że sąd potępił praktyki wyborcze narodowych socjalistów. Równocześnie stronnictwa opozycyjne zapowiedziały, że nie zadowolą się wyrokiem sądu najwyższego i przystąpią do nowej akcji celem doprowadzenia do nowych wyborów i do upadku narodowych socjalistów w Gdańsku.

Dnia 5 listopada minister Benesz wygłosił obszerny exposé na temat sytuacji międzynarodowej. Po bardzo szczegółowym omówieniu położenia, jakie się wytworzyło w związku ze stanowiskiem Ligi Narodów wobec konfliktu włosko-abisyńskiego, i po wyciągnięciu stąd dość daleko idących nadziei na przyszłość — Benesz przeszedł do analizy stosunków Czechosłowacji z poszczególnymi państwami. W pierwszym rządzie poruszył stosunki czesko-sowieckie. Ustęp ten, poprzedzony oświadczeniem, że pragnieniem Czechosłowacji przed sfinalizowaniem paktu wzajemnej pomocy z Sowiecami było zawarcie traktatu wieczystej przyjaźni z Polską, przejawiał wyraźnie tendencję usprawiedliwienia wobec opinii publicznej faktu zawarcia tego układu z ZSRR. W szczególności Benesz zastrzegł się, że pakt nie jest wymierzony przeciw żadnemu państwu, że Czechosłowacja z chwilą wstąpienia Sowieców do Ligi Narodów musiała dojść z tem wielkim państwem do porozumienia, że polityka ta nie może służyć celom niezgodnym z założeniami Ligi Narodów, wreszcie, że Czechosłowacja nie stanie się instrumentem innej polityki niż pokojowej. Stosunki czesko-niemieckie określił min. Benesz jako normalne i poprawne. Stosunki z Austrią określił jako przyjazne, a z Węgrami jako wykazujące pewną poprawę. Obszerny ustęp exposé poświęcił min. Benesz Lidze Narodów. Ustęp ten był o tyle charakterystyczny, że Benesz w imię realizmu polityki czeskiej wysunął jako pierwszy warunek każdego systemu bezpieczeństwa własną siłę militarną, stwierdzając, że dzięki postępom w dziedzinie wojskowej Czechosłowacja może liczyć na swe siły. To podkreślenie wiary we własne siły wygląda jednak dość paradoksalnie na tle końcowych ustępów jego mowy, w których przyznaje, że sytuacja geograficzna Czechosłowacji naraża ją na wielkie niebezpieczeństwa, i dopatruje się gwarancji dla republiki czeskiej w fakcie, że w interesie innych państw leży istnienie niepodległego państwa czeskiego.

Obszerny ustęp exposé poświęcił Benesz omówieniu stosunków z Polską. Stwierdziwszy, że w zakresie tych stosunków nie zaszyły zmiany na lepsze, dla okazania rzekomej dobrej woli rządu

czeskiego podkreślił, że rząd ten obok dawniejszych usiłowań zawarcia umowy o trwałej przyjaźni, kiedy nie można było osiągnąć w drodze dyplomatycznej porozumienia w sprawie zarzutów polskich co do położenia ludności polskiej na Śląsku za Olzą, zaproponował Rządowi Polskiemu przekazanie tego sporu obiektywnemu forum międzynarodowemu, przyczem Czesi życzyliby sobie przedłożenia kwestji bądź w Genewie, bądź też komisji arbitrażowej polsko-czeskosłowackiej, względnie przynajmniej parytetowej komisji polsko-czeskosłowackiej, na podstawie umowy z Polską z 1925 roku.

Przemówienie Benesza wywołało szereg bardzo poważnych zastrzeżeń ze strony opozycji. Przedstawiciel autonomistów słowackich w bardzo ostry sposób zaatakował Benesza, zarzucając mu winę w ukształtowaniu się złych stosunków z Polską, układ zaś z Sowietami nazwał największym błędem, jaki czeskosłowacka polityka zagraniczna dotychczas popelniła. Reprezentant mniejszości węgierskiej zarzucał min. Beneszowi, że robi on swoją politykę przeciw sąsiadom, nie zaś z sąsiadami. Tę samą tezę wysuwali w swych krytykach mówcy stronnictwa Niemców sudectkich, którzy w szczególności nawoływali do polepszenia stosunków z Rzeszą niemiecką i równocześnie ostro potępiali zbliżenie z Sowietami, nazywając je ukrytem przymierzem pomiędzy czeską lewicą a komunizmem.

Na uwagę natomiast zasługuje dużomówiący fakt zaaprobowania całokształtu polityki min. Benesza przez komunistów, którzy po raz pierwszy w historii praskiego parlamentu głosowali za exposé rządem.

Deklaracja w exposé min. Benesza, poświęcona stosunkom polsko-czeskim, nie wywarła — jak stwierdził urzędowy komunikat PATA — u strony polskiej dodatniego wrażenia i była przyjęta jako dalszy dowód specjalnej taktyki, która z jednej strony stwarza pozory dążenia do odprężenia, a z drugiej utrzymuje niezmiennie dotychczasowy nieprzychylny i krzywdzący kurs wobec ludności polskiej w Czechosłowacji. To negatywne

wrażenie kół polskich wzmacnia jeszcze przekonanie, że stronie czeskiej dobrze jest wiadomo, iż probierzem dobrych stosunków między obu państwami musi być przede wszystkim właściwy stosunek Czechosłowacji do ludności polskiej za Olzą. Wobec konsekwentnego niewykonywania przez lat 10 przez Czechów zobowiązań, wynikających z umowy polsko-czeskiej z 1925 r., propozycja arbitrażu, wychodząca od min. Benesza, musiała robić wrażenie jedynie manewru w kierunku przewleknięcia sprawy celem utrzymywania istniejącego stanu ucisku ludności polskiej na Śląsku. Istotna poprawa w stosunkach polsko-czeskich mogłaby nastąpić tylko w razie istotnej zmiany ustosunkowania się rządu czeskosłowackiego do ludności polskiej, nie zaś drogą taktycznych posunięć, obliczonych na wywołanie pozorów dobrej woli wśród opinii zagranicznej i czeskiej, niezorientowanej w rzeczywistym stanie rzeczy. Naprawa stosunków zależy więc wyłącznie od okazania przez rząd czeski prawdziwej dobrej woli.

Wprowadzenie na Śląsku za Olzą w ciągu listopada stanu wyjątkowego, sposób prowadzenia procesu i skazanie na półtora roku więzienia harcerza polskiego Delonga za udział w antyczeskiej demonstracji w Gieszynie, niezliczona ilość coraz bardziej wzmagających się szykan antypolskich — to fakty, które potwierdzają niestety w sposób niezbity wrażenie opinii polskiej o nieszczerości pewnych oświadczeń czeskich.

Z końcem października odbyły się w Szwajcarii wybory do izb ustawodawczych. Partje demokratyczno-prawicowe — konserwatyści, radykali i agrarjusze, tworzący blok rządowy — a po części i liberałowie, opierając akcję przedwyborczą na ogólnej platformie obrony konstytucji, wzmocnienia federalizmu, utrzymania demokratycznej formy ustroju, wysuwali konieczność natychmiastowego przystąpienia do rozwiązania zawiłych problemów gospodarczych i finansowych. Socjaliści, po bardzo intensywnej agitacji, poszli do urny z radykalnymi demagogicznymi hasłami ustrojowymi i radykalnym programem etatystycznego rozwiązania trudności gospodarczych. Młodo-szwajcarskie odłamy, występujące pod nazwą fron-

tów, zdołały tylko przeprowadzić słabą i mało skuteczną propagandę lokalną w Zurychu, Bazylei i Bernie.

W wyniku wyborów blok rządowy wyszedł nieznacznie osłabiony. Socjaliści, mimo energicznej pomocy komunistów zachowali dotychczasową ilość mandatów, weszli jednak obecnie do parlamentu jako najliczniejsza partja. Rozgrywka, jaka miała miejsce między blokiem prorządowym a grupą socjalistyczną, nie dała więc w wyniku wyborów bardziej konkretnych rezultatów, t. j. wyraźniejszego przestawienia w lewo lub w prawo. Koalicja ugrupowań konserwatywnych i umiarkowanych, zwana blokiem rządowym, mimo utraty łącznie 15 mandatów, pozostaje dostatecznie silna, aby utrzymać dotychczasowe wpływy w parlamencie i w rządzie federalnym, rozporządza bowiem na ogólną ilość 187 postów — 111 mandatami.

Na uwagę zasługuje zdobycie 7-u mandatów przez t. zw. niezależną partję, pod przewodnictwem organizatora i właściciela szeroko rozgałęzionego systemu tanich sklepów spożywczych, Duttweilera. Opiera ona akcję i program na wytycznych w dziedzinie niektórych tylko popularnych kwestyj gospodarczych, interesujących w pierwszym rzędzie konsumenta. Zdobycie przez tę nową partję, nieznaną przy poprzednich wyborach, nieoczekiwanie aż 7-u mandatów jest szeroko komentowane przez prasę szwajcarską i może zapowiadać poważniejszą akcję ekonomiczną w nowej izbie.

Zgodnie z uchwałą, powziętą po objęciu władzy przez gen. Kondylisa przez greckie zgromadzenie narodowe, plebiscyt w sprawie restytucji monarchji w Grecji odbył się dnia 3 listopada. W okresie, poprzedzającym plebiscyt, rząd przedsięwziął kroki, zmierzające do zupełnego stłumienia opozycji republikańskiej, a mianowicie zarządził ostrą cenzurę prasową, zabronił zgromadzeń, deportował wybitniejszych działaczy opozycyjnych. W tych warunkach republikanie z pod znaku Venizelosa rzucili hasło powstrzymania się od głosowania. Do powzięcia tej decyzji przyczyniła się zapewne okoliczność, że zarysowująca się w kampanji przedwyborczej w niektórych miej-

scowościach współpraca republikanów z komunistami została zręcznie przez rząd wykorzystana dla zdyskredytowania opozycji. Obóz monarchistyczny ze swej strony rozwinął intensywną agitację, przyczem w akcji propagandowej obok rządu wzięło wybitny udział również stronnictwo Tsaldarisa. W tych okolicznościach rezultat plebiscytu był z góry przesądzony. Uderza jednak dość znaczna frekwencja wyborcza mimo abstynencji republikanów; padło mianowicie około półtora miliona głosów, z których ponad 95% za monarchją. Po odbyciu plebiscytu do Londynu udała się delegacja rządu greckiego celem zakomunikowania królowi Jerzemu II woli narodu i porozumienia się z nim co do jego powrotu na tron. Król, wobec wyniku głosowania, wyraził zgodę na objęcie rządów; wydał odezwę, w której wezwał naród grecki do zjednoczenia się dla dobra kraju, oraz stwierdził, że pragnie zapomnieć o przeszłości i nie żywi urazy do nikogo.

Dnia 25 listopada Jerzy II przybył do Aten, entuzjastycznie witany przez ludność. Jeszcze przed swym powrotem na ziemię grecką król zapowiedział ogłoszenie powszechnej amnestji dla uczestników rewolucji marcowej, co zjednało jego osobie popularność w kołach republikańskich. Kwestja amnestji stała się zaraz na wstępie przedmiotem nieporozumień w łonie gabinetu a także między królem a generałem Kondylisem, przeciwnikiem zbyt szerokiego jej zakresu. Rozdźwięk ten, jak się zdaje, rozszerzył się również na inne aktualne zagadnienia polityki wewnętrznej. W rezultacie gen. Kondylis podał się do dymisji, a król po odbyciu konsultacyj z przywódcami stronnictw powołał do stworzenia rządu prof. Demertzisa, wodza unjonistów. W nowym rządzie Demertzis objął, oprócz prezydentury, tekę wojny i prowizorycznie spraw zagranicznych. Nowy gabinet ma podobno charakter prowizoryczny a głównym jego celem będzie ogłoszenie amnestji i zarządzenie nowych wyborów do parlamentu. Stanowisko króla w czasie przesilenia rządowego spotkało się z żywym zadowoleniem w sferach liberalnych i republikańskich, czemu m. in. dał wyraz Venizelos, stwierdzając, że ogromna więk-

szość narodu pragnie zaprzestania walk politycznych i popiera stanowczo króla. Natomiast żywiły skrajnie monarchistyczne i grupa gen. Kondylisa spoglądają z coraz wyraźniejszą niechęcią na poczynania monarchy.

W drugiej połowie listopada nastąpiło w Bułgarii przesilenie rządowe, wywołane przez podanie się premiera Toszewa do dymisji. Przyczyn tej na pozór żadnymi ważniejszymi wypadkami politycznymi w Bułgarii nieusprawiedliwionej decyzji szukać należy w ogólnej sytuacji wewnętrzno-politycznej, jaka się ostatnio w tym kraju wytworzyła. Mianowicie, po wykryciu w październiku przygotowań do zamachu stanu premier rozpoczął gwałtowną akcję represyjną, dokonując w sposób zbyt pochopny, bez dostatecznego przygotowania, licznych aresztowań. Szereg krzywdzących represyj wzbudził ogólne niezadowolenie wśród szerokich odłamów społeczeństwa, które poczuło się zupełnie zawiedzione w swych nadziejach, że rząd Toszewa, w myśl zapowiedzi, po rychłym opracowaniu ustawy konstytucyjnej, odpowiadającej wymaganiom zarówno zdrowej demokracji jak monarchistycznego ustroju, doprowadzi do wewnętrznego uspokojenia. Rozumiejąc nastroje opinii publicznej, premier dobrowolnie się wycofał.

Następcą jego został minister spraw zagranicznych Kiosseiwanow, który zatrzymał dotychczasowy resort. Według zapowiedzi nowego premiera, w dalszym ciągu naczelnym zadaniem rządu pozostaje reforma ustroju. W związku z tem gabinet przystąpi natychmiast do opracowania nowej ordynacji wyborczej, poczem przeprowadzi wybory do ciał ustawodawczych. Tymczasem zostanie opracowany projekt nowej konstytucji, który będzie przedłożony parlamentowi a następnie zgromadzeniu narodowemu.

Pod koniec października odbyły się w Danji wybory do pierwszej (ludowej) izby parlamentu duńskiego. W wyniku głosowania, dzięki zyskaniu przez stronnictwo socjalistyczne 6-u mandatów, wzmocniła się

większość rządowa w izbie z dotychczasowej liczby 76 głosów na 82, t. j. z 4 głosów na 10 ponad większość absolutną. Opozycja nie tylko straciła 6 mandatów ale wyszła z wyborów osłabiona na skutek rozbicia na 2 partje lewicy chłopskiej z powodu frondy nowopowstałej niezależnej partji ludowej.

Głównym wnioskiem, nasuwającym się przy analizie rezultatów wyborów, jest sukces stronnictwa socjalistycznego. Stronnictwo to otrzymało obecnie na 1.646.000 wyborców aż 759.000 głosów, czyli ponad 45% ogółu. Drugim głównym rezultatem wyborów było rozbicie lewicy chłopskiej, która zamiast dotychczasowych 38 otrzymuje w nowej izbie tylko 28 miejsc; obok niej powstaje nowa, nieliczna grupa niezależnej partji ludowej. Trzecim rezultatem wyborów jest utrzymanie dotychczasowych sił obozu konserwatywnego, Komuniści zdobyli 10.000 głosów więcej, uzyskując ogółem 27.000 głosów i utrzymując oba swe mandaty. Przyrost ich siły nie odpowiada wyrażanym przed wyborami oczekiwaniom.

Rezultat wyborów wskazuje na to, iż ogromna większość wyborców żywi zaufanie do obecnego szefa rządu, premiera Stauninga, oraz życzy sobie utrzymania w polityce państwowej dotychczasowego stanu rzeczy. Jest to więc z jednej strony zwycięstwo autorytetu, jaki premier zdołał sobie zaskarbić, z drugiej zaś wyraz mimowolnego niejako konserwatyzmu wyborców, przeważającego stale w życiu politycznym społeczeństwa duńskiego.

Wobec przyrostu sił socjalistów należy się do pewnego stopnia liczyć ze wzmocnieniem tendencji socjalizujących w gospodarstwie państwowem. W każdym razie wielki kapitał ujawniał tendencję jaknajściślejszej współpracy z rządem i jaknajbardziej ugodowego stanowiska względem socjalistów, co było zapewne objawem pewnych obaw co do zakresu przyszłego ustawodawstwa w dziedzinie podatkowej, bankowej i przemysłowo-organizacyjnej.

Dnia 13 listopada, który jest dniem święta narodowego w Egipcie, doszło w Kairze i na prowincji

do poważnych zaburzeń, wszczętych najpierw przez grupy studentów, do których przyłączyły się później szersze koła nacjonalistów. Zaburzenia te trwały kilka dni; oprócz wypadków naruszenia porządku publicznego miały miejsce również gromadne manifestacje pod egidą wafdystów, przyczem uchwalono rezolucje, potępiające probrytyjską politykę premiera Nessim Paszy oraz wzywające rząd do natychmiastowego ustąpienia. Bezpośrednim powodem zajęć było echo, jakim odbiły się w Europie ustępy jednego z ostatnich przemówień przedwyborczych brytyjskiego sekretarza stanu dla spraw zagranicznych, sir Samuel Hoare'a, poświęcone punktowi widzenia Wielkiej Brytanji na sprawy egipskie. Chodzi mianowicie o konstytucję egipską z roku 1923, której przywrócenia żądają koła nacjonalistyczne ze stronnictwem Wafd na czele. Konstytucja z roku 1923 została w roku 1930 w swych zasadniczych założeniach zmodyfikowana, naskutek jednakże niezadowolenia szerokich warstw ludności uległa ona następnie zawieszeniu i odtąd rządy były sprawowane na podstawie dekretów. W ostatnich miesiącach stała się aktualna sprawa przywrócenia Egiptowi régime'u konstytucyjnego, przyczem nacjonałiści opowiedzieli się za przywróceniem dawnej konstytucji z roku 1923.

W związku z konfliktem włosko-abisyńskim koła zbliżone do Wafdu liczyły na większą ustępliwość ze strony Wielkiej Brytanji, której wobec sytuacji na Morzu Śródziemnym specjalnie zależeć winno na spokojnem położeniu w Egipcie i jego przychylnem stanowisku. Nadzieje te łączą się m. in. ze sprawą przywrócenia konstytucji. W miarę rozwoju wypadków niezadowolenie nacjonalistów kierowało się przeciw rządowi egipskiemu i premierowi. W tych warunkach przemówienie brytyjskiego sekretarza stanu, dające wyraz negatywnemu stanowisku Wielkiej Brytanji w stosunku do sprawy przywrócenia konstytucji z r. 1923, stało się przyczyną wrzenia wśród najgorętszych elementów nacjonalistycznych, co doprowadziło z kolei do zaburzeń.

Mimo zaszytych wypadków oraz przejścia do opozycji wpływowej partji Wafdu, która darzyła dotąd gabinet Nessim Paszy

poparciem pod warunkiem, że przeprowadzi on sprawę ponownego wejścia w życie konstytucji z r. 1923 oraz ureguluje stosunki z W. Brytanią, rząd nie podał się do dymisji. Dla opanowania sytuacji władze wydały szereg zarządzeń, wprowadzających m. in. zakaz manifestacyj i zgromadzeń oraz ostrą cenzurę prasy.

Wypadki egipskie były szeroko komentowane w prasie i kołach politycznych. Z wielu stron dopatrywano się w nich wyników akcji Włoch, dla których wywołanie dywersji w tak żywotnym punkcie, jakim dla Wielkiej Brytanji jest Egipt, mogło oczywiście być na rękę. Akcji takiej, inspirowanej z Rzymu, mogła służyć za oparcie liczna i dobrze zorganizowana kolonja włoska w Egipcie. Rząd włoski pośpieszył jednak zdementować te pogłoski, a prasa włoska, podkreślając zresztą swą życzliwość dla egipskich kół nacjonalistycznych, starała się udowodnić, że insynuacje o rzekomym związku zająć w Kairze z polityką włoską są całkowicie bezpodstawne. Z drugiej strony wskazywano w komentarzach prasowych, głównie francuskich, na wpływ, jaki wypadki egipskie mogą wywrzeć na sytuację na Morzu Śródziemnym, utrudniając w pewnej mierze toczące się rozmowy brytyjsko-włoskie, które zmierzały do wycofania dalszych dywizyj włoskich z Libji wzamian za zmniejszenie ilości jednostek floty, skoncentrowanych obecnie przez Anglię na wodach śródziemnomorskich. Wobec sytuacji w Egipcie uszczuplenie sił brytyjskich, stacjonowanych u wybrzeży egipskich, mogłoby mianowicie napotkać na trudności.

Aktywność polityki japońskiej na Dalekim Wschodzie w ciągu listopada nie doznała uszczuplenia i zdawało się nawet przez chwilę, że zdoła ona osiągnąć wyniki o charakterze zasadniczym. Sprawie tej poświęcony został specjalny artykuł w niniejszym zeszycie „Polityki Narodów“.

W kilku miastach brazylijskich, a mianowicie: Natal, Pernambuco i Rio de Janeiro, wybuchły w końcu listopada podsycane przez elementy komunistyczne bunt w niektórych jednostkach wojskowych. Wskutek zde-

cydowanych kontrakcyj sił wojskowych i policyjnych rozruchy te zostały przez rząd brazylijski szybko stłumione.

W Natal, po załamaniu się rewolty w trzecim dniu, około 500 rewolucjonistów zarekwirowało statek Lloydu Brazylijskiego „Santos“ i opuściło port w nieznanym kierunku. W Pernambuco rewolucjoniści, otoczeni wojskiem, poddali się po walce, w której padło przeszło 100 rewolucjonistów.

O ile rewolucjoniści mogli się utrzymać w Natal i Pernambuco kilka dni, to w Rio de Janeiro rząd stłumił rewoltę, która wybuchła na lotnisku wojskowym oraz w kasarni 3 pułku piechoty, w nocy na 27 listopada, w ciągu 12 godzin. Oddziały wojsk rządowych zgłębły bunt po krwawej walce, posługując się artylerią i samolotami. W rezultacie 3 hangary wojskowe oraz kasarnia 3 pułku spłonęły.

Rewolta w Rio de Janeiro posiadała wszelkie znamiona akcji, pozbawionej sympatyj szerokich mas. Związki zawodowe zadeklarowały natychmiast solidarność z akcją rządu. Bunt został natychmiast zlokalizowany, tak że nawet podczas bombardowania kasarni 3 pułku piechoty tramwaje, autobusy etc. kursowały w zagrożonych dzielnicach, na dystansie zaledwie kilometra od miejsca walk.

Wobec charakteru wywrotowego buntu, zmierzającego do rewolucji socjalnej, ogłoszony został stan oblężenia na przeciąg 30 dni. W dniu wybuchu rewolty, w stolicy Brazylii, przywódca komunistów, Carlos Prestes, ogłosił rewolucyjną odezwę, która została skonfiskowana i nie wpłynęła zresztą na przebieg wypadków, gdyż nie zrobiła wrażenia na masach. O łączności komunistów z buntem wojskowym świadczy fakt, że na czele oddziałów zbuntowanych stanęło kilku młodszych oficerów, znanych ze swych sympatyj dla idei komunistycznej.

Podczas rewolty prezydent Getulio Vargas dał dowody odwagi osobistej. Po wybuchu buntu udał się natychmiast na lotnisko wojskowe, nawołując po drodze spotkane grupy zdezorjentowanych żołnierzy do zachowania dyscypliny i śledząc zbliska zlikwidowanie rewolty. Tak samo, nie zważając na niebezpieczeń-

stwo życia, po opanowaniu kwatery 3 pułku przez wojsko rządowe, wkroczył do kasarni, aczkolwiek oficerowie zbuntowani nie złożyli jeszcze broni. Obceność osobista i okazana odwaga prezydenta wywarły głębokie wrażenie nie tylko na wojsku lecz również na całej ludności. Getulio Vargas otrzymał liczne gratulacje z całej Brazylii.

ŻMUDNY TRAKTAT

Podpisanie w Warszawie w dniu 4-ym listopada 1935 r. Umowy Gospodarczej pomiędzy Polską a Rzeszą Niemiecką nie wywołało w społeczeństwie polskim szczególnie żywego oddźwięku. Naogół biorąc — słusznie, gdyż traktat handlowy stworzył narazie tylko ramy umowne, które życie dopiero wypełni istotną treścią. Wydaje się, że ramy te zbudowane zostały solidnie i realnie, zarówno z uwzględnieniem doświadczeń najbliższej przeszłości jak i z myślą o przyszłości przez utworzenie „luzów“ we wzajemnych obrotach, ocenionych nie z wybujałym, lecz raczej przeciwnie, z powściągliwym optymizmem. Żałowaćby jedynie należało, iż ramy polsko-niemieckiego układu handlowego nie mogą być — całkiem elastyczne, jakby tego zmienne stosunki ekonomiczne świata, zwłaszcza w dziedzinie handlu zagranicznego, i wynikająca z nich konieczność sprawnego przystosowywania instrumentów polityki handlowej wymagały. Tu jednak strona polska skrzepowana była sztywnością polityki gospodarczej naszego zachodniego sąsiada, wyrażającej się szczególnie rygorystycznie w ścisłej reglamentacji dewizowej. Uwzględniając obecną sytuację obu kontrahentów, uczyniono chyba wszystko, co można było w danych warunkach osiągnąć, by przystosować funkcjonowanie umowy, niezbyt trafnie „gospodarczą“ zwanej, do zmiennych koniunktur naszego wywozu i przywozu. Głównym ze środków, zmierzających do tego celu, jest utworzenie komisji rządowych, polskiej i niemieckiej, które w stałym porozumieniu z sobą czuwać będą nad prawidłowym wykonywaniem traktatu. Natomiast na wypadek poważniejszych zaburzeń w obrotach handlowych polsko-niemieckich umieszczono opatrzenie w tekście głównym umowy „klauzulę katastrofową“ (art. 19), według której tak jedna jak i druga strona może każdej chwili zażądać „bezwzględnych rokowań“ w celu przywrócenia równowagi, ponadto zaś — „o ileby rokowania te w przeciągu miesiąca, licząc od dnia zgłoszenia wniosku, nie doprowadziły do zadowalającego rezultatu, wówczas strona, która uważa się za pokrzywdzoną, ma prawo wypowiedzieć umowę z terminem sześciotygodniowym od daty notyfikacji tego wypowiedzenia“. Stan „krzywdzący“ mógłby zatem najdłużej trwać 72 dni, nie trzeba

jednak zapominać, że pozatem każda ze stron może się bronić przy pomocy ogólnych zasad prawa międzynarodowego na wypadek, gdyby strona przeciwna złamała postanowienia art. 18 umowy, zawierające zobowiązanie obydwóch Rządów, do uwzględniania w należyty sposób interesów drugiej strony przy przywozie z jej terytorjum wytworów gleby i przemysłu, względnie gdyby stanęła w sprzeczności z art. 6 Umowy, który postanawia, że „na wypadek, gdyby jedna z umawiających się stron była zmuszona zakazać lub ograniczyć przywóz lub wywóz towarów, zobowiązuje się ona, o ile to możliwe, uwzględnić interesy drugiej strony“. Przytoczone postanowienia dostatecznie uzasadniają twierdzenie, że w rokowaniach obie strony zabezpieczyły się realnie przed ewentualnymi przykremi niespodziankami, które zawsze są możliwe.

Przejdźmy jednak do rozpatrzenia pozytywnych osiągnięć umowy. Ażeby móc w całej pełni ocenić jej znaczenie, trzeba nieco uwag poświęcić dotychczasowemu kształtowaniu się stosunków gospodarczych między Polską a Niemcami. Trudno sięgać wstecz aż do pierwszych lat powojennych, niemożna jednak pominąć milczeniem faktu, że, mimo iż znajdowaliśmy się z naszym zachodnim sąsiadem w stanie ciągłych prawie rokowań handlowych, rezultaty przewlekłych rozmów w praktyce były bardzo nikłe i że przez nieomal dziesięć lat trwała polsko-niemiecka wojna celna. Wytłumaczenie przyczyn takiego stanu rzeczy można znaleźć przedewszystkiem w nauce — psychologii. Wydaje się słuszne, aby przy prowadzeniu negocjacyj nie mieć na względzie jedynie przeforsowania własnego poglądu, lecz aby również starać się zrozumieć stanowisko strony przeciwnej. O tem zbyt często zapomniano w przeszłości, nie trudno zatem się dziwić, iż rezultaty były nieznaczne. Natomiast stwierdzić należy, że deklaracja z 26 stycznia 1934 wniosła pod tym względem w dziedzinę stosunków gospodarczych między Polską a Niemcami nowe pozytywne wartości wzajemny szacunek i wzajemną dobrą wolę. Wyrażnemi dowodami tego efektu psychologicznego są: protokół z 7 marca 1934 o zniesieniu wojny celnej między obydwoma krajami, t. zw. „umowa kompensacyjna“ z 11 października 1934, wreszcie umowa z dnia 4 listopada 1935.

Podpisanie protokołu z 7 marca 1934 zakończyło długoletni okres anormalnych stosunków, wyrażających się w określeniu „wojna celna“, w którym to okresie z kolei bywały zarówno momenty załagodzenia jak i zaostrzenia walki. Wiemy, iż w rezultacie przyczyniło się to do okrzepnięcia i znacznego usamodzielnienia się naszego gospodarstwa narodowego, a z drugiej strony, że mimo wojny celnej obroty handlowe między Polską a Niemcami nie spadły do rzędu niskich. Doświadczenie ostatnich dziesięciu lat nauczyło nas ponad-

to tej prawdy, że do rozwoju polsko-niemieckich stosunków gospodarczych należy dążyć etapami. Zgodnie z tem założeniem w marcu 1934 zniesiono jedynie obustronne zarządzenia bojowe i zobowiązano się na przyszłość do „zaniechania stosowania wszelkiego rodzaju dyskryminacyj, które powstały jako skutek konfliktu gospodarczego”.

Takie uregulowanie polsko-niemieckich stosunków handlowych nosiło jednak charakter przejściowy i po niedługiej przerwie rozpoczęły się nowe rozmowy nad rozszerzeniem wzajemnych obrotów towarowych. Wobec konsekwentnego realizowania przez Rząd Rzeszy polityki, której wyrazem stał się tak zwany „plan Schachta”, dobrodziejstwa, jakich oczekiwaliśmy w wyniku zniesienia wojny celnej, ograniczyły się do skromnych rozmiarów. Wskutek niemieckich ograniczeń dewizowych nowe porozumienie handlowe między Polską a Niemcami musiało oprzeć się na zasadach, przystosowanych do tej nowej sytuacji. Układ z 11.X. 1934 był pomyślany nie jako rozwiązanie na dłuższą metę, lecz jako próba częściowego uregulowania obrotów na okres jednego roku. Zapłata dewizami za towary ustała, na jej miejsce wprowadzono clearing prywatny między polskim Towarzystwem Handlu Kompensacyjnego w Warszawie i niemiecko-polską Izbą Handlową w Berlinie. W tych warunkach uzyskanie zapłaty za towar, wywieziony przez eksportera polskiego do Niemiec, uzależnione było od stanu importu niemieckiego do Polski. Wobec tego, że niektóre artykuły polskiego wywozu do Rzeszy noszą wybitnie sezonowy charakter oraz że nasz eksport rolny naogół nie był kredytowany, w przeciwieństwie do różniczkowanego i wybitnie przemysłowego charakteru importu naszego z Rzeszy Niemieckiej, wreszcie wskutek tego, iż rynek nasz okazał się mało chłonny dla towarów niemieckich, powstała nadwyżka wywozu polskiego i wynikające stąd „zamrożenia“ w Niemczech sum, należnych eksporterom polskim.

Zeszłoroczna umowa październikowa nie była instrumentem, nadającym się do normalnego regulowania polsko-niemieckich stosunków handlowych, natomiast wzbogaciła ona nasze doświadczenie w związku z niemiecką reglamentacją dewizową. Stan, istniejący od dnia 7 marca 1934 (podpisanie protokołu o zniesieniu wojny celnej) do 4 listopada 1935, był zatem okresem przejściowym, w którym obydwie strony zdały sobie sprawę z tego, jakie kwestje wymagają nowego rozwiązania, a przedewszystkiem w j a k i s p o s ó b winny być one uregulowane, by w zetknięciu z życiem przyniosły obu kontrahentom rzeczywiste korzyści.

Układy listopadowe są wymownym przykładem ogromnego skomplikowania wymiany międzypaństwowej: zawierają one ogółem 19 odrębnych dokumentów i 10 wzorów świadectw! a przytem stwier-

dzić jeszcze trzeba, że liczne sprawy, które normalnie objęte są postanowieniami traktatów handlowych, zostały pominięte.

Rozpatrując umowę gospodarczą z punktu widzenia obustronnych korzyści, zaznaczyć należy przedewszystkiem, że jest ona pierwszą umową między Polską a Niemcami, zbliżoną do pełnego traktatu handlowego i stanowiącą dosyć skromną ale realną podstawę dalszego rozwoju stosunków handlowych. Obrót towarowy jest wprawdzie obecnie tak skrzepowany ograniczeniami i formalnościami, że trudno mówić o „normalizacji”, jednak w danych warunkach wybrano, jak się wydaje, jedyną możliwą drogę dla urealnienia wymiany towarowej.

Ze strony polskiej umowa zawarta została w pierwszym rządzie z myślą o ulżeniu rolnictwu w jego ciężkim położeniu. Ostatnio potwierdził to Pan Wicepremier Kwiatkowski — w swem przemówieniu w Sejmie dnia 5 grudnia. Istotnie, zapewnienie naszemu rolnictwu wywozu o wartości około 120 milj. zł. rocznie (razem z eksportem W. M. Gdańska) — jest osiągnięciem poważnem, tem więcej, że eksport rolny do Niemiec jest zdecydowanie rentowny.

Następnie, spełnieniem postulatu, wysuwanego przez nas wobec Niemiec od lat, są postanowienia weterynaryjne (zał. C. do Umowy Gospodarczej), dotyczące przywozu do Niemiec zwierząt i produktów zwierzęcych. Protokół z 7 marca 1934 o zniesieniu wojny celnej zawierał jedynie układ weterynaryjny, odnoszący się do tranzytu przez Niemcy, natomiast przywóz do Rzeszy zwierząt i produktów zwierzęcych był w dalszym ciągu zahamowany i dlatego zaprzestanie wojny celnej nie dało polskiemu wywozowi rolniczemu znaczniejszych korzyści; drugą tego przyczyną było — jak wyżej wspomniano — wprowadzenie ograniczeń dewizowych.

Technika rozrachunków z tytułu obrotów towarowych jest skomplikowana, jednak przy stosowaniu obecnego systemu uniknie się dalszych „zamrożeń” oraz odpływu dewiz, po pierwsze dlatego, że cały obrót towarowy objęty został obustronnym clearingiem, powtórze zaś dlatego, że tak przywóz jak i wywóz zostały z sobą zharmonizowane w planach miesięcznych, których prawidłowe wykonanie kontrolować będą stale komisje rządowe polska i niemiecka. Dodatkowe zabezpieczenie uzyskania zapłaty przez eksporterów polskich stanowi przyznanie ze strony niemieckiej funduszu rezerwowego w wysokości 10 milionów zł., przeznaczonego na pokrycie ewentualnych polskich nadwyżek wywozowych w pierwszych miesiącach działania umowy, kiedy eksport niemiecki może jeszcze nie rozwinąć się w przewidzianej w umowie wysokości.

Dla Polski jednakowoż może ważnemi są omówione wyżej kwestje jak i to, że pewnych postanowień w umowie — niema. Brak jest

zatem klauzul osiedleńczych oraz artykułów, dotyczących praw obywateli, działalności spółek na terytorjum drugiej strony, dalej — postanowień komunikacyjnych, żeglugowych i portowych. Na uregulowanie tych wszystkich zagadnień, jak i na opracowanie obszerniejszej listy wzajemnych zniżek celnych, jest jeszcze zawczasie.

Wzajemne przyznanie sobie przez kontrahentów klauzuli największego uprzywilejowania w dziedzinie obrotów towarowych, przynosi oczywiście znacznie większą korzyść stronie niemieckiej niż nam, przede wszystkim z tego powodu, iż wywóz niemiecki do Polski jest znacznie bardziej zróżniczkowany niż eksport nasz do Rzeszy. Klauzula największego uprzywilejowania — poza znaczeniem czysto prestiżowym — stawia Niemcy na stopie równości w stosunku do innych krajów pod względem traktowania celnego towarów, przywożonych do Polski, jak i pod względem nacjonalizacji towarów. Działanie klauzuli obejmuje także przyznawanie dla towarów drugiej strony autonomicznych zniżek celnych. Postanowienie to dotyczy w pierwszym rzędzie maszyn i aparatów, nie wyrabianych w Polsce, które na podstawie Umowy z 4 listopada opłacać będą 20% cła autonomicznego, zaś maszyny i aparaty włókiennicze nawet 10% tego cła.

W traktacie znajdujemy pozatem zarodek ceł konwencyjnych (na gęsi polskie 24 mk. od 100 kg., zamiast 100 mk., oraz na gdańskie bydło hodowlane — 10 mk. od 100 kg.; po stronie polskiej zaś na niemieckie lecznicze wody mineralne, piwa, zabawki i środki pomocnicze do produkcji wyrobów gumowych). Zniżki te ograniczone są do bardzo nielicznych artykułów, natomiast posiadają charakter zniżek istotnych, nie „optycznych“ tylko.

Z pośród innych postanowień umowy wspomnieć jeszcze trzeba o pewnym zliberalizowaniu przepisów, dotyczących wystawiania świadectw pochodzenia towarów oraz zasady bezpośredniego przywozu („origine et provenance“), o czem mówi art. 2 umowy. W tej ostatniej kwestji zaznaczyć należy, iż przestrzeganie „origine et provenance“ — zwłaszcza przy imporcie towarów zamorskich — nie było nigdy zbyt ścisłe, w praktyce zatem stworzenie wyłomu w tej zasadzie nie będzie miało poważniejszych ujemnych skutków.

Przechodźmy obecnie do najważniejszego zagadnienia: w jaki sposób działać będzie nowa ustawa w zetknięciu z rzeczywistością? W dziedzinie bilansu handlowego polsko-niemieckiego należy się spodziewać wartościowego wyrównania obrotów. Jest to z naszej strony poważna koncesja, jeżeli się weźmie pod uwagę, że nasz eksport do Niemiec jest w przeważającej części rolny w przeciwieństwie do wywozu niemieckiego do Polski. Fakt ten może się także ujemnie odbić na obrotach handlowych Polski z innymi krajami. Niemniej należy wziąć pod uwagę, że polsko-niemiecki bilans handlowy już od dłuż-

szego czasu miał tendencję do wyrównania oraz że absurdalna i groźna w skutkach dążność państw do osiągnięcia czynnego bilansu handlowego oddziaływa na kształtowanie się polsko-niemieckich obrotów w tym właśnie sensie. Pozatem czynnikami, zmniejszającymi rozmiary koncesji z naszej strony, są: fakt, że w polskim eksporcie rolnym niepoślednie miejsce zajmują produkty przerobione, oraz to, że zbyt polskich wytworów gleby w Niemczech jest zabezpieczony w odpowiednich umowach branżowych, i to po cenach wyraźnie rentownych.

Wyrównanie bilansu, spowodowane clearingiem, pociąga za sobą także tę konsekwencję, że eksport polski do Niemiec zależny będzie w czasie i w rozmiarach od planu przywozu z Rzeszy. Wobec istnienia wielkiej rozpiętości sezonowej w polsko-niemieckich obrotach towarowych (największe nasilenie naszego wywozu rolnego przypada na okres jesienny) strona niemiecka przyznała nam wspomniany wyżej 10 miljoowy fundusz rezerwowy, który w pewnym stopniu przeciwdziałać będzie także rozbieżności warunków kredytowych. Tylko stosunkowo nieznaczna część naszego eksportu może być kredytowana i to na krótki termin, wskutek czego znowu kredytowanie niemieckiego wywozu nie będzie mogło przekraczać okresu kilku miesięcy. W rezultacie zatem clearing neutralizować będzie działanie klauzuli największego uprzywilejowania, a ponadto, biorąc pod uwagę niezbyt wielką pojemność polskiego rynku i wysokie ceny artykułów niemieckich (we wzajemnym rozrachunku przyjęto dla przeliczania urzędowy kurs waluty), nie należy oczekiwać osiągnięcia przez nas pełnego plafonu eksportowego, wynoszącego 176 milj. złotych roczni. Gdyby pierwszemu transportowi z Niemiec, zgłoszonemu do rozrachunku, a składającemu się — z kanarków, przypisywać znaczenie głębszego prognostyku, to mimowoli mogłyby przyjść na myśl żałosne refleksje na temat przysłowia, wspominającego o tych wdzięcznych ptaszkał.

Oto są ujemne skutki clearingu. Polsce został on narzucony, lecz miejmy nadzieję, że przejściowo tylko. W samych Niemczech niebrak poważnych głosów krytycznych, wskazujących na minimalny dopływ dewiz do Niemiec właśnie wskutek wybujałości systemu, opartego na rozrachunku, względnie na prywatnej kompensacie. Z drugiej strony natomiast trzeba stwierdzić, że obecny system polsko-niemieckich rozrachunków powinien wstrzymać powstawanie dalszych „zamrożeń“ i że uniknięcie drogi clearingowej będzie (zwłaszcza jeszcze wobec wprowadzonego ostatnio zakazu przywozu do Rzeszy banknotów niemieckich) w praktyce bardzo utrudnione.

Umowa polsko-niemiecka nie powinna przynieść głębszych przeobrażeń w naszym handlu zagranicznym. Groźna w normalnych

warunkach dla innych krajów przemysłowych, konkurencja niemiecka — przy clearingu, wysokim kursie przeliczenia marki, wreszcie przy niemożności bardziej długoterminowego kredytowania eksportu niemieckiego do Polski, nie powinna ostrzej dać się we znaki, zaś obroty towarowe między Polską a Rzeszą ulegną, tak należy przypuszczać, jedynie nieznacznemu — w porównaniu ze stanem obecnym — zwiększeniu. Taka powolna ewolucja polsko-niemieckich stosunków gospodarczych jest dla nas wskazana: zbyt gwałtowny ich rozwój mógłby, przy osiągnięciu przez nas jedynie doraźnych korzyści, spowodować poważne wstrząsy w naszym organizmie gospodarczym. Zagadnień, wymagających uregulowania, jest bardzo dużo: po za temi, które nie weszły w skład postanowień układów listopadowych, wymienićby należało może przedewszystkiem współpracę przemysłu węglowego obu krajów. W każdym razie jest o czym myśleć na przyszłość, gdyż ostatnia umowa gospodarcza jest tylko przyczynkiem w naszym systemie handlu zagranicznego, nie zaś jego dominantą — i w tym właśnie zakresie zadanie swoje spełnić powinna z pożytkiem dla obu stron.

M. K.

SPRAWA JANA DELONGA

Prokuratura Państwa w Morawskiej Ostrawie oskarżyła Jana Delonga, urodzonego dnia 23. VI. 1915 w Orłowej, przynależnego do Puńcowa (Polska), obywatela polskiego, absolwenta Szkoły Leśniczej w Cieszynie, o dwie zbrodnie, popełnione w zbiegu (zbieg przestępstw z § 34 kod. kar. austr. z 1852 r., obowiązującego dotychczas w Republice Czechosłowackiej), a mianowicie:

1) o zbrodnię czynności przygotowawczej do zamachów na Republikę z § 2 ustawy o ochronie Republiki z 19. III. 1923. w postaci „połączenia się z kimś do zamachów przeciwko Republice“ (§ 2 ust. 1), popełnionej przez to, że „dnia 28. VII. 1935 r., względnie także i przedtem, w Czeskim i Polskim Cieszynie połączył się z organizacjami: Legjon Młodych, Związek Niepodległościowców Śląska, Związek Legionistów Polskich, Związek Powstańców Śląskich, celem zamachów na Republikę“,

2) o zbrodnię gwałtu publicznego z § 87 kod. kar. austr. przez złośliwe działania w okolicznościach szczególnie niebezpiecznych, popełnionego przez „wywołanie dnia 28. VII. 1935 r. niebezpieczeństwa dla życia, zdrowia, ciała ludzkiego, a w większych rozmiarach dla cudzej własności“.

Po dwudniowej rozprawie (dnia 12 i 13. XI. 1935 r.) Sąd Okręgowy w Morawskiej Ostrawie (w składzie: sędzia dr. Kaempf, jako przewodniczący, sędziowie Szkorpil i Fischer, jako wotanci) wydał wyrok skazujący, uznając Jana Delonga winnym obu zarzucanych mu zbrodni, i zasądził go na półtora roku ciężkiego więzienia, z postem co miesiąc, na utratę obywatelskich praw honorowych na przeciąg lat 5 (§ 32 ust. o ochronie Republiki) oraz na wydalenie z granic Republiki (§ 33 u. o o. R.).

Sprawa ta jest zbyt poważna, by szersze sfery prawnicze Polski jak i zagranicy mogły nad nią przejść do porządku dziennego. Dlatego też wydaje się rzeczą wskazaną poddać zarówno akt oskarżenia jak i oparty na nim wyrok gruntownej analizie, która pozwoli wyrobić sobie zdanie o tym akcie wymiaru sprawiedliwości.

ści. Choć proces ten nosił na sobie wybitne piętno polityczne, choć najcięższe zarzuty, stawiane Delongowi, mają charakter polityczny, dotyczą jego przekonań politycznych, jako obywatela polskiego, manifestowanych na obszarze Państwa Polskiego, to jednak stan rzeczy jest tego rodzaju, że można pominąć rozpatrywanie politycznej genezy procesu, czyli że można cały ciężar krytycznej analizy przerzucić na stronę „p r a w n ą”, co pozwala rzecz całą ująć zupełnie obiektywnie, z wyłączeniem wszelkich momentów, któreby mogły narazić na zarzut politycznego uprzedzenia.

I. Kwestja faktyczna.

Jest rzeczą „niesporną”: że oskarżony J. Delong przeszedł „przysposobienie wojskowe” (co o tyle zużytkowano dla jego obciążenia, że według aktu oskarżenia formacje PW. wzięły udział w manifestacjach dnia 28. VII. 1935 r.).

że jest członkiem Harcerstwa Polskiego (które według aktu oskarżenia brało udział we wspomnianej manifestacji,

że brał udział w tej właśnie manifestacji i złożył przysięgę podczas tej manifestacji.

Nie stwierdzono natomiast, jakoby był członkiem Legionu Młodych (o czym wspominało Radjo Polskie — Katowice w dniu aresztowania oskarżonego).

Co do jego działalności na terenie „czeskim” (akt oskarżenia wspomina o działalności w „Czeskim” i Polskim Cieszynie), to zarzucano mu, że kilkakrotnie „jeździł autem Konsulatu Polskiego w Morawskiej Ostrawie” oraz że w stosunku do organów czeskich władz granicznych zachowywał się „prowokująco”, „jako zaprzysiężony wróg wszystkiego co czeskie”.

Co się tyczy drugiego zarzutu, zbrodni gwałtu publicznego z § 87 kod. kar. austr., to zarzucano mu, że łącznie z innymi demonstrantami podczas wspomnianej manifestacji rzucał kamieniami przez „most jubileuszowy”, przerzucony przez Olzę i łączący Polski Cieszyn z Czeskim Cieszynem, które to kamienie „małe”, jak stwierdzono na rozprawie (jest rzeczą charakterystyczną, że kamienie te nie zostały odrazu dołączone do akt sprawy jako dowody rzeczowe, ale dopiero na rozprawie jeden ze świadków, żandarm, przedłożył sądowi kilka takich kamieni, twierdząc, że są to właśnie te kamienie, które były rzucane podczas manifestacji), rzucane z polskiej strony, spadły aż koło czeskiej budki celnej. I znów podkreślić należy, że w trakcie śledztwa nie uważano za stosowne dokonać dokładnych pomiarów, a dopiero na rozprawie polecono wymierzyć odległość, dokonując pomiarów od strony

czeskiej do połowy mostu, gdzie biegnie granica, oraz dokonać zdjęć fotograficznych, które miały zastąpić wizję lokalną. Przesłuchany w charakterze świadka inspektor celny A. Volny zeznał, że widział dokładnie, jak oskarżony rzucał kamieniami, i widział dokładnie, że właśnie i rzucające przez oskarżonego kamienie padły na terytorjum czeskie, koło budki celnej, choć kamienie rzucające były z tłumu demonstrantów, w większej ilości (większość ich, odbiwszy się od mostu, spadła do koryta rzeki), na dość znaczną odległość (sporną, inaczej ocenia ją strona polska, inaczej strona czeska), ponad głowami Policji Polskiej, która tworzyła kordon, zagrządzający dostęp do mostu od strony polskiej, choć wreszcie sam świadek podał, że musiał uważać, by nie został trafionym. Sąd dał wiarę zeznaniom świadka i przyjął za udowodnione, że oskarżony rzucał kamieniami, które spadły na stronę czeską koło budki celnej.

Przesłuchani na rozprawie biegli lekarze orzekli po zbadaniu stanu fizycznego oskarżonego, że mógł on na taką odległość rzucać kamieniami.

Tych kilka słów ilustracji faktycznej wystarcza dla zagadnienia prawnego, o które tutaj właśnie chodzi.

II. Kwestja prawna.

A. Problem zbrodni zamachu na Republikę Czechosłowacką, popełnionej przez obywatela polskiego na obszarze polskim.

1) Pierwsza kwestja, którą należy poruszyć, jest to zagadnienie „międzynarodowego prawa karnego“. Choć nazwa ta może mylić, prawo to jest z reguły „jednostronnem“ prawem „państwowem“, nie zaś prawem międzynarodowem w sensie „prawa narodów“. Tylko wyjątkowo odnośnie przepisy zawarte są w traktatach międzynarodowych, które nakładają na układające się strony obowiązek dostosowania własnych ustaw do zobowiązań, w tych umowach zaciągniętych. Sprawą międzynarodowego prawa karnego zajęła się również Liga Narodów, której Komitet, pod nazwą Comité d'experts pour la codification progressive du droit international, stwierdził, że „il appartient uniquement à chaque Etat de décider s'il assumera et dans quels cas il exercera une juridisdiction sur les délits commis par ses propres nationaux à l'étranger“ oraz o ile chodzi o przestępstwa zagraniczne, popełnione przez cudzoziemców, że „une réglementation internationale par voie d'une convention générale, tout en étant désirable, se heurterait à des obstacles sérieux, d'ordre politique ou autre“ (cyt. z Cybichow-

skiego, Międzynarodowe Prawo Karne, Warszawa 1927, str. 20 — 21), czyli w kwestji tak zw. kompetencji (por. Mendelssohn Bartholdy, *Das räumliche Herrschaftsgebiet des Strafgesetzes*, Vergl. Darst. d. deutsch. u. ausl. Strafr., A. T. t. I.) uznał, iż międzynarodowa instancja jest niewłaściwa dla określenia jurysdykcji poszczególnych państw w stosunku do własnych obywateli, przyznał więc tę kompetencję wyłącznie poszczególnym państwom, natomiast stwierdził, że instancja międzynarodowa byłaby powołana do określenia kompetencji poszczególnych państw co do przestępstw obcokrajowców, popełnionych zagranicą, tylko że odnośna konwencja międzynarodowa natrafiłaby na wielkie trudności. Sprawę ujednostajnienia tych przepisów podjął Międzynarodowy Kongres Prawa Karnego w Brukseli w roku 1926 i doprowadził do Międzynarodowych Konferencyj Unifikacji Prawa Karnego, z których pierwsza w Warszawie w roku 1927, przy udziale reprezentantów 9 państw, uchwaliła normy międzynarodowego prawa karnego, naturalnie tylko jako zalecenie dla komisij kodyfikacyjnych poszczególnych państw (por. I. Conférence internationale d'unification du droit pénal, Actes de la Conférence publiés par Rappaport — Pella — Potulicki, Paris 1929, str. 131 i nast.).

Przedmiotem międzynarodowego prawa karnego, niezbyt łatwym do określenia, jest w szczególności kwestja kompetencji sądów do ścigania przestępstw, popełnionych zagranicą. Mało wątpliwości nasuwa tak zw. zasada „terytorjalności“, według której sądy danego państwa stosują kodeks karny danego państwa do czynów, popełnionych na jego obszarze. Skoro zasada suwerenności państwa oznacza zarazem wyłączność państwa, o ile chodzi o stanowienie norm prawnych, obowiązujących na jego obszarze, przeto zasada terytorjalności nie nastroczałaby żadnych trudności, gdyby nie dwie kwestje, a mianowicie: kwestja określenia, co należy rozumieć przez obszar państwa oraz kwestja druga, które miejsce jest miejscem popełnienia przestępstwa. Pierwsza wątpliwość nie interesuje nas tutaj, o drugiej (problem przestępstw, popełnionych na odległość), będzie mowa później. Choć zasada terytorjalności byłaby w stosunkach międzynarodowych najlepszym remedium dla uniknięcia wszelkiego rodzaju konfliktów międzypaństwowych, to jednak jej niewystarczalność doprowadza do tego, iż zostaje ona uzupełniona dalszemi zasadami, któremi są: zasada personalna, realna i uniwersalna. Wszystkie trzy dotyczą przestępstw, popełnionych „zagranicą“, z tem, że pierwsza oznacza kompetencje państwa do karania czynów, popełnionych przez własnych obywateli, a wiąże się bezwzględnie z zasadą niewydawania własnych oby-

wateli i dlatego właśnie bywa kwestjonowana (por. Mendelsohn Bartholdy, op. cit. str. 166, 314), — druga (realna) wypływa z potrzeby reagowania przeciwko czynom popełnionym zagranicą przez obcokrajowców a skierowanym przeciwko własnym interesom, których państwo miejsca popełnienia czynu nie chce czy nie może karać, — trzecia wreszcie, najszersza, zmierza do karania czynów, obojętnie przez kogo i gdzie popełnionych, i opiera się już na pojęciu pewnej międzynarodowej wspólnoty interesów, która najjaśniej występuje w nadawaniu pewnym przestępstwom charakteru *delicta iuris gentium*.

Nas interesuje tutaj zasada „realna“, gdyż na niej opiera się wyrok. Kod. kar. austr. stwierdza w § 38, że przepisy kodeksu karnego austr. należy stosować do czynów, popełnionych „zagranicą“, przez „obcych obywateli“, jeśli kwalifikują się jako zbrodnie zdrady głównej przeciwko państwu austriackiemu (lub fałszowanie publicznych papierów kredytowych czy monet). Wprawdzie paragraf ten nie został wyraźnie zmieniony późniejszymi przepisami czeskiemi, to jednak § 41 p. 1. ustawy o ochronie Republiki postanawia, że jeśli inne ustawy mówią o zdradzie głównej, należy przez to rozumieć przestępstwa z § 1—3 ustawy o ochronie Republiki, a zresztą ta właśnie ustawa postanawia wyraźnie w § 38, iż przepisy §§ 1—9 oraz § 17 należy stosować i do „cudzoziemców“, którzy „zagranicą“ dopuścili się takich czynów.

Tak więc niewątpliwie sąd czeski posiadał tytuł do tego, by sądzić obywatela polskiego za czyn, skwalifikowany po myśli § 2 ustawy o ochronie Republiki, a popełniony na terytorjum polskiem.

Nie tu miejsce rozwodzić się szerzej nad zasadą realną, która dostarczyła podstawy do ścigania tego czynu. Nie można jednak pominąć pewnych kwestyj dlatego, że wykazują one właśnie, do czego może doprowadzić egoistyczno-jednostronne stosowanie tej zasady. Nikt nie ma zamiaru kwestjonować prawa państwa do obrony swych interesów, zagrożonych odzewnątrz. Jeżeli atak pochodzi od własnego obywatela, to podpada on normom danego państwa już na mocy swej przynależności państwowej (zasada personalna), zobowiązującej go do wierności w stosunku do własnego państwa. Sprawa nie jest tak prosta, gdy chodzi o obcego obywatela; potrzebie ochrony przeciwstawia się niebezpieczeństwo posunięcia się zdaleko. Na to zwracał uwagę już Bar (*Das internationale Privat- und Strafrecht*, Hannover 1862, str. 537) gdy podkreślał, że „niestrożne“ stosowanie zasady realnej może doprowadzić do niesłusznego traktowania własnych obywateli przez obce

państwo oraz do bardzo niemiłych dyplomatycznych powikłań. Na dowód tego przytacza on argumentację, którą właśnie ze względu na nasz przypadek należy podać in extenso: „Man bedenke nur z. B., das nach dem Wortlaut vieler Gesezbücher Aeusserungen, die ein Unterthan eines fremden Staats von der Ansicht ausgehend, dass seinem Vaterlande von dem anderen Staate eine schwere Unbill zugefügt sei, in pflichtgetreuer Ueberzeugung ausspricht, unter den Begriff des Majestätsverbrechens, nach dem Braunschweigischen Gesezbuche z. B. auch unter den Begriff des Landesverraths durch Aufreizung einer fremden Regierung zum Kriege, fallen. Wenn man... davon ausgeht, dass Bestimmungen über die internationale Wirksamkeit der Strafgesetze in ein Strafgesetzbuch nicht gehören, und alle Schwierigkeiten dadurch glaubt vermieden zu haben, dass man für diejenigen Verhältnisse, welche nach dem Völkerrecht zu beurtheilen seien, die Anwendung der Strafnormen über Staatsverbrechen gegen Ausländer ausscheidet, so vergisst man, dass im Gebiet des internationalen Strafrechts eine Grenze zwischen strafrechtlichen und völkerrechtlichen Sätzen sich gar nicht ziehen lässt, und hier eine Lücke der gesetzlichen Bestimmungen gerade sehr fühlbar wird. Jedenfalls kann als zureichend nicht die Beschränkung angesehen werden, dass die Anwendung der Strafgesetze wegen Landesverraths nur cessire nach förmlich erklärten Kriege für die von der kriegführenden Partei nach Kriegsgebrauch vorgenommene Handlungen... Würden die in den Motiven des Braunschweigischen Gesetzbuchs z. B. angenommenen Grundsätze von allen Staaten wirklich durchgeführt, so würde Niemand für die Nothwendigkeit einer Kriegserklärung gegen einen anderen Staat sich öffentlich aussprechen können, wenn er nicht Gefahr laufen wollte, gelegentlich von dem letzteren Staate als Landesverräther bestraft zu werden“. Z bardzo małemi zmianami można te wywody Bara zastosować do naszego przypadku, co stanie się zupełnie jasnym przy dokładniejszym omówieniu zarzutów, stawianych Delongowi. Potrzebę ograniczenia zasady realnej podkreśla również Garraud (*Traité du droit pénal français*, Paris 1913, t. I. str. 396) słowami: „Les étrangers, à la différence des Français, peuvent être poursuivis en France pour crimes attentatoires à la sûreté de l'État français, dans le cas seulement où ces crimes constitueraient des infractions aux règles du droit de gens“. Donne-dieu de Vabres (*Les principes modernes du droit pénal international*. Paris, 1928, str. 98) omawiając aferę „Schnoebelego“ (komisarza policji francuskiej, którego władze niemieckie podejrzewały o szpiegostwo na rzecz Francji) podkreśla, „qu'il est impossible d'as-

signer pour seule mesure à la compétence extraterritoriale des tribunaux répressifs l'intérêt de l'État. Autrement, la justice française pourrait atteindre et punir, ...L'Allemand qui, dans une guerre contre la France, s'est préoccupé d'assurer à son pays des alliances... D'autres limitations semblent imposées par la raison". I tu znów rozważa sugestję Garçona (Code pénal annoté, art. 76), że prawo narodów (droit des gens) winno być wiążące dla francuskich trybunałów karnych. Jednak zdaniem Donnedieu de Vabres „rien n'est plus incertain, en notre matière, qu'une règle de droit international public“, a dowodem tego może być „affaire Urios“ (sprawa zasądzenia przez sąd francuski hiszpana, który podczas wojny światowej w Hiszpanji utrzymywał stosunki z nieprzyjacielami Francji i skazany został z art. 78 code pénal za zamach przeciwko bezpieczeństwu zewnętrznemu państwa). Skoro samo pojęcie „interesu“, jako podstawy zasady realnej, dostarcza jedynie „niedokładnej i arbitralnej“ granicy kompetencji państwa, przeto konieczne jest pewne ściśnienie i bliższe określenie; to jednak, zdaniem autora, może nastąpić jedynie drogą porozumienia międzynarodowego, którą to kwestję poprzednio wspomniany Komitet Ligi Narodów uznał jako jeszcze niedojrzałą do rozstrzygnięcia.

Tak więc, nie kwestjonując kompetencji sądów czeskich do rozpatrywania sprawy Delonga pod kątem widzenia zbrodni przeciwko bezpieczeństwu Republiki, nie można przejść do porządku dziennego nad pytaniem, czy aby nie mamy tu do czynienia z przeciągnięciem struny przez zbytne rozciągnięcie władzy karzącej. By znaleźć odpowiednią odpowiedź, trzeba dokładniej zanalizować czyn oskarżonego.

2) Akt oskarżenia zarzuca Delongowi, że połączył się z organizacjami „Legjon Młodych“ „Związek Niepodległościowców Śląska“, „Związek Legjonistów Polskich“ „Związek Powstańców Śląskich“ celem zamachu na Państwo Czechosłowackie, przyczem przez zamach rozumieć należy w danym przypadku „usiłowanie oderwania części Republiki, a mianowicie Śląska czeskiego do Ostrawicy i wcielenia tej części do Państwa Polskiego“. Analizując ten zarzut, przejęty następnie do wyroku skazującego, nasuwają się następujące uwagi:

a) Połączenie się z organizacjami „legalnie“ istniejącymi i działającymi na obszarze innego Państwa może nastąpić w dwojakiej formie: w formie „prawno-organizacyjnej“ przez wstąpienie do jednej z tych organizacji w charakterze „członka“, — w formie „czysto faktycznej“ przez „rzeczywiste współdziałanie“. Rozpatrzmy obie te możliwości na gruncie sprawy Delonga.

b) W danym przypadku nie stwierdzono, by Delong był członkiem choćby jednej z tych organizacji, wymienionych w tenorze ak-

tu oskarżenia. Sąd w Morawskiej Ostrawie nie mógł przyjąć za prawdziwe nawet należenia do organizacji „Legjon Młodych“, skoro oskarżony zaprzeczył, by był członkiem tej organizacji, a jedynym dowodem przynależności mogła być wiadomość Polskiego Radja Katowice, na której to informacji sąd nie mógł polegać, skoro opinia czeska stoi na stanowisku, iż informacje Radja Katowice są tendencyjne i fałszywe.

Faktem jest jedynie, iż jest harcerzem, ale akt oskarżenia nie twierdzi, że harcerstwo polskie jest organizacją skierowaną przeciwko bezpieczeństwu Państwa Czechosłowackiego, choć czyni zarzut temu harcerstwu, iż jego członkowie brali udział w manifestacji antyczeskiej w dniu 28.VII.1935 r..

Co się tyczy samych tych organizacji, to nie można powiedzieć, by władze czechosłowackie były dokładnie poinformowane o charakterze tych rzekomo wrogich organizacji. Nie można chyba brać poważnie zarzutu, że „Legjon Młodych“ jest organizacją o charakterze „wojskowym“, a cóż dopiero powiedzieć o podkreśleniu, że oficjalnym hymnem Legjonu Młodych jest pieśń „Pierwsza Brygada“, która to pieśń Legjonów Polskich z czasów wojny światowej związana jest z całym ustrojem Polski od roku 1926.

Przedłożone statuty wszystkich tych inkryminowanych organizacji wykazały, iż żadna z nich nie postawiła sobie za cel rewizję granic. W związku z tem chyba prokurator podkreślił w swem przemówieniu końcowem, że organizacje te są „tajne“, co ma chyba oznaczać, iż „właściwy ich cel nie jest ujawniony w statutach“, że mają one podwójne oblicze, jedno oficjalne, drugie zakonspirowane. Byłoby rzeczą bezcelową wdawać się w tem miejscu w polemikę z władzami czeskiemi, podkreślać niedorzeczność tego czy innego twierdzenia. Gdyby różnica zdań między stroną polską a czeską dotyczyła jedynie strony faktycznej, to wogóle sprawa Delonga nie posiadałaby tak specyficznego charakteru. Nie o to chodzi, czy członkowie Legjonu Młodych lub innej z wspomnianych organizacji są „skrajnie wrogo ustosunkowani do Czechosłowacji“, czy „zwłaszcza na Śląsku Cieszyńskim korzystają z każdej okazji, by tendencje swej organizacji dokumentować publicznie“, czy „zmierzają do rewizji granic“ a tem samem „czynność ich skierowana jest przeciwko integralności Czechosłowackiej Republiki“, ale o coś więcej, o to mianowicie, czy, nawet gdyby tak było, władze czeskie posiadają tytuł do stosowania sądowych represyj. Pomijając więc całą kwestję, jaki jest stosunek tych organizacji do Czechosłowacji, pomijając wreszcie, że każdy czytający akt oskarżenia przyznać musi, iż twierdzenia oskarżyciela o ile chodzi o działalność tych organizacji jako skierowanych przeciwko Republice czeskiej, nie są zbyt silnie ufun-

dowane, cały nacisk należy położyć na rozpatrzenia sprawy, „gdyby zarzuty były prawdziwe”.

Nie można posądzać władz czeskich, by były tak naiwne, aby nie wiedziały, że wspomniane organizacje są bardzo silnie związane z pomajowym ustrojem Polski względnie Rządem Polskim. Zresztą sam akt oskarżenia podkreśla, że działalność tych organizacji pozostaje w „bezpośrednim związku z nową koncepcją polskiej polityki zagranicznej po zawarciu polsko-niemieckiego paktu o nieagresję z stycznia 1934 r.“, a polityką kieruje Rząd Polski, który jest zresztą właściwym „oskarżonym”, inkorporowanym w osobie Delonga, skoro nie można Rządu Polskiego postawić przed szrankami czeskiego sądu. Jeśli więc tak jest, jeśli więc ta działalność tych „legalnie” istniejących i „jawnie” występujących organizacji nie koliduje z działalnością czynników, kierujących polityką polską, tak że ta działalność musi być tylko kontrolowana i w razie, gdyby miała się posunąć zadaleko, hamowana (co zresztą odnośnie do „komitetu” organizującego manifestację oraz co do czasopisma „Śląska Brygada” miało miejsce, tylko zdaniem władz czeskich zbyt późno, w czym znów się kryje zarzut przeciwko Władzom Polskim, że wszystko to działo się za ich wiedzą i aprobatą), to tembardziej nasuwa się pytanie, czy ktoś prócz Rządu Polskiego, który może mieć słuszne powody stosowania takiej a nie innej polityki (— cały problem stosunków polsko-czeskich na tle zagadnień czeskiego Śląska Cieszyńskiego pozostaje tu na uboczu, jako kwestja polityczna—) może ponosić odpowiedzialność za taki stan rzeczy, i to przed sądem czeskim? Czy rzeczywiście nie wolno obywatelom polskim i jawnym polskim organizacjom na polskiej ziemi odnosić się nieprzyjaźnie do drugiego państwa, nawet mieć na myśli rewizję granic, w drodze pokojowej czy nawet w drodze wojny (z zastrzeżeniem wynikającym z art. 113 kod. kar. pol., zakazującego nawoływania do wojny „zaczepnej”, ale jedynie pod warunkiem wzajemności), o ile tylko nie chodzi o działalność ponad głowę Rządu Polskiego? Czyż zasada „ochronna” (realna) może rozciągać kompetencje obcego Państwa do traktowania takich czynów jako zbrodnie przeciwko bezpieczeństwu Republiki Czechosłowackiej? Do czegożby to doprowadziło, gdyby obce państwo wykorzystywało swą kompetencję kompetencji do sądenia przed swym sądem karnym zapatrywań politycznych obcokrajowców, ujawnianych i demonstrowanych u siebie w domu w ramach legalnych dla życia politycznego danego państwa. Aż nadto zrozumiałem jest, że każde państwo, któreby na rewizji granic mogło stracić, ma pełny tytuł do tego, by się takiej rewizji granic przeciwstawić, ale czyż rewizja granic, w pierwszym rządzie pokojowa, jest czemś, co leży poza granicami prawa narodów? Czy nie istnieje art.

19 Paktu Ligi Narodów, coprawda dość enigmatyczny? Czyż zasada realna nie musi być w ten lub inny sposób ograniczona, jeśli niema doprowadzić do absurdu i czyż właśnie międzynarodowym układem usankcjonowany art. 19 nie jest takim ograniczeniem zasady realnej przez prawo narodów? Czyż jest do pomyślenia, aby obywatele państwa, popierające dążenie swego rządu do spowodowania rewizji traktatu lub sugerujący swemu rządowi rewizję traktatu, byli traktowani przez inne państwo jako „zdrajcy“ atakujący integralność terytorjum państwowego? A jeśli nawet ta rewizja miałaby się dokonać drogą wojny, czy społeczeństwo prowadzące wojnę można oceniać pod kątem widzenia przepisów prawa karnego, zakazującego zamachy na obszar państwa? Słusznie podkreślił Bar (por. wyżej), że nie wystarczy wyłączyć zasadę realną z chwilą wybuchu wojny, ale trzeba to uczynić wcześniej, jeśli się nie chce doprowadzić do tego, by ten, kto oświadcza się publicznie za koniecznością wypowiedzenia wojny, ryzykować musiał ukaranie przy jakiejś sposobności za zdradę popełnioną przeciwko drugiemu państwu. Pod tym kątem widzenia sprawa Delonga powinna zainteresować specjalistów od międzynarodowego prawa karnego jak i odnośne instytucje oraz instancje międzynarodowe, które powinny położyć kres hegeljańskiej doktrynie, występującej np. u Mendelssohn Bartholdyego, iż prawo narodów nie posiada kompetencji do tego, by ograniczać państwo w stanowieniu, jakie dobra chce chronić; takiemu stanowisku przeciwstawił się zresztą Komitet Ligi Narodów w sprawie międzynarodowego prawa karnego (por. wyżej).

Akt oskarżenia kilkakrotnie nazywa te organizacje organizacjami „iredentystycznymi“. Nie chodzi naturalnie o nomenklaturę, lecz o to, że takie określenie jest „rzeczowo“ chybione. Iredenta może istnieć w tym kraju, przeciwko któremu jest skierowana; iredenta może istnieć nawet poza granicami zagrożonego państwa, ale wtedy musi ona z zagranicy działać na terytorjum zagrożonego kraju. Natomiast trudno się zgodzić z tem, by mianem iredenty określać związek obywateli innego państwa, działających na własnej ziemi, choćby nawet przez nacisk na własny rząd. Z tem samym uzasadnieniem trzeba by nazwać iredentą rząd jakiegoś państwa, który dąży do zmiany granic w tej czy innej formie; polityczna absurdalność zaś takiego postawienia sprawy nie wymaga chyba dowodu.

Tyle o tej kwestji, gdyby nawet prawdą było to, co się impetuje polityce polskiej w akcie oskarżenia, bo zbijanie prawdziwości tych zarzutów nie wchodzi w program tych rozważań, które szczęśliwym trafem nie potrzebują się w zupełności rozwodzić nad kwestją li tylko faktyczną, a tem samem zyskują na sile.

Najpoważniejszym zarzutem, skierowanym przeciwko kilkakrotnie wspomnianym organizacjom jest ich udział w manifestacji dnia 28.VII.1935 r., stąd bowiem akt oskarżenia wywnioskowuje w pierwszym rzędzie ich „iredentystyczne“ nastawienie. Jeśli tak jest, to nie należy zapominać, że według tego samego aktu w tej manifestacji brali udział oprócz wspomnianych organizacyj także i: „rezerwiści, podoficerowie, sokoli, kolejarze, straż więzienna, funkcjonariusze pocztowi, strzelcy, weterani, straż graniczna itp. Przypuszczalnie była tam i straż pożarna, skoro według aktu oskarżenia wystąpiła ona w manifestacji dnia 22. IX. 1935 r., wspomianej również dla podmalowania tła procesu. Idąc po linii oskarżenia, dochodzi się do wniosku, że „związek kolejarzy“, „związek pocztowców“, „związek weteranów“, „straż graniczna“, „straż więzienna“, a nawet „straż pożarna“ to związki „iredentystyczne“, nie mówiąc już o „strzelcach“, „związku rezerwistów“, „związku podoficerów“ itp. Przemysławszy więc logicznie do końca cały akt oskarżenia, dochodzi się do rezultatów niepoważnych, wprost humorystycznych, gdyby cała sprawa nie była aż nazbyt tragiczna, gdyby nie to, że skutkiem jest zasądzenie młodego człowieka na półtora roku ciężkiego więzienia.

Skoro Delong nie był członkiem inkryminowanych organizacyj, a był jedynie członkiem Harcerstwa Polskiego, któremu mimo prób w tym kierunku nie udowodniono żadnej działalności politycznej, przeto „połączenie się“ z temi organizacjami nie może być rozumiane jako połączenie „organizacyjno-prawne“.

c) Pozostaje więc tylko druga możliwość, „połączenie czysto faktyczne“ w pamiętnym dniu 28.VIII. 1935 r., podczas manifestacji w Polskim Cieszynie.

Faktem jest, że oskarżony brał udział w tej manifestacji. Załóżmy znów, że przebieg tej manifestacji był dość burzliwy, był nawet tak gwałtowny i napastliwy, jak to twierdzą organy czeskie, a w szczególności akt oskarżenia, to i tak nasuwa się pytanie, czy „manifestacja“ może być kwalifikowana jako przygotowanie zbrodni zamachu na Republikę Czechosłowacką. Sam akt oskarżenia nieopatrznie mówi wciąż o „manifestacji“. Zaiście dziwne to przygotowanie zamachu na drugie państwo, które odbywa się w formie „publicznej manifestacji“, a więc publicznego demonstrowania przekonań politycznych, na własnym terytorjum przez obywateli danego państwa. Do zakwalifikowania takiej manifestacji jako zbrodni stanu potrzeba już nie interpretacji prawniczej, ale jakiejś akrobatyki prawniczej, na którą trzeźwy prawnik zgodzić się nie może. Czegoż domagano się na tej manifestacji i to według aktu oskarżenia: „rewizji granic“, — do kogo się zwracano: „do Ministra Spraw Zagranicz-

nych“, aby dopomógł polskim braciom z za Olzy, do „Ministra Spraw Wojskowych“ ,aby dążenia polsko-cieszyńskie poparł siłą, — jaką złożono przysięgę: że uczestnicy będą walczyli na pierwszy „rozkaz swych wodzów i wojska“. Najcieęższy zaś zarzut to ten, że ktoś z tłumu (nie Delong) krzyczał, by „urzędy ”dały” wolną rękę“. A wreszcie, kto zapobiegł aktom gwałtu, które wobec rozgnienia się tłumu mogły się przytrafić ,czy czeska straż graniczna, nie, Polska Policja Państwowa, która kordonem zamknęła dostęp do mostu i bagnetami powstrzymała jednostki zbyt zapalne od wtargnięcia na most graniczny. A nie wolno pominąć, że nawet akt oskarżenia nie twierdzi, by manifestanci byli uzbrojeni, podkreśla tylko, że mieli „laski i parasole“, któremi grozili w stronę czeską. Pozostaje tajemnicą zapatrywań Władz Czeskich, jak sobie wyobrażają usiłowane oderwanie Śląska Cieszyńskiego przez tłum nieuzbrojonych manifestantów, otoczony kordonem Policji Polskiej, zważywszy, że trzeba przejść przez most, obsadzony przez czeską żandarmerję uzbrojoną i specjalnie wzmocnioną pogotowiem. Niewątpliwie sytuacja czeskiej straży granicznej nie była miła, ale trudno chyba przypuścić, by Republika Czeska mogła się poważnie obawiać tego tłumu, jako zagrażającego całości Państwa Czeskiego. Bo przypuścmy nawet, że jakaś część roznamiętnionego tłumu byłaby się jakimś cudem żywo dostała na stronę czeską, to niewątpliwie byłoby to doprowadziło do poważnego zakłócenia porządku i spokoju w Czeskim Cieszynie, ale pod kątem widzenia usiłowanego oderwania części terytorjum byłoby to jaskrawie „nieudolne usiłowanie“.

Całą tę manifestację jako taką oraz pod kątem widzenia okrzyków, jakie tam padały, możnaby oceniać z punktu widzenia różnych przepisów, tylko nie z punktu widzenia „zbrodni stanu“. Ale taka kwalifikacja była właśnie potrzebna, by móc oskarżyć obywatela polskiego za czyn popełniony w Polsce, albowiem zasada „realna“ dotyczy jedynie przestępstw z §§ 1—9 jak i 17 ustawy o ochronie Republiki.

d) Jeśli już udział w takiej manifestacji traktuje się jako zbrodnię stanu, to znów powstaje nowa kwestja. Według § 1 ustawy karany jest ten, kto usiłuje „gwałtem“ oderwać część terytorjum czechosłowackiego i wcielić tę część do obcego Państwa, zaś w myśl § 39 przez gwałt rozumieć należy nietylko rzeczywistą gwałtowną czynność, ale i „niebezpieczną groźbę użycia natychmiastowego gwałtu“. Delonga nie oskarżono jednak z § 1 ustawy, ale z § 2, który traktuje o czynnościach przygotowawczych do zamachów przeciwko Republice. Gdyby bowiem Delong oskarżony został o zbrodnię z § 1 ustawy, to nie mógłby stanąć przed sądem okręgowym w Morawskiej Ostrawie, lecz musiałby odpowiadać przed wyższym

sądem, którym w myśl § 36 ustawy jest „Trybunał Stanu“, którego skład unormowany jest szczególną ustawą z 19. III. 1923 r. Ten Trybunał, jak mnie informowano, zebrał się dotychczas tylko raz w sprawie generała Gaydy.

Poprzednie rozważania kwestjonowały, by udział w manifestacji dnia 28. VII. 1935 r. można było traktować pod kątem widzenia zbrodni stanu. Jeżeli jednak już te przepisy miały wejść w grę, to nasuwają się wątpliwości co do skwalifikowania tego czynu po myśli § 2. Dokonanem przestępstwem jest już uśiłowanie oderwania części terytorjum Republiki, gwałtem jest nie tylko użycie rzeczywistego gwałtu, ale już groźba użycia natychmiastowego gwałtu. Jeśli się już chce nadać tej manifestacji cechy zamachu na całość Republiki po myśli §§ 1—2, 39 ustawy, to wydaje się, że należało czyn ten kwalifikować po myśli § 1, a nie § 2, a to z następujących powodów:

aa) Jakiegokolwiek czysto faktyczne połączenie się nie może nigdy stanowić czynności przygotowawczej do zbrodni z § 1, jeśli w szczególności chodzi o tłum manifestujący. Tego rodzaju zespolenie jest bowiem z istoty swej krótkotrwałe, może mieć tylko sens, o ile zmierza do bezpośredniej akcji, a ta czy w formie użycia gwałtu, czy groźby użycia gwałtu jest już dokonaniem przestępstwem z § 1, ale nie przygotowaniem do tego przestępstwa. Każde bowiem przygotowanie musi być z natury rzeczy czemś odleglejszem. Jako przygotowanie możnaby więc kwalifikować (per maxime inconcessum) wszystkie czynności poprzedzające manifestację, nigdy jednak samą manifestację. Rzecz jasna, że czynność przygotowawcza z § 2 ustęp 1 ustawy, czyli połączenie się z kimś celem zamachu na całość Republiki, to zwyczajny „spisek“, znany każdej ustawie chroniącej państwo jako takie. Tłum manifestujących swe przekonania polityczne demonstrantów, traktowany jako spisek, to doprawdy dziwołąg prawniczej wykładni.

bb) Jeśli już ten „manifestujący tłum“ traktuje się jako zamach na całość terytorjum Czechosłowacji, to trzeba już być konsekwentnym i odstąpić od formuły „manifestującego spisku“, a zaryzykować podciągnięcie tego działania pod § 1, czyli pod uśiłowanie oderwania części terytorjum przez bezpośrednie działanie lub groźbę natychmiastowego użycia gwałtu. Pomijając, że wtedy ujawnia się w całej jaskrawości prawniczy błąd subsumcji, zamaskowany przez obniżanie kwalifikacji do czynności przygotowawczej, to w każdym razie Sąd w Morawskiej Ostrawie przestaje być sądem właściwym, a sprawa podpada kompetencji Trybunału Stanu, czyli że wyrok staje się po myśli § 281 proc. kar. austr. nieważny. Wprawdzie można by zarzucić, że prokurator obniżył kwalifikację czynu, co może

wyjść tylko na korzyść oskarżonego, to jednak taki zarzut nie mógłby się ostać krytyce. Prokuratorowi nie wolno przez obniżanie kwalifikacji czynu odbierać oskarżonemu możliwości stawiania przed sądem „szczególnym“, o specyficznym składzie, który może oceniłby całą kwestję lepiej, z większym poczuciem rzeczywistości i z lepszą znajomością zasad prawa i jego wykładni.

Nietylko więc strona merytoryczna nasuwa tu zastrzeżenia, ale i strona formalna.

B. Problem zbrodni zamachu na Republikę Czechosłowacką, popełnionej przez obywatela polskiego na obszarze Czechosłowacji. Dość pobieżnie zredagowany akt oskarżenia zarzuca Delongowi, że także i w Czeskim Cieszynie połączył się z wspomnianymi organizacjami dla zamachu na całość Państwa Czechosłowackiego. Tu więc chodziłoby już o podstawową zasadę „terytorjalności“, o „spisek“, o „iredentę“ i t. d., szkoda tylko, że akt oskarżenia nie uważa za stosowne podać na czym ta działalność polegała na Śląsku Czeskim. Zarzuca się Delongowi dwa fakty: że w stosunku do czeskich organów straży granicznej zachowywał się prowokująco, przekraczając granicę, oraz — aż się wierzyć nie chce własnym oczom, że widziano go kilkakrotnie w aucie Konsulatu Polskiego w Morawskiej Ostrawie, jego, obywatela polskiego, w aucie polskiego konsulatu. Pomijając, że zarzutu takiego nikt chyba poważnie traktować nie może, pomijając niemożliwość łączenia tych faktów ze spiskiem na Republikę, to w każdym razie pozostaje tajemnicą, jak z jazdy samochodem Konsulatu Polskiego, czy może z prowokacyjnego zachowywania się można wnioskować o „połączeniu się“ z organizacjami Legjon Młodych i t. p. celem zamachu na Republikę, — jak z jazdy samochodem Polskiego Konsulatu nie wiadomo czy w Morawskiej Ostrawie, czy w Cieszynie, czy gdzieindziej, można wnioskować o połączeniu się z wspomnianymi organizacjami w „Czeskim Cieszynie“. Czyżby rzeczywiście zapomniano o podstawowej zasadzie aktu oskarżenia, iż czyn sprawy musi być określony. To, co uczyniono w danym akcie oskarżenia jest nawet niepodobne do określenia faktycznego rzekomego „spisku“ na terytorjum czeskiem.

C. P r o b l e m a t z b r o d n i z § 87 kod. kar. austr.

1. Według aktu oskarżenia Delong rzucał kamieniami na stronę czeską Cieszyna. Jak każdy sąd, tak i sąd w Morawskiej Ostrawie miał pełne prawo na podstawie swobodnego uznania ocenić obiektywną prawdziwość zeznań insp. Volnego, który twierdzi, że widział Delonga rzucającego kamieniami i widział, że właśnie kamienie rzucał przez Delonga upadły aż koło czeskiej budki celnej. Obiektyw-

nego krytyka obowiązuje ta sama lojalność wobec ustaleń sądów czeskich, jaka obowiązuje go w stosunku do sądów polskich. Jednak jednej okoliczności nie można pominąć. Zdziwić bowiem musi, z jaką łatwością sąd czeski przyjął jako prawdziwe zeznania insp. Volnego, a to tem bardziej, jeśli się zważy, że procedura karna austriacka nie zna pełnej apelacji od wyroków sądów okręgowych (zna tylko odwołanie od wymiaru kary), tak że ustalenia pierwszej instancji nie mogą być przez sąd wyższy kontrolowane.

2. Nie wiem czy Delong rzucił kamieniami, czy też nie i nie jestem powołany do rozstrzygnięcia tej kwestji. Wydaje mi się jednak, że, zachowując złoty środek, łatwiej było przyjąć, że rzucił bez możliwości stwierdzenia, że przerzucił je aż na stronę czeską. Coprawda wtedy sytuacja Sądu byłaby nieco trudniejsza. Wtedy bowiem nie można było tak łatwo przyjąć, że przestępstwo zostało „dokonane” na terytorjum Czechosłowacji, a raczej należało stanąć na stanowisko, iż było tylko usiłowane (§ 8 kod. kar. austr.). Sprawa usiłowania czy dokonania ma tu wielkie znaczenie, bo jeśli przestępstwo z § 87 było tylko usiłowane, to brak skutku w Czechosłowacji każe raczej przyjąć, iż było popełnione na terytorjum Polski. Kod. kar. austr. nie zawiera żadnego przepisu co do miejsca popełnienia czynu, niema więc w kod. kar. austr. przepisu analogicznego do postanowienia art. 3 § 2 kod. kar. pol.; wobec tego zaś problem przestępstwa popełnionego na odległość (Distanzdelikt) jest tam otwarty dla teorii i wystarczy zaglądnąć do jakiegokolwiek pracy teoretycznej (np. do Fingera, Strafrecht, Berlin 1912, str. 499 i nast.) aby się przekonać, że zdania są tu podzielone na temat, czy decydować ma miejsce czynu czy miejsce skutku. Za miejscem czynu przemawia Finger, Krzymuski (Wykład prawa karnego, Kraków 1911, str. 190), Stooss (Lehrbuch 1910, str. 158), także za miejscem skutku Lammasch (Rittler, Grundriss, Wien 1926, str. 78—79); w tym kierunku poszły też orzeczenia Wiedeńskiego Sądu Kasacyjnego. Ale w danym przypadku, przyjmąwszy usiłowanie, nie wystarcza teoria kombinacyjna (miejsce czynu lub miejsce skutku), potrzeba jeszcze rozszerzenia miejsca skutku na miejsce „intencjonalnego” skutku. Za takim rozszerzeniem przemawia Lammasch (str. 79). Nowoczesne kodeksy karne poszły częściowo po linii tego rozszerzenia (por. kod. kar. norweski z 1902 r. § 12, kod. kar. argentyński z 1921 r. art. 1, kod. kar. duński z 1930 r. art. 9, kod. kar. polski z 1932 r. art. 3 § 2, projekt kod. kar. francuskiego z 1934 r. art. 10; nie zna tego rozszerzenia kod. kar. włoski z 1930 r. art. 6 oraz kod. kar. chiński z 1935 r. art. 4). Nawet jeśli się przyjmuje teorię kombinacyjną, to w każdym razie rozszerzenie na miejsce zamierzonego skutku nastrocza poważne wątpliwości, o ile ustawa wyraźnie tak nie stano-

wi, który to wypadek zachodzi właśnie na gruncie kod. kar. austr. Nie wolno bowiem zapominać o tem, że tego rodzaju rozszerzenie miejsca popełnienia przestępstwa łączy się z zasadą „realną“, która w razie popełnienia przestępstwa przez obcokrajowca z zagranicy w znacznym stopniu rozszerza kompetencję sądu na czyny ekstraterytorjalne popełnione przez cudzoziemców. Jeśli się stanie na stanowisku, że usiłowanie przestępstwa nie będącego zbrodnią stanu lub fałszowaniem pieniędzy jest popełnione w miejscu czynu, a nie zamierzonego skutku, to według kod. kar. austr. wchodzi w grę § 39, który przewiduje aresztowanie obcokrajowca i zaofiarowanie wydania, a dopiero gdyby państwo terytorjalne nie przyjęło wydania, wchodzi w grę subsydjarna zasada represji wszechświatowej (uniwersalnej). Jak więc z tego widać, jest rzeczą bardzo ważną, czy się przyjmie dokonanie czy tylko usiłowanie.

3. Ale pomijając nawet tę okoliczność zachodzi kwestja, czy zachowanie się oskarżonego, czyli rzucanie kamieniami „niewielkimi“, na dość znaczną odległość (sporną, inaczej ocenia ją strona czeska, inaczej polska) może być wogóle kwalifikowane jako zbrodnia z § 87.

a) Zacząć trzeba od kwestji proceduralnej. Już poprzednio podkreślono, że akt oskarżenia nie jest sporządzony z należyłą sumiennością. Według § 207 proc. kar. austr. akt oskarżenia winien oznaczyć przestępstwo z wszelkimi znamionami ustawowemi... przy czem należy przytoczyć szczególne okoliczności miejsca czasu i przedmiotu i t. d. o tyle, o ile to jest potrzebne do wyraźnego określenia czynu. Odnosnie do przestępstwa z art. 87 akt oskarżenia mówi o poczynaniu, wynikającym ze złej woli, którem dnia 28. VII. 1935 wywołał niebezpieczeństwo dla życia, zdrowia lub ciała ludzkiego, a w większej mierze dla cudzego mienia. To są niewątpliwie znamiona przestępstwa z art. 87, ale wydawałoby się, że akt oskarżenia winien prócz czasu przestępstwa podać i inne okoliczności, a więc, że rzucał kamieniami, na stronę czeską i przez to naraził na niebezpieczeństwo życie, zdrowie lub ciało czeskiej straży granicznej jak i w większej mierze cudze mienie (?). Nikt bowiem nie odpowiada za abstrakcyjną istotę czynu, ale za konkretny czyn, podpadający pod jakiś przepis ustawy. Ta konkretyzacja nie byłaby naturalnie ułatwiła aktu oskarżenia, ale taki ogólnik jest sprzeczny z § 207 proc. kar. austr.

b) Zarówno prokurator jak i przewodniczący pytali się każdego strażnika granicznego, czy sytuacja po stronie czeskiej była „skrajnie niebezpieczna“: odpowiedź była zawsze pozytywna. Według § 87 popełnia przestępstwo, kto sprowadza niebezpieczeństwo dla życia,

zdrowia, ciała ludzkiego, lub w większych rozmiarach dla cudzej własności przez jakibądź ze złośliwości przedsięwzięty czyn. § 87 nie zadowala się „możliwością“ sprowadzenia niebezpieczeństwa, co wystarcza dla przestępstwa z § 85 b, ale żąda wywołania konkretnego niebezpieczeństwa. Co do charakteru tego niebezpieczeństwa zdania są znów podzielone. Wiedeński Sąd Kasacyjny stoi na stanowisku, że wystarcza, by jeden człowiek był narażony na niebezpieczeństwo i to w wysokim stopniu. Lammasch (op. cit. str. 223) twierdzi podobnie, że nie potrzeba narażenia na niebezpieczeństwo większej ilości osób, że zwrot „Gefahr für das Leben von Menschen“ oznacza nieokreślony kierunek zamiaru ku narażeniu na niebezpieczeństwo „ludzi wogóle“, a nie koniecznie większej ilości ludzi. Za tym poglądem przemawia również Finger (op. cit. t. II, str. 164 i nast.). Z pewnemi zastrzeżeniami zbliża się do niego Krzymuski (op. cit. t. II, str. 76). Stooss (op. cit. str. 387—388) reprezentuje odmienne zapatrywanie, taksamo i Reinhold (Die allgemeinen Gefährdungsdelikte, Carl Stooss gewidmete Abhandlungen). Altmann-Jacob (Kommentar, 1928, str. 262) podkreślają, że bez wątpienia „powszechne niebezpieczeństwo“ należy do istoty przestępstwa z § 87 popełnionego per omissionem, wobec czego wiele przemawia za tem, by, wobec wyraźnego połączenia w jednym przepisie przestępstwa z zaniechania oraz z działania, i przy działaniu domagać się powszechnego niebezpieczeństwa. Sprawa jest więc wątpliwa.

Czy rzeczywiście rzucanie małemi kamieniami na znacznieszą odległość wywołało takie niebezpieczeństwo, można kwestjonować. Jeżeli sytuacja była skrajnie niebezpieczna, to w każdym razie nie przez rzucanie kamieniami, ale przez tłum manifestantów, przeciwko którym jednak skierowane były karabiny i bagnety polskich jak i czeskich organów bezpieczeństwa.

Można to i owo kwestjonować, ale obiektywna krytyka musi przyznać, że sąd czeski miał pewne podstawy do zasądzenia za przestępstwo z § 87.

Z a k o ń c z e n i e

Niniejsze rozważania krytyczne starały się uwypuklić wszystkie te okoliczności, które w sprawie Delonga nasuwały wątpliwości. Analiza wykazała, że nie można identycznie ocenić zasądzenia z § 2 ustawy o ochronie Republiki oraz z § 87 kod. kar. austr. Zarzut popełnienia zbrodni stanu wydaje się być w całej pełni nieuzasadniony i to ze względów prawnych.

Co do kwestji kary, to wobec tego iż wchodzi tu w grę swobodne uznanie sądu, sprawa usuwa się spod krytyki. Możnaaby tylko

krytycznie oceniać kwestję dodatkowej kary utraty obywatelskich praw honorowych, których on jako obywatel polski nie posiada. Mimo więc, że kara ta jest po myśli § 32 ustawy o ochronie Republiki „obligatoryjna“ (podobnie jak w kod. kar. pol. art. 47 § 1 p. b), to jednak kara ta trafia w próżnię, i dlatego jej orzeczenie mimo obligatoryjności można kwestjonować z „realno-prawniczego“ punktu widzenia.

W głośnej w międzynarodowym prawie karnem aferze Cuttinga (redaktora, obywatela amerykańskiego, który za obrazę meksykańskiego redaktora Mediny, popełnioną w Stanach Zjednoczonych, został skazany przez sąd meksykański) interwencja dyplomatyczna Stanów Zjednoczonych dotyczyła problemu międzynarodowego prawa karnego (kwestjonowania kompetencji Meksyku do sądenia tej sprawy) oraz prawa narodów, ze względu na sposób prowadzenia sprawy jak i traktowanie Cuttinga. O ile sprawa Delonga łączy się z zagadnieniami międzynarodowego prawa karnego, o tem była już mowa poprzednio. Co do sposobu prowadzenia sprawy jak i traktowania Delonga nie można sądowi czeskiemu stawiać zarzutów, jakie swego czasu wysunięto w aferze Cuttinga. Rozprawa była przeprowadzona *lege artis*, pomijając pewne poślizgnięcia się przewodniczącego, które wywołały niemiłe wrażenie. Jednak jednej rzeczy nie można pominąć milczeniem, choć jest ona bardzo delikatnej natury. W sprawie Cuttinga Stany Zjednoczone zarzuciły Meksykowi, że sąd nie dopuścił obrońcy. Tutaj tak źle nie było, ale nie było znów tak dobrze, jakby się tego można było domagać. Sprawa obrony Delonga natrafiała na trudności. Delong miał mieć dwóch obrońców. Jeden z nich złożył obronę w wigilję procesu, kiedy ustanowienie nowego obrońcy było już fizyczną i prawną niemożliwością. Drugi jak się pokazuje wykazał bardzo wiele cywilnej odwagi, że podjął się obrony. Dlaczego? Odpowiedź można znaleźć w artykule dr. Billa (Prager Tagblatt, z 12. XI. 1935 r. Nr. 263), zatytułowanym „Der Verteidiger“, a ogłoszonym właśnie w dniu procesu Delonga. Autor rozprawia się z zapatrywaniem, że nie należy bronić oskarżonych z przeciwnych politycznych obozów, że pomoc w formie obrony w demokratycznym procesie sądowym jest „zdradą narodową“. W naszym przypadku: Delong jest wrogiem Czechosłowacji, wobec tego żaden obywatel czechosłowacki nie powinien go bronić. Takie zapatrywanie jest bardzo rozpowszechnione w Czechosłowacji, w państwie, które chlubi się, że jest ostoją demokracji w Europie Środkowej. Ta niewątpliwa aberacja wymaga napiętnowania. Pomijam, że najpodlejszy zbrodniarz ma prawo do obrony, pojętej jako *nobile officium*, nie koniecznie zawsze w tej formie, w jakiej ją się prowadzi, ale w danym przypadku chodzi

o coś więcej, o proces polityczny „obcego“ obywatela, który nie ma prawa przywołać przed sąd czeski swego obrońcę, t. j. obywatela polskiego, który może mieć tylko obrońcę spośród adwokatów czesko-słowackich. W takim przypadku wywieranie presji moralnej na obrońców nabiera specyficznego posmaku. Przyznaję, wrogów państwa nie należy bronić, tam gdzie oni sami mogą się bronić, w równej walce, na otwartym polu „bitwy“, ale nie tam, gdzie młyn sądowy zemleć ma jedno ziarnko.

WŁADYSŁAW WOLTER

ROZWÓJ WYPADKÓW NA DALEKIM WSCHODZIE

W chwili gdy uwaga całego świata zwrócona jest na konflikt włosko-abisyński, w północnych Chinach, na pograniczu Mongolji, prawie niepostrzeżenie rozwijają się wypadki, grożące zarzewiem nowych, utajonych konfliktów.

Od kilku lat Mongolja zewnętrzna stopniowo stawała się niepodzielną domeną wpływów sowieckich, od czasu zaś, kiedy rządy nad tym krajem przeszły de facto w ręce mongolskiej rady ludowej, Mongolja zewnętrzna służy III-ej Międzynarodówce jako baza operacyjna i wypadowa w jej akcji komunistycznej na Chiny, głównie zaś w stosunku do 5 prowincyj Chin północnych, Czaharu, Sujuanu, Szan-Si, Hopei i Szantungu.

Należy dodać, że chińska czerwona armja okupuje dzisiaj obszar o blisko 100-miljonowej ludności w prowincjach Seczuan, Hsikan, Kwangsi i Kwejczao, nie mówiąc już o wschodnim Turkiestanie (prowincja Si-Kiang), gdzie w ciągu niespełna trzech lat penetracja sowiecka poczyniła zasługujące na uwagę postępy. Stwierdzono również natężenie partyzantki antyjapońskiej w Chinach północnych, gdzie komuniści zablokowali się z żywiołami skrajnie nacjonalistycznymi, tworząc wraz z nimi wspólny front antyjapoński.

Władze japońskie i mandżurskie, bacznie obserwujące tę akcję oraz postępy komunizmu w Chinach, postanowiły energicznie przeciwstawić się polityce III-ej Międzynarodówki, która działa na Dalekim Wschodzie według wskazówek i planów, wychodzących, rzecz jasna, z Moskwy.

Jeszcze w czerwcu b. r. specjalna misja wojskowa japońska, z pułkownikiem sztabu generalnego Okido na czele, przybyła do Tajuan, stolicy prowincji Szan-Si, celem omówienia z generałem Jan-Si-Szan wspólnej akcji przeciwko armji czerwonej. Równocześnie został wysunięty plan utworzenia z Chin północnych niezależnego państwa Dadzia-Go na wzór Mandżu-Kuo. Wówczas jednak plany te nie zostały zrealizowane z różnych przyczyn, a między innymi i z powodu

przeciwwakcji angielskiej, wywołanej zagrożeniem interesów brytyjskich kapitałów, zainwestowanych w Chinach.

24 września b. r. dowódca wszystkich sił wojskowych japońskich w Chinach, generał Tada, wręczył dziennikarzom japońskim memorandum, w którym przedstawił faktyczne położenie w Chinach północnych, grożące zanarchizowaniem i skomunizowaniem całych Chin oraz zmuszające władze japońskie do utrzymywania zwiększonych sił wojskowych na pograniczu Mandżu-Kuo i Chin północnych.

Dla zabezpieczenia się zaś od południa, gdzie operowała chińska czerwona armia, władze japońskie wysłały 24 września b. r. do portu w Swatou 10 wojennych okrętów japońskich, które wysadziły oddział piechoty morskiej pod pretekstem ochrony kilkunastu japońskich rybaków, zaarrestowanych przez chińskie władze celne i oskarżonych o kontrabandę. 28 września b. r. japoński konsul generalny w Kantonie zaprotestował przeciwko aresztowaniu obywateli japońskich jak również przeciwko cłom, ustanowionym przez władze kantonie. Równocześnie eskadra floty japońskiej pod dowództwem admirała Simomura zjawiła się pod Kantonem dla wywarcia presji na władze chińskie celem zmuszenia ich do zwolnienia zaarrestowanych obywateli japońskich i zniesienia ceł, co w rezultacie zostało spełnione przez władze chińskie.

14 października b. r. odbyła się w Dajrenie konferencja z udziałem dowódców wojsk japońskich w Chinach i Mandżu-Kuo, pod przewodnictwem przybyłego z Tokjo generała Okamura, przedstawiciela japońskiego sztabu generalnego. Na konferencji tej omawiano środki, jakie należy przedsięwziąć dla zwalczania anarchji i komunizmu w Chinach północnych, oraz wytyczne polityki japońskiej w stosunku do Chin. Na konferencji uwydatniło się ostre nastawienie japońskich sfer wojskowych przeciw Nankinowi, jak również przeciwko marszałkowi Czang-Kaj-Szekowi. Okazało się, że próby, czynione ostatnio ze strony japońskiej w kierunku podjęcia przez miejscowe władze chińskie energiczniejszej akcji w zwalczaniu wpływów komunistycznych, i związane z tem podróże generała Doihary do Nankinu i Kantonu nie dały żadnych rezultatów, przez co w oczach japońskich sfer wojskowych zdyskwalifikowały moralnie te czynniki chińskie, z którymi dotychczas władze japońskie współpracowały. Można powątpiewać, czy wyniki tej konferencji były uzgodnione z czynnikami, formalnie odpowiedzialnymi za kierownictwo japońskiej polityki zagranicznej, oraz czy mogły one oddać nastroje wszystkich sfer wojskowych japońskich, gdyż ton ich wyraźnie wskazywał na przewagę wpływu ideologii t. zw. młodowojskowej, której dążeniem jest opanowanie całych Chin, nawet przy użyciu siły zbrojnej.

15 października b. r. odbyła się w Tsien-Tsinie odprawa dowódców oddziałów wojskowych tamtejszego garnizonu, na której generał Tada poinformował zebranych o rezultatach konferencji dajreńskiej. Równocześnie w Mukdenie policja japońska dokonała szeregu aresztowań wśród cudzoziemców i Chińczyków-chrześcjan pod zarzutem uprawiania propagandy komunistycznej.

W związku z tem prasa chińska, sowiecka i angielska donosiła o zamierzonym przez Japończyków rozpoczęciu działań wojennych na pograniczu Mongolji i Mandżu-Kuo oraz o wręczeniu rządowi nankińskiemu żądań japońskich, zawierających 14 punktów.

Żądania te były następujące:

- 1) uznanie przez Chin Mandżu-Kuo,
 - 2) wystąpienie Chin z Ligi Narodów,
 - 3) stworzenie Japońsko-Mandżursko-Chińskiego bloku,
 - 4) niezależność finansowa od Nankinu 5 północnych prowincyj,
 - 5) zaprzestanie prowadzonych przez rząd nankiński pertraktacyj z Leith-Rossem, przedstawicielem rządu angielskiego w sprawie chińskiej reformy walutowej i angielskiej pożyczki dla Chin,
 - 6) demilitaryzacja nadmorskich prowincyj Guandun, Fuczian, Czecczian i Szandun,
 - 7) wprowadzenie bezpośredniej komunikacji kolejowej pomiędzy Mandżu-Kuo a doliną rzeki Janczyn,
 - 8) ukrócenie antyjapońskiej działalności w całych Chinach,
 - 9) zlikwidowanie sztabu prezesa komisji wojskowej rządu nankińskiego Czang-Kaj-Szeka i skoncentrowanie władzy wojskowej w ministerstwie spraw wojskowych rządu nankińskiego pod kierownictwem ministra Cho-In-Czin,
 - 10) skoncentrowanie całej władzy państwowej w izbie wykonawczej rządu nankińskiego, na którego czele znajduje się obecnie Wang-Czin-Wej,
 - 11) zdymisjonowanie Czang-Sine-Lana (b. zarządcy Mandżu-Kuo) i wycofanie jego wojsk w prowincji Szen-Si i innych okręgów północno-zachodnich Chin,
 - 12) japońsko-chińska przyjazna współpraca dla zgnięcia komunizmu, w szczególności w północno-zachodnich prowincjach Chin,
 - 13) dopuszczenie japońskich obserwatorów na kongres Kuomintangu,
 - 14) całkowite odrzucenie przez Chin politycznej, ekonomicznej i finansowej pomocy mocarstw europejskich i Ameryki.
- Co się tyczy sytuacji na pograniczu Mongolji i Mandżu-Kuo, to ostatnio została ona zaostrożona wskutek zerwania rokowań mandżursko-mongolskich, które miały miejsce w połowie października b. r.

w Manczuli, co do miejsca siedziby mandżurskiej delegacji dla sporów granicznych w Mongolji. Strona mongolska proponowała miejscowość Tam-Seksune (położoną w otwartym stepie), strona zaś mandżurska obstawała przy miejscowości Sanbejsy. — Niemożność dojścia do porozumienia w tej sprawie oraz ciągle krwawe zajęcia pomiędzy wojskami Mandżu-Kuo a oddziałami granicznymi ZSRR wywały zaostrzenie sytuacji na pograniczu Mongolji i dały asumpt japońskim władzom wojskowym do nastawiania na ogłoszenie niezależnego państwa mongolskiego. Jednakowoż postępy chińskiej czerwonej armji, posuwającej się ku 5 prowincjom Chin północnych, o których była mowa wyżej, spowodowały, że władze japońskie zaniechały narazie organizowania niezależnego państwa mongolskiego i skierowały swoją uwagę głównie na Chinę północną.

W końcu października b. r. przedstawiciel japońskiego ministerstwa spraw wojskowych oświadczył, iż Japonja zastosuje praktyczne posunięcie, jeżeli Mongolja zewnętrzna (zsowiecyzowana część Mongolji, t. zw. Mongolska Republika Ludowa) zagrozi pod wpływem Sowietów Mandżu-Kuo lub Chinom północnym, których Japonja jest zdecydowana bronić przed wszelką czerwoną penetracją. Dodał on, że Japonja nie cofnie się nawet przed groźbą wojny z Sowietami, jednakże jest przekonana, że Sowiety nie będą interwenjowały w konflikcie, który ograniczy się do Mandżu-Kuo i Mongolji. Narazie — oświadczył on — niema żadnej poważnej przyczyny, która usprawiedliwiałaby wybuch konfliktu, lecz najmniejszy choćby incydent może go sprokować.

Przed przystąpieniem do omówienia rozwoju dalszych wypadków na Dalekim Wschodzie, należy jeszcze wspomnieć, że w drugiej połowie czerwca b. r. przybył do Nankinu z ramienia rządu angielskiego F. Leith-Ross, jako rzeczoznawca, celem zbadania gospodarczych i finansowych stosunków w Chinach, które to stosunki pogorszyły się znacznie w ostatnich miesiącach wskutek ciągłej wyżki srebra.

Główną przyczyną chińskich zaburzeń walutowych była amerykańska polityka srebra, dążąca do podniesienia ceny srebra. Po wyżce ceny srebra na rynkach zagranicznych zaczęło ono odpływać z Chin, gdzie kurs jego podniósł się również, a wraz ze wyżką srebra rosła i drożyzna. Zapasy srebra w Chinach ogromnie zmalały i pomimo kary śmierci, wprowadzonej przeciwko wywozowi srebra, przemyt wywozowy kwitł w najlepsze.

Dnia 3. XI. b. r. rząd chiński odstąpił od waluty, opartej na srebro, i wprowadził walutę papierową. Zerwał on z długoletnią tradycją, gdyż od kilku tysięcy lat pieniądze w Chinach oparte były na

srebrze. W pierwszej połowie 1933 r. przeprowadził rząd chiński reformę walutową, obniżając parytet srebra o 29% i wprowadzając na miejsce dotychczasowej monety obiegowej, zwanej „tacl'em“, nową jednostkę monetarną, narodowego dolara chińskiego, t. zw. „juan'a“. Nie mógł jednak utrzymać waluty na nowym, zmniejszonym parytecie i w początku listopada b. r. spadła ona o 25% wobec faktycznego kursu srebra. Nowa relacja juan'a w stosunku do srebra nie jest ustawowo unormowana. Faktycznie jest on ustabilizowany po kursie 14½ pence'a angielskiego. Obecnie wszystkie monety srebrne w Chinach zostały upaństwowione i wszyscy ich posiadacze są obowiązani do wymieniania srebra na banknoty pod rygorem bardzo surowych kar.

Reforma walutowa w Chinach sprowadza się faktycznie do wykupu znajdującego się w obiegu srebra i zamiany go na banknoty, których prawo emisji przyznano tylko 3 chińskim bankom (dotychczas prawo emisji posiadało z górą 20 banków). Decydująca rola w tej reformie walutowej przypisywana jest Leith-Ross'owi, co znajdowałoby potwierdzenie w tem, że sama reforma została przyjęta z oburzeniem w Tokio a z zadowoleniem w Londynie. Prasa japońska twierdziła, że rząd nankiński przeprowadził swą reformę walutową dzięki pożyczce angielskiej, czemu jednak zaprzeczył zarówno rząd nankiński jak i Leith-Ross. W związku z tem japoński minister spraw zagranicznych oświadczył w jednym ze swych przemówień, że Anglja postąpiła wbrew wszelkim umowom i że ona ponosi odpowiedzialność za finansowe powikłania, które mogą wyniknąć z nowej chińskiej polityki srebra.

Czynniki japońskie, przypisujące Anglji udział w reformie walutowej Chin, zwracają uwagę na fakt, że w lutym b. r. zwrócił się rząd angielski do Stanów Zjednoczonych, Japonji, Francji i Włoch, proponując im udzielenie pomocy finansowej Chinom. Japonja zajęła stanowisko negatywne i przed paru miesiącami proponowała rządowi nankińskiemu, żeby oparł swą walutę o jena japońskiego, podobnie jak to nastąpiło w Mandżu-Kuo. Dnia 6. XI. b. r., w odpowiedzi na walutową zmianę w Nankinie, rząd japoński postanowił usunąć z Mandżu-Kuo banknoty japońskie i koreańskie, ustanawiając juana mandżurskiego jako jedyną walutę w Mandżu-Kuo, oczywiście ściśle związaną z jenem japońskim.

Nie wdając się w przewidywania, w jakim kierunku potoczy się polityka walutowa Chin, czy w kierunku jena, czy funta, już obecnie można stwierdzić, że Chiny po odstąpieniu od parytetu srebra przystąpiły bez formalnej i ściślej łączności, ale de facto, do bloku sterlingowego.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wspomniana wyżej reforma walutowa Chin przyspieszyła znacznie akcję japońską, która w listopadzie b. r. wyraziła się w dążeniu do rozluźnienia stosunków Chin północnych z rządem nankińskim, względnie do ich autonomji.

W połowie listopada b. r. przywódcy ruchu autonomicznego postanowili zorganizować autonomiczny rząd północno-chiński o zabarwieniu wyraźnie antykomunistycznym, który stanowiłby naczelną reprezentację autonomicznej federacji północno-chińskiej i organ łącznikowy pomiędzy pięcioma prowincjami, jakie wejść mają w skład federacji. Jako kandydatów na szefów rządu autonomicznego wymieniano marszałka Tuan-Czi-Ju, znanego generała Wu-Pei-Fu oraz generała Sunk-Cze-Juanga, dowódcę chińskich sił zbrojnych w Pekinie i Tsien-Tsinie. Nowy rząd Chin północnych pragnął uznać suwerenność Nankinu i na tej zasadzie rząd nankiński miał przystać na autonomję. Rząd autonomiczny składać się miał z 8 ministerjów i projektowane było zaangażowanie doradców japońskich do różnych działów zarządu centralnego. Miał zostać utrzymany dawny system walutowy, oparty na srebrze, natomiast kurs pieniędzy obiegowych miał być przyrównany do jena japońskiego. Pozatem projektowano utworzenie specjalnego podsekretarjatu stanu do spraw kulturalnych, którego głównym zadaniem miało być zwalczanie komunizmu.

Równocześnie generał Doihara wystosował ultimatum do lokalnych władz wojskowych Chin północnych, żądając, aby najpóźniej do dnia 20 listopada b. r. wyraziły one zgodę na wyżej przedstawiony projekt nowej organizacji Chin północnych.

Przypuszczano, że wobec skoncentrowania znacznych sił japońskich przy Murze Chińskim, które groziły wtargnięciem do prowincji Hopei, odpowiedź chińska na ultimatum generała Doihary będzie przychylna. Tymczasem, pomimo upłynięcia terminu ultimatum japońskiego, nie została ogłoszona deklaracja, dotycząca nowego ustroju Chin północnych.

Dnia 20 listopada b. r. marszałek Czang-Kai-Szek, przemawiając na posiedzeniu Kuomintangu o polityce zagranicznej Chin, oświadczył: „Jeżeli rozwój wydarzeń międzynarodowych nie zagrozi bezpośrednio naszej egzystencji i nie zatamuje naszego odrodzenia narodowego, musimy w interesie całego narodu szukać harmonji i współpracy międzynarodowych, jako warunku naszej suwerenności i współpracy gospodarczej, opartej na zasadzie wzajemności i równości. Stosunki międzynarodowe są zmienne. Gdy trzeba decydować o polityce zagranicznej, trzeba liczyć się z interesami narodu, nie zaś z przejściowemi uczuciami i interesami jednostek. Chiny muszą znaleźć w sobie przyczyny swych cierpień i swego poniżenia narodowego. Trzeba pamiętać, że dzieło rewolucji narodowej nie jest zakończone”.

Tegoż dnia ambasador japoński w Nankinie, po dłuższej konferencji z marszałkiem Czang-Kai-Szekiem, oświadczył, że nie wątpi w przyjazne zamiary rządu chińskiego wobec Japonji. Równocześnie japońskie ministerstwo spraw zagranicznych zaprzeczyło pogłoskom, jakoby Japonja popierała ruch autonomiczny, który jednakże jest śledzony z wielką uwagą przez rząd japoński.

Wobec tego marszałek Czang-Kai-Szek przesłał do komendanta garnizonów w Pekinie i Tsien-Tsinie depeszę, polecającą zerwanie układów z generałem Doihara, ponieważ otrzymał od ambasadora japońskiego zapewnienie, iż Tokjo nie zamierza prowadzić polityki otwarcie nieprzyjaznej wobec Chin i że generał Doihara przekroczył widocznie swoje pełnomocnictwa.

Nasuwa się tu pytanie, co było głównym powodem tak nagłej zmiany planów japońskich wobec Chin północnych?

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w pierwszym rzędzie przyczyną tego było stanowisko Kuomintangu, którego ówczesnie odbywający się kongres w Nankinie zainaugurowany został zamachem dziennikarza Sung-Feng-Minga na premjera centralnego rządu chińskiego, Wang-Czing-Weja. Miał to być protest przeciwko ugodowej polityce premjera w stosunku do Japonji.

Nastroje antyjapońskie, wywołane dążeniem Japonji do oderwania Chin północnych, udzieliły się nawet kierowniczym czynnikom chińskiego rządu centralnego, które aż do ostatnich czasów dość konsekwentnie kroczyły po drodze współpracy z Japonją. Marszałek Czang-Kai-Szek miał na wspomnianym kongresie Kuomintangu w sposób niebywale ostry zaatakować politykę Japonji w stosunku do Chin, oświadczając, że nieustanne żądania Japonji są nieuzasadnione i na dalszą metę nie do zniesienia. Rozeszły się wiadomości o tem, jakoby armja nankińska w sile 100.000 ludzi została skoncentrowana w rejonie Pekin—Hankou. Rząd nankiński miał otrzymać poparcie zzewnątrz. Chodzi tu o niemal jednoczesną ale oddzielnie i bez porozumienia prowadzoną akcję Anglji i Sowietów, z których pierwsza miała zaofiarować pomoc finansową, Moskwa zaś miała przyobiecać pomoc polityczną i, wedle japońskich doniesień, również wojskową.

Należy tu jeszcze wspomnieć o rzekomych dwóch układach Nankinu z ZSRR: porozumieniu sowiecko-chińskim (rządu nankińskiego z rządem ZSRR), ogłoszonym przez Japończyków 9. X. b. r., i o układzie między rządem ZSRR a partją Kuomintang, ogłoszonym przez Japończyków 23. X. b. r. Oto treść tych układów, według źródeł japońskich:

I. Chiny i ZSRR, pragnąc ustabilizować i rozwinąć dyploma-

tyczne i handlowe stosunki między krajami i w ten sposób przyczynić się do utrzymania pokoju na Dalekim Wschodzie, postanowiły zgodnie co następuje:

1) w razie najścia Chin przez jakiegokolwiek trzecie państwo, ZSRR zobowiązuje się wraz niemi do obrony przed agresorem,

2) ZSRR godzi się na zaprzestanie agitacji komunistycznej w Chinach,

3) ZSRR uznaje prowincję Sing-Kjang jako prowincję podległą administracji chińskiej,

4) ZSRR godzi się z faktem opróżnienia przez chińską partję komunistyczną środkowych i południowych Chin, a rząd chiński godzi się na przeniesienie jej do Mongolji wewnętrznej.

Układ ten wchodzi w życie z dniem podpisania.

II. 1) Rząd ZSRR zgadza się współpracować z partją Kuomintang,

2) rząd ZSRR będzie utrzymywał na granicy Mandżu-Kuo ilość wojsk, wystarczającą dla skrępowania japońskich posunięć przeciw Chinom,

3) rząd ZSRR dostarczy Chinom wszelkiej pomocy, kiedykolwiek ta pomoc będzie potrzebna i możliwa,

4) partja Kuomintang nie będzie przeszkadzała przejściu przez prowincje Szechuan i Kansuh chińskich wojsk komunistycznych i ich komunikowaniu się.

5) partja Kuomintang będzie się starała rozwijać nastroje prosowieckie w Chinach.

Autentyczność powyższych układów nie została sprawdzona, w każdym jednak razie można przypuszczać, że pertraktacje pomiędzy rządem nankińskim i Kuomintangiem a rządem ZSRR były prowadzone.

Trudno twierdzić, że pertraktacje te osiągnęły jakieś konkretne rezultaty, gdyż Chiny zdają sobie dokładnie sprawę z niebezpieczeństwa ekspansji zarówno japońskiej jak i sowieckiej.

Niemalą też rolę w zahamowaniu ruchu autonomicznego w Chinach północnych odegrał wzgląd na to, że przeforsowanie oderwania Chin północnych manu militari mogłoby doprowadzić do bynajmniej przez Japonję nie pożądanego obalenia marszałka Czang-Kai-Szeka przez żywioły skrajnie nacjonalistyczne. Pozatem autonomia, proklamowana bez milczącej choćby zgody rządu chińskiego, stanowiłaby bardzo drastyczne w dzisiejszej sytuacji pogwałcenie waszyngtońskiego układu 9 mocarstw z 6. II. 1922. Na podstawie tego układu sygnatarjusze zobowiązali się do uznawania suwerenności, niepodległości i terytorjalnej oraz administracyjnej nienaruszalności Chin. Następnie zobowiązali się oni do zachowania w stosunku do Chin zasady

„drzwi otwartych“ oraz do niestwarzania tam sfer wpływów. Stworzenie więc „niezależnego“ państwa Chin północnych byłoby pogwałceniem układu waszyngtońskiego z 1922 r., czego Japonja wolałaby uniknąć, tembardziej że na tę okoliczność miała wskazać dyplomacji japońskiej Anglja, nadmieniając o stałym kontakcie pomiędzy ambasadorem angielskim w Waszyngtonie a departamentem stanu w sprawie sytuacji na Dalekim Wschodzie.

W tych warunkach staje się możliwe zdezawuowanie przez Tokio poczynań generała Doihary, który „przekroczył“ swe pełnomocnictwa, zerwanie przez Chiny prowadzonych z nim rokowań i zapewnienie ze strony Japonji, że nie zamierza ona wtrącać się do wewnętrznych spraw chińskich.

W warunkach europejskich podobne postawienie sprawy byłoby nie do pomyślenia, natomiast na Dalekim Wschodzie jest to możliwe, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę częstość zmian orjentacji politycznej, praktykowaną przez poszczególnych gubernatorów prowincyj i generałów, w zależności od zmieniającej się również często sytuacji. Przytem należy tu jeszcze nadmienić, że w Japonji uwydatnia się nieco jaskrawiej niż w innych państwach (np. w Anglji) pewna dwutorowość polityki zagranicznej, prowadzonej z jednej strony przez ministra spraw zagranicznych, a z drugiej strony przez armję. Rządowi tokijskiemu może to być czasem bardzo na rękę, gdyż w razie jakiegos niepowodzenia zawsze można zdezawuować generała, który „przekroczył“ pełnomocnictwa, i zmienić kurs bez „utrąty oblicza“.

W swoim czasie armja spowodowała całą wyprawę mandżurską, którą Tokio aprobowало, gdy się udała. Obecnie również Tokio ma możność działania takiego, jakie mu będzie najwygodniejsze, nie czując się absolutnie niczem skrupowane.

Wobec tego zostały następnie znowu nawiązane rokowania pomiędzy marszałkiem Czang-Kai-Szekiem a ambasadorem japońskim w Nankinie Aryoszi celem znalezienia formuły, możliwej do przyjęcia dla obu stron i pozwalającej na współpracę chińsko-japońską w Chinach północnych. Jednakże rokowania te nie przesądzają w niczem, pomimo wyżej przedstawionych poczynań Japonji, dalszej jej akcji, która może przybrać obrót zupełnie nieoczekiwany.

Najlepszem tego potwierdzeniem jest fakt, że 25. XI. b. r. został zorganizowany w Tung-Czau, w pobliżu Pekinu, autonomiczny rząd wschodniej części prowincji Hopei, obejmującej 25 prefektur, w tej liczbie 13, znajdujących się w strefie zdemilitaryzowanej. Członkowie rządu zostali zaprzysiężeni wraz z „premjerem“ Jin-Ju-Keng, administracyjnym inspektorem zdemilitaryzowanej strefy, który stoi na czele „antykommunistycznej, autonomicznej komisji“ oraz kieruje wojskowemi i dyplomatycznemi sprawami wschodniej części prowincji

Hopei. Następnie została wydana deklaracja o oderwaniu się od Nankinu i o autonomji wschodniej części prowincji Hopei.

Generał Sung-Cze-Juan, dowódca okręgu wojskowego Pekin—Tsien-Tsin, wysłał, po otrzymaniu wiadomości o proklamowaniu autonomji wschodniej części prowincji Hopei, 3 kompanje piechoty w kierunku Tung-Czau. Władze japońskie zaprotestowały przeciwko temu, powołując się na klauzule zawieszenia broni w Tangku z 1933 roku, które zabraniają okupowania obszarów, wchodzących w skład strefy zdemilitaryzowanej.

Równocześnie nadeszły wiadomości z Szanghaju, że przywódca ugrupowań politycznych Chin południowych, Lin-Tsu-Dżen, przesłał na ręce marszałka Czang-Kai-Szeka list, oceniany jako ważny dokument polityczny. Lin-Tsu-Dżen domaga się w imieniu Chin południowych zmiany polityki uległości wobec Japonji i zdecydowanego przeciwstawienia się jej żądaniom. Uprzedza on, że jedynie śmiała polityka narodowa może pozyskać poparcie Chin południowych, które w przeciwnym wypadku nie będą solidaryzowały się z akcją Czang-Kai-Szeka.

W związku z ogłoszeniem niezależności wschodniej części prowincji Hopei komitet wykonawczy Kuomintangu wydał władzom prowincji Hopei rozkaz aresztowania generała Jin-Ju-Kenga. Rząd nankijski wydał zarządzenia, zmierzające do podniesienia swego autorytetu w Chinach północnych i do zwalczania wszystkimi siłami poczyną nautonomicznych.

Trzeba podkreślić fakt, że generał Doihara powrócił 26. XI. b. r. do Pekinu z Tien-Tsinu, co wywołało w oficjalnych kołach chińskich duże zdenerwowanie, gdyż, według posiadanych przez nie wiadomości, generał Doihara został obecnie wyposażony w znacznie większą władzę niż przedtem i koncentracja wojsk japońskich na pograniczu Chin północnych odbywa się w tempie przyspieszonym.

Według nadeszłych ostatnio wiadomości, 27. XI. b. r. wojska japońskie zajęły nagle Tsien-Tsin oraz ważny węzeł kolejowy Feng-Tai. W ten sposób Japończycy mają możność kontroli nad ruchem kolejowym na linii Pekin-Hankou i Pekin-Suiguan. Wojska japońskie posuwają się na Pekin.

29. XI. b. r. przedstawiciel japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył korespondentom pism zagranicznych, że akcja wojsk japońskich, które w dniu 27. XI. obsadziły szereg stacyj kolejowych koło Pekinu, w strefie zdemilitaryzowanej, miała na celu uniemożliwienie przetrzucenia na południe taboru kolejowego, który miał służyć dla przetransportowania na północ wojsk rządu nankijskiego.

Tegoż dnia rząd nankiński wystosował do rządu japońskiego 2 noty z protestem przeciwko udziałowi wojsk japońskich w ruchu autonomicznym w Chinach północnych i przeciwko obsadzeniu przez wojska japońskie szeregu stacyj kolejowych koło Pekinu. Rząd nankiński proponuje rządowi japońskiemu uregulowanie tych spraw na drodze bezpośrednich pertraktacyj dyplomatycznych.

Jak widzimy, zmierzająca do autonomii 5 prowincyj Chin północnych akcja japońska, która czasowo uległa zahamowaniu, została wznowiona. Jak się potoczą wypadki, trudno jest dzisiaj przewidzieć, w każdym razie mogą być one przyczyną nowych konfliktów.

Tak się przedstawia obecna sytuacja na Dalekim Wschodzie. Poczynania władz japońskich i Mandżu-Kuo zmierzają do zatamowania w północnych Chinach anarchji i akcji komunistycznej, prowadzonej przez III Międzynarodówkę z terenu sowieckiego poprzez Mongolję zewnętrzną. Taką akcją III Międzynarodówki prowadzona jest równocześnie w chińskim Turkiestanie (prowincja Sin-Kiang) z terenu sowieckiego Turkiestanu.

Należy jeszcze podkreślić, że zadaniem przedstawionej tu akcji japońskiej przeciwko Chinom nie jest jedynie dążenie do rozluźnienia stosunku 5 prowincyj Chin północnych z rządem nankińskim i podporządkowanie ich swoim wpływom. Cele jej są znacznie rozleglejsze. Po za chęcią zniwelowania w Chinach wpływów sowieckich, które w razie utrwalenia się i skomunizowania Chin zagroziłyby poważnie Państwu Wschodzącego Słońca, Japonja, posiadając ogromny nadmiar ludności w stosunku do zajmowanego terytorjum, musi szukać terenów dla swojej emigracji lub też ekspansji gospodarczej. Takim właśnie terenem dla Japonji są w obecnej chwili Chiny.

Na zakończenie nadmienić trzeba, że wspomniane 5 prowincyj Chin północnych pod względem ekonomicznym przedstawiają wielkie bogactwa a przez geograficzne położenie mają bardzo ważne znaczenie strategiczne.

W całych Chinach znajduje się około 248 miliardów ton węgla kamiennego, z czego w prowincji Szan-Si znajduje się 127 miliardów ton, czyli więcej niż połowa, w prowincji Hopei — 3 miljardy ton, w prowincji Szandun — 1,6 miliardów ton, w prowincji Czahar — 504 miliony ton i w prowincji Sujuan — 417 milionów ton. Pozatem w prowincji Czahar znajduje się nafta, w prowincji Szan-Si — surowiec dla aluminium, w Szan-Si, Hopei, Szandun i Czahar wydobywana jest siarka, a w Hopei i Sujuan — azbest. Chiny północne, w szczególności Mongolja, produkują także w obfitości wełnę i skóry.

W ten sposób w razie całkowitego podporządkowania Japonji. w tej lub w innej formie, 5 wspomnianych prowincyj Chin północ-

nych, posiadających takie bogactwa naturalne i surowce — Chiny właściwe będą prawie całkowicie uzależnione ekonomicznie od Japonji, tembardziej że w Mandżu-Kuo znajdują się bogate pokłady rudy żelaznej, stanowiące 75% rudy żelaznej całych Chin.

Akcja japońska, zmierzająca do rozszerzenia ekspansji oraz do odgrodzenia się od wpływów i akcji III Międzynarodówki całym szeregiem pseudo-niezależnych państw lub okręgów autonomicznych, podporządkowanych wpływom japońskim, rozwija się w dogodnym momencie. Japonja wybrała moment, kiedy Anglja i mocarstwa europejskie pochłonięte są konfliktem abisyńskim do tego stopnia, że nie można spodziewać się z ich strony jakiejś czynniejszej roli w rozwoju wypadków na Dalekim Wschodzie.

KAZIMIERZ WĘŻYK.

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

PRZEGLĄD CZASOPISM POLSKICH

Ostatni numer *Pologne Littéraire*, pamięci Marszałka Piłsudskiego poświęcony, miał przynieść w założeniu inicjatorów głosy najpoważniejszych mężów stanu, publicystów, ludzi sztuki i nauki, jakich posiada Europa. W pewnej mierze zadanie to spełnił, gdyż istotnie na liście osób, które w nim zabierają głos, znajdujemy nazwiska tej miary co: Millerand, Maurois, Franchet d'Espèray, lord Kennet, Steed, Belloc, Ter Linden, Eyde, Lerroux, Vasconcellos, Karin Michaelis, Parts i wielu innych.

Nie było bezwzględnie możliwe ujęcie w tym na szczupłą z konieczności miarę zakrojonym zeszytcie wszystkich odcieni i osądów. Spodziewać się można było raczej pewnej kwintesencji, rzeczy z naszego punktu widzenia najciekawszych i najcharakterystyczniejszych. Otóż tego rodzaju wypowiedzenia istnieją i nawet przeważają w całości zeszytu *Pologne Littéraire*, ale obok nich znajdują się również notatki, sprowadzające się prosto do rozważań biograficznych lub głosów prawie zupełnie beztreściowych. Nie odgrywa w tych niedociągnięciach roli niewspółmierność znaczenia osób, które na łamach *Pologne Littéraire* zabierają głos. Skala mogła i powinna była być znaczna, z jednym tylko zasadniczym zastrzeżeniem, aby ci, którzy zabierali się do pisania, mieli istotnie coś do powiedzenia. A do tego wystarczającym tytułem nie jest bezwątpienia jedynie samo stanowisko, czy też sam fakt zetknięcia się z osobą Marszałka. Wszystkie te, nawet bardzo nieliczne niedociągnięcia, które z łatwością mogły się zdarzyć w powodzi głosów, jakie rozległy się zagranicą po śmierci Marszałka, nie powinny były mieć miejsca w gruntownie przygotowanym i przemyślanym numerze poważnego wydawnictwa.

Niezależnie jednak od tych braków numer *Pologne Littéraire* stanowi dla nas cenny i ciekawy dorobek w literaturze, pamięci Marszałka poświęconej. Daje nam możność poczynienia wielu spostrzeżeń, nasuwa moc refleksyj nietylko co do ujęcia przez tych ludzi samej osoby Marszałka ale i co do sposobu widzenia po przez jego postać — Polski. Przeważna bowiem ilość autorów zajmuje się dociekaniem roli, jaką w losach swego kraju odegrał Marszałek, a ze wszystkich głosów bije mocne przeświadczenie o doniosłości jego

czynów nietylko dla Polski ale i dla całej Europy. Przekonywujemy się pozatem niezbitcie, że dla zagranicy pojęcie Polski i Marszałka — to jedno, że nietylko stał się on uosobieniem naszego kraju, ale że stworzył i narzucił światu zupełnie nowy stosunek do nas, a nieraz poprostu na nowo wskrzesił pojęcie Polski tam, gdzie już dawno zamarło.

„Istnienie Polski — pisze Bourquin — przypominały już tylko groby polskich emigrantów, rozsiane po świecie, to też na to, aby jej imię naprawdę dla świata zmartwychwstało, trzeba było wielkich czynów budzącego się do życia narodu“.

Trzeba więc było przekonać świat, który — jak mówi — Steed —

„od 1919 do 1926 wątpił o tem, aby trzy odłamy Polski mogły zrosnąć się znowu w jedną całość: podejrzewano, że nóż rozbiorców wraził się zbyt głęboko w ciało narodu: że zostawił otwarte rany, zbyt ciężkie, aby można było je zupełnie wyleczyć. Nawet zwycięska bitwa pod Warszawą nie zdołała rozproszyć tych przypuszczeń i przekonać o żywotnej jedności Polski“.

Bo — pisze Belloc —

„Zanim Piłsudski uchwycił władzę w swe ręce, pojęcie Polski w angielskim mózgu było nieokreślone w zarysach i ubogie w treść. Kilka lat jego rządów oblekły w ciało te mgliste wyobrażenia i nadały stałość zarysom. Dzięki niemu Polska stała się dla klas wykształconych w Anglii, nawet dla polityków, czemś rzeczywistym“.

Zacytować tu możemy znowu piękne słowa Steeda —

„...w życiu narodów są chwile, do których można zastosować słowa Dantona: „Pour vaincre les ennemis de la patrie il nous faut de l'audace, encore de l'audace et toujours de l'audace“. Gdybyśmy słowo „audace“ zastąpili przez „hardiesse calculée“, sądzę, że znaleźlibyśmy klucz do tego, czego Piłsudski się podjął i czego dokonał“.

Zastanawia przedewszystkiem obcych pisarzy już sam fakt, że Marszałek potrafił przewidzieć proroczno — jak pisze Lemery —

„że zagadnienie Polski pozostaje wciąż na szachownicy Europy i będzie ważkim elementem w gigantycznej partji, jaka zostanie rozegrana... Wielka wojna dała możliwość zrealizowania jego marzeń. Zrozumiał, że przy zderzeniu cesarstw, które ją rozdrapały, Polska odnajdzie godzinę swego odwetu.“

o ile tylko będzie świadoma siebie i zdolna wpływać na własne losy“.

„Gdy świat upada — twierdzi Reynold — pozostają tylko ludzie, których przeznaczeniem jest budzić w umysłach wielkie idee. Ale na to, by odrodzić swój naród, muszą oni czuć się zespoleni ze wszystkimi wielkimi zmarłymi poprzednikami, tymi, którzy na długo przed nimi urabiali ten naród, zachowali go, bronili, kształtowali jego sławę w dniach szczęśliwych a heroizm w dniach nieszczęścia.

Piłsudski był takim człowiekiem, jest bowiem ogniwem, które łączy przeszłość Polski z jej przyszłością“.

Okres zmagania i walk o niepodległość, a specjalnie dni wielkiej wojny, znajdują te pełne zrozumienia słowa lorda Kenneta:

„Budowniczy przyszłości musi posiadać moc dojrzenia ideałów po za faktami i faktów po za swymi ideałami... Tę właśnie moc posiadał Marszałek i tę odwagę, która pozwoliła mu na złamanie Legjonów, swego własnego dzieła, z chwilą, gdy wymagała tego sytuacja i dobro kraju. Ten rys determinacji i ta nieodparta władza nad ludźmi, która zapewniła mu ślepy posłuch legjonowych szeregów, są to cechy urodzonego wodza“.

Podziw dla ogromu podjętego i, zda się, nieprawdopodobnego wysiłku, uznanie dla wielkości dokonanego dzieła biją ze wszystkich głosów tu zebranych. To też nie wystarczają już dla jego oceny porównania z bohaterami własnych krajów, gdyż — jak pisze Stalhane —

„Zadanie Marszałka było niepomierne trudniejsze“.

Potrafił on — według słów Petrescu —

„skonsolidować zwycięstwo narodowe, organizując pokój. Jest to połączenie wypadków, które wydaje się nam poprostu zjawiskiem wyjątkowym w Europie powojennej, w tym nowym świecie, w którym zwycięzcy stawali się z biegiem czasu burzycielami pokoju“.

„Przez prawie lat dwadzieścia — pisze Glasgow — zdołał on uchronić Polskę przed wszelkimi niebezpieczeństwami, podczas gdy kraj otoczony był wrogimi sąsiadami i prawie nie mógł liczyć na pomoc wielkich mocarstw“.

To też — zdaniem Wiingarda —

„Podczas lat, które popłynęły od chwili odrodzenia Polski, imię Piłsudskiego wbiło się w świadomość każdego Europejczyka; ogrom jego czynów wprowadził go nazawsze do historii Europy. Nie widziano dotąd bowiem na całym świecie człowieka, któryby zdołał sam jeden dokonać czynów bardziej wybitnych“.

Nie jest jednak Marszałek tylko oswobodzicielem i twórcą nowej Polski, jest też zwycięskim obrońcą swego kraju a nawet całej Europy — stwierdza Merzbach. To też bitwa pod Warszawą jest jednym z wielkich zwrotów w historii — według Brugmans'a. Eyde przytacza skierowane do niego słowa Marszałka:

„Gdybym nie poszedł na Kijów i nie rozciągnął w ten sposób znacznie linii frontu, wówczas Rosjanie mogli byli rozpocząć marsz na Warszawę. A ja wiedziałem, że fala, z którą nadszła na nas przemoc rosyjska, miała taką siłę, że nie zatrzymałaby się na Warszawie. Warszawa zostałaby wzięta na pewno, a łatwo sobie wyobrazić, jakie konsekwencje miałyby to dla Polski i całej Europy“.

Krótko po wojskowemu wypowiada o roku 1920 swój sąd gen. Henrys, mówiąc:

„Piłsudski zdołał zmusić do pokoju Rosję Sowiecką zamiast pozwolić go Polsce narzucić i utrwalił granice Polski w jej obecnych rozmiarach“.

Tyle o roku 1920 — a jak w oczach tych wszystkich ludzi kształtuje się rok 1926? Oto, co pisze Kennet o nastrojach w Polsce przed przełomową datą 12 maja tego roku:

„W miarę tego jak posuwały się naprzód moje rozmowy z ministrami, urzędnikami, ekspertami i z czołowymi postaciami ze świata handlowego i przemysłowego, uświadomiłem sobie bardzo dobrze obecność wielkiego człowieka po za sceną życia politycznego. Nazwisko jego słyszałem ze wszystkich ust, widziałem jego młodzież, maszerującą przez ulice w milczącym pochodzie, i stało się dla mnie jasne, że było wielu takich, którzy gorąco pragnęli, aby objął naczelną władzę w państwie“.

Sytuację Polski z tego okresu jeszcze wyraźniej określa Brugmans:

„Sejm z 1922 dowiódł, że dla Polski nie przyszły jeszcze czasy demokratyzmu. Normalne błędy parlamentaryzmu

zwiększyły się tu jeszcze naskutek niedoświadczenia politycznego wielu członków... W 1925 konflikt polityczny i społeczny zaczął niepomierne wzrastać... Wszyscy rozumieli, że stan ten nie może trwać dalej.

Zmiana odbyła się nie bez wstrząśnięć, ale stwierdzić trzeba bezwzględnie, że w kraju młodym i o niezbyt trwałej podstawie społecznej i małym doświadczeniu politycznym, silny rząd wart jest więcej aniżeli wszystkie cnoty i zalety demokracji... Piłsudski rozumiał, że w warunkach prymitywnych jego kraju czyny są lepsze niż słowa a nawet niż zasady“.

„Z położeniem tamy niebezpieczeństwom wewnętrznym czekał aż do 1926 roku — pisze Neuray — a gdy przystąpił do dzieła, nie cofnął się przed położeniem na szali całego swego autorytetu, całej siły moralnej i wojskowej, aby wygrać losy swego kraju. Gdyż Polska była jego... Miłość ojczyzny wypełniała ogromnem uczuciem to wielkie serce“.

„A później staje on przed nami — według pięknych słów Pattersona — jako piastun swego narodu; gdyż był to jeden z owych rzadkich mężów stanu, którzy usiłują budować dla przyszłości, nie zaś dla dni najbliższych i dla siebie. Pracował on nad tem, aby Polska zdolna była żyć bez niego, nie zaś jedynie ulegała jego woli. Nie był on Prezydentem Republiki Polskiej; udzielał wszakże instytucjom polskim tej powagi, która jest niezbędną, aby mogły pracować. Jego osobiste stanowisko nie było określone ustawami lecz było tem potężniejsze, ilekroć chodziło o wywarcie dobrego działania. Anglikom, którzy żyją pod rządami swej niepisanej konstytucji, łatwiej jest to stanowisko zrozumieć niż komukolwiek innemu. Demokracja bowiem opiera się na niepisanych ustawach i kodeksach. Duch rządów znaczy więcej niż ich litera. Prawdy tej nigdy nie rozumieją pedanci polityczni. Instytucje demokratyczne powołane są ku temu, aby służyć demokracji, instytucja zaś nigdy nie może być większa niż naród, dla którego została stworzona... Polska potrzebowała silnego rządu równie jak i samorządu. Piłsudski dał jej jedno i drugie. Nie był on rzeczoznawcą; ale z pewnością był potęgą władzy, która za rzeczoznawcą stoi...“.

A polityka zagraniczna Marszałka? Wiele miejsca poświęcono tej dziedzinie, przekazano nam nawet jego własne, najtrafniejsze a tak proste słowa zwrócone do Millerand'a: „Nie możemy sobie pozwolić na zbytek posiadania złych stosunków z naszymi dwoma wielkimi sąsiadami“.

„Jak więc miał wahać się Piłsudski — pyta Millerand — gdy widział bezpieczeństwo swego kraju w tem, aby trakto-
wać narówni z Sowietami jak i Niemcami. To też wątpliwe
jest, aby błędy, jakie Francja wobec Polski popełniła, miały
wpłynąć na politykę Marszałka, gdyż był to człowiek, który
nie zabierał głosu, by mówić napróżno“.

A jednak jak pełne są gorczy słowa Marszałka, które cytuje
nam Franchet d'Espéray:

„Grałem jak na bilardzie: Austrja najmniej niebezpie-
czna, służyła mi za bandę, ażeby wyrzucić efekt na Niem-
cach i uderzyć w Rosję, dręczycielkę mego narodu. Dziś ma-
my swoje miejsce, ale problem pozostaje ten sam a Francja
jest tak daleko. Stanowi dla nas wciąż jakgdyby drugą oj-
czyznę, ale wasi panowie z Paryża niezawsze mnie rozumieją:
ani podczas wojny, chociaż mój pobyt w Magdeburgu powi-
nien był ich oświecić, ani po wojnie. Co do mnie, nie zrozu-
miałem nigdy Locarna oraz tysiąca i jednego układów już pod-
pisanych, nie licząc tych, które się będzie nieustannie podpi-
sywało. Rezultatem tego jest, iż Polska musi się troszczyć sa-
ma o siebie. I będzie się sama troszczyła na swój własny spo-
sób. Niech tylko dadzą nam czas. A przedewszystkiem niech
nie ruszają Europy Centralnej, tak kruchej jak domek z kart.
Będzie to pierwsza z usług, jakie nam odda Francja. A Pol-
ska będzie istniała... Polska, która potrafi pamiętać“.

„Zarzucono mu niestuszenie — pisze Neuray — używanie
krętych dróg w polityce, skłanianie się to do jednego, to do
drugiego kraju, niedotrzymywanie wierności. Tymczasem był
on wierny aż do śmierci swemu krajowi, którego wymogów
politycznych nikt nie znał lepiej od niego“.

Za wzór dla Rumunji stawia go Bratianu, mówiąc:

„Z życia Marszałka i jego czynów przyjaciele rumuńscy
Polski powinni wysnuć tę wielką lekcję, że polityka wiel-
kiego kraju powodowana jest jedynie uczuciem patriotyzmu,
przy jednoczesnym zdawaniu sobie sprawy z rzeczywistości,
która określa jego znaczenie i kierunek“.

A Krejei stwierdza:

„Piłsudski odrzucił próżne nadzieje w obcą pomoc i to
doprowadziło go do zwycięstwa“.

Środkiem dla tego zwycięstwa, jest — według Merzbacha —
silna organizacja wojskowa, w jaką Piłsudski zaopatrzył swój kraj.

i w której, zdaniem belgijskiego pułkownika, należy widzieć jedną z najważniejszych przyczyn ostatnich sukcesów polskiej dyplomacji.

Zaś o znaczeniu Polski pod rządami Marszałka pisze Parts:

„Wraz ze stworzeniem potężnego Państwa Polskiego, wprowadzona została równowaga sił na wschodzie Europy Środkowej... Działalność Marszałka, mająca na celu korzyść Polski, pożyteczna była dla wszystkich państw tej części świata i podniosła jej znaczenie“.

Najtrafniej natomiast całokształt polityki Marszałka ujmuje Steed, gdy stwierdza:

„W stosunkach międzynarodowych lepiej dla kraju, jeśli go szanują a nawet jeśli się go boją, niż jeśli się odnoszą do niego z lekceważącą litością. Polska zawdzięcza Piłsudskiemu conajmniej taką zmianę właśnie w opinii innych narodów“.

Taka, jak widzimy, rysuje się postać Marszałka w oczach tych wszystkich cudzoziemców. A tak wielka jest siła tej postaci, że ci, co go tylko z myśli i czynów znali, częstokroć najpiękniejsze mu karty poświęcają:

Świadectwo temu dają słowa Maurois:

„Kiedy się kończy lekturę książek Piłsudskiego, człowiek przestaje się dziwić jego karierze i autorytetowi, gdyż znajduje w nim wieczyste cechy wodza. Jak Napoleon i Lyautey, Piłsudski umiał jednocześnie osiągnąć te cechy i je opisać“.

Inni, a jest ich większość, którzy mieli możliwość zetknięcia się z Marszałkiem, odrazu ulegli przemożnemu czarowi jego postaci. A przecież zbliżali się nieraz, jak przyznają, ze sprzecznymi uczuciami, często z uprzedzeniami, a wszyscy raczej na zimno — bez tego najbliższego uczucia, z jakim każdy z nas do Marszałka podchodził. Więc tembardziej nas chwytają za serce muszą te proste wyrazy, jakie wypowiada Parts:

„My czcimy i Kochamy Piłsudskiego“...

Tembardziej cenne jest dla nas uczucie, które dyktuje Karin Michaelis słowa:

„Pamięć Piłsudskiego trwać będzie wiecznie, jako te sagi na wieki nieśmiertelne, które wędrują poprzez kraje“.

Przeгляд Gospodarczy Nr. 21. E. R.: Przegład sytuacji. Wypowiadając się przychylnie na temat gospodarczego programu rządowego, autor podkreśla junctim, jakie powinno jego zdaniem zostać uwzględnione pomiędzy obniżką cen kartelowych a obniżką kosztów własnych karteli. Za najbardziej sztywną pozycję w tych kosztach własnych autor uważa cenę robocizny. Autor wyraża się z uznaniem o oświadczeniu Rządu co do konieczności prywatnej inicjatywy, będącej jedyną drogą do samoczynnej poprawy po krótkim okresie bolesnych cięć deflacyjnych. Zeszyt zamieszcza in extenso *przemówienie posła Wierzbickiego* na Sejmie dn. 29. X. b. r. W. S.: O równowagę nazewnątrz. Omawiając nasz bilans płatniczy, autor zwraca uwagę, że znajdują się w nim dwie pozycje, wykazujące stałe tendencje: pozycja korzyści majątkowych — stałe ujemna, i pozycja usług i świadczeń jednostronnych — stałe dodatnia. Pozostałe dwie wielkie pozycje — obrotów kredytowych i bilansu handlowego — są współzależne i odpowiednio się zmieniają. Pozycja korzyści majątkowych — ujemna — zmniejszała się z 380 milionów zł. w r. 1930 do 160 milionów w r. 1934. Dodatnia pozycja usług i świadczeń również uległa zmniejszeniu z 320 milionów na 195. Autor nie uważa za prawdopodobne, żeby się zachwiała równowaga naszego bilansu płatniczego, wskazuje jednak na konieczność położenia nacisku na bilans handlowy, i to nie tylko po stronie wywozu ale i po stronie importu, którego à la longue nie można utrzymywać na zbyt niskim poziomie. a. r. w notatce p. t. Polska a sankcje, aprobuując z punktu widzenia polityki samą zasadę zastosowania przez nas sankcyj, wyraża obawę, że Polska będzie istotnie te sankcje wykonywała ze stratą dla siebie, podczas gdy państwa bogate i rozporządzające kapitałami będą te sankcje w rozmaity sposób obchodziły, uzyskując z tego poważne korzyści. *Maciej I. Drybiński*: Z gospodarczego położenia Stanów Zjednoczonych. Nr. 22. E. R. w Przegładzie sytuacji omawia sprawę naszego budżetu. Deficyt za I półrocze roku budżetowego wyniósł 163 milionów zł., pozostałość kasowa spadła do 103 milj., a równocześnie portfel biletów skarbowych w Banku Polskim wzrósł z 6.8 do 66 milionów. Następnie autor, przechodząc do omówienia ostatnio zawartego układu polsko-niemieckiego, stwierdza eksperymentalny charakter tej umowy. *Z. Miduch*: Polsko-niemiecka umowa gospodarcza. Autor zwraca uwagę na poważny brak, jaki stanowi w tej umowie nieuregulowanie sprawy naszych zamrożonych należności w Niemczech. *J. B.*: Gospodarka majątkowa ubezpieczeń społecznych — obszernie omówienie sprawozdania komisji dla spraw finansowych instytucji ubezpieczeń społecznych. *j. w.*: Prace w dziedzinie polsko-gdańskiego obrotu towarowego. Autor przedstawia

praktyczne skutki porozumienia polsko-gdańskiego, podpisanego 11. X. b. r. *a. r.*: Clearing w polskiej polityce handlowej. *e. w* notatce p. t. Monomanja polemizuje z zarzutami, wysuwaniem przeciwko kartelom i ich polityce sztywnych cen. *Stanisław Glass*: Z dziejów deflacji sowieckiej. *Dr. Stefan Janicki*: Z gospodarczego położenia dominjów brytyjskich.

P o l s k a G o s p o d a r c z a Nr. 43. zamieszcza przemówienie Premjera Kościłkowskiego na Sejmie. *A. Rudzki*: Zagadnienie tranzytu. W chwili, gdy przed naszym eksportem piętrzą się coraz większe trudności, co z kolei mogłoby się odbić niekorzystnie na naszym bilansie płatniczym, należy zwrócić baczną uwagę na wszystkie inne pozycje tego bilansu. Jedną z nich jest właśnie tranzyt, doniedawna po macoszemu u nas traktowany. Istniejące doniedawna w świecie tendencje do utrudniania tranzytu znikają powoli zupełnie (za wyjątkiem niektórych utrudnień, dyktowanych względami politycznymi), i dziś rozpoczyna się ogólna walka konkurencyjna o pozyskanie tranzytu dla siebie. Autor omawia obszernie na naszym bilansie płatniczym, należy zwrócić baczną uwagę na trudności i rozezarowania, jakie dał nam tranzyt na Wschód, zarówno do Sowietów jak i na Daleki Wschód. Wpływy za tranzyt kraju tak par excellence tranzytowego jak Polska wykazują, że zagadnienie to nie zostało u nas należycie zrozumiane i rozwiązane. W r. 1933 wpływy te wyniosły 57.750.000 zł., z czego na tranzyt Niemcy — Prusy Wschodnie przypada 50 milionów, a zaledwie 7.750.000 zł. na cały pozostały tranzyt. Jedną z największych trudności w tej dziedzinie stanowi fakt — wywalczony przez nasze sfery gospodarcze — że P. K. P. nie stosują żadnych specjalnych stawek taryfowych wyłącznie dla towarów, przewożonych tranzytem. *M. Kalecki*: Istota poprawy konjunkturalnej — teoretyczne ujęcie przebiegu procesu poprawy konjunkturalnej. *A. St.* w krótkiej notatce przedstawia gospodarcze tło wojny włosko-abisyńskiej. **N. 44.** *C. P.*: Program naprawy skarbu. Autor wyraża się nadzwyczaj przychylnie o gospodarczym programie nowego Rządu, podkreślając zapowiedź obniżenia cen i kosztów produkcji, a zwłaszcza taryfy kolejowej. *K. Sokołowski*: Podstawy finansowe Izby Rzemieślniczych. *J. G.* omawia obszernie sprawozdanie Państwowego Banku Rolnego za rok 1934. Zeszyt zamieszcza ponadto przemówienie Wicypremjera Kwiatkowskiego na Sejmie. **Nr. 45.** *C. P.*: Rynek spożycia krajowego. Autor zwraca uwagę na znaczenie, jakie przedstawia dla całokształtu naszego gospodarstwa sprawa powiększenia zbytu artykułów przemysłowych na rynku wewnętrznym. *M. Szyszkowski*: Targi i wystawy w r. 1935. *M. Kalecki*: Konjunktura a bilans płatniczy — teoretyczne ujęcie tego zagadnienia. **Nr. 46.** *M. S.*: Nowe

podstawy stosunków gospodarczych polsko-niemieckich. Omawiając umowę gospodarczą z Niemcami, autor zwraca uwagę, że pozostawiła ona na uboczu trzy bardzo ważne kompleksy spraw, tworzących normalnie część składową traktatów handlowych, jak kwestje wzajemnych praw obywateli i spółek cywilnych, zagadnienia portowe i nawigacyjne oraz sprawę związanych cel konwencyjnych dla produktów, najbardziej interesujących każdą ze stron. *Alfred Okołowicz*: Parcelacja i osadnictwo. W dłuższym artykule autor omawia wyniki akcji parcelacyjnej i osadniczej za lata 1919 — 1934, dołączając tablicę statystyczną, ilustrującą przebieg akcji parcelacyjnej według lat i według województw. W *kronice gospodarczej* znajdujemy obszernie omówienie pierwszej serji dekretów gospodarczych z połowy listopada b. r.

Rolnik Ekonomista Nr. 20. *Zygmunt Rusinek*: Nowe dekrety, dotyczące uporządkowania długów rolniczych — obszernie omówienie dwóch Rozporządzeń Prezydenta R. P. z 30. IX. b. r. w sprawie oddłużenia rolnictwa. *Mjr. dypl. R. Śliwa*: Dostawy produktów rolnych dla wojska bezpośrednio przez producentów. Na drodze tak bardzo wskazanej współpracy wojska z producentami w dziedzinie bezpośrednich dostaw stoi brak wyrobienia handlowego rolników i brak dostatecznej ilości jednolitego towaru u poszczególnych producentów. Autor wychodzi przytem z założenia, że dla należytego rozwoju tej współpracy Izby i organizacje rolnicze powinny nawiązać ścisły kontakt z wojskiem. *Jan Malewski*: Produkcja owoców w Polsce. Wartość importowanych owoców w okresie 1927 — 34 wynosiła u nas przeciętnie 24 miliony zł. rocznie, z czego przeszło 60 procent stanowiły owoce, które mogą być produkowane w Polsce w każdej ilości. Składają się na to różne powody, m. in. niedostateczna jakość, nadmiar odmian letnich i niedbalstwo w produkcji, zbiorze i zbycie owoców krajowych. Nr. 21 zamieszcza in extenso *Memorjał Związku Izb i Organizacyj rolniczych* w sprawie wytycznych programu polityki gospodarczej. Załączniki do memorjału, obejmujące 100 stron, zawierają nadzwyczaj cenne dane statystyczne.

Spółdzielczy Przegląd Naukowy Nr. 8—9. *Dr. Frauquet*: O odcinku spółdzielczym — rzecz o stanowisku człowieka w organizacjach spółdzielczych oraz o stanowisku tych ostatnich w życiu gospodarczym. *C. Łagicwski*: Spółdzielnie mniejszości narodowej w Polsce. Pod względem ilości członków na pierwsze miejsce wysuwają się spółdzielnie ukraińskie — 451.880 osób (stan z końca r. 1933); na drugim miejscu stoją spółdzielnie żydowskie — 254.027, a wreszcie spółdzielnie niemieckie — 63.972. Arty-

kuł zawiera olbrzymią ilość tablic statystycznych, przedstawiających ilość, rozmieszczenie, poszczególne rodzaje i stan finansowy spółdzielni mniejszościowych z rozbiorem na poszczególne działy i t. p. Praca nadzwyczaj gruntowna i wszechstronna, dostarczająca niezwykle cennych materiałów w dziedzinie tej gałęzi życia mniejszości narodowych w Polsce. *B. Przegaliński*: Cechy charakterystyczne spółdzielczości uczniowskiej zagranicą. *J. Kwaśnicki*: Spółdzielnie rejonowe na Wołyniu. *J. Hardy*: Spółdzielczość wśród wychodźstwa polskiego we Francji. Omawiając obszernie tę sprawę, autor podkreśla fakt, iż z czterech założonych w latach 1924 — 25 samodzielnych spółdzielni polskich we Francji, nie utrzymała się już ani jedna. Ostatnia spółdzielnia „Zgoda“ w Marles została zlikwidowana w 1931 r. *Z. Kozłowski*: Reorganizacja wiejskiej spółdzielczości spóżywców w Z. S. S. R.

Palestyna i Bliski Wschód Nr. 10. *Dr. M. Marcus*: Banki spółdzielcze w Palestynie. *O. Rotenstreich*: Polsko-palestyńskie stosunki prawne. Ze względu na mnożące się wypadki ucieczki dłużników z Polski do Palestyny, autor domaga się zawarcia umowy pomiędzy Polską a W-ką Brytanią, któraby regulowała sprawę wykonalności wyroków sądów polskich w Palestynie i naodwrot. Polsko-Brytyjski traktat o wydawaniu zbiegłych przestępców został wprawdzie ostatnio rozszerzony na Palestynę, jednakże sprawy tej w należyty sposób nie rozwiązuje. *Sprawozdanie departamentu cel, akcyz i handlu rządu palestyńskiego* za rok 1934 zawiera urzędowe dane o handlu zagranicznym Palestyny i opatrzone jest szeregiem tablic statystycznych. *Dr. J. Adler*: Bliski Wschód jako rynek zbytu. Jednym z najbardziej chłonnych rynków zbytu na Bliskim Wschodzie jest Palestyna, figurująca pod tym względem na drugim miejscu, za Egiptem. *Zeszyt* zamieszcza ponadto obszerny *Komunikat polsko-palestyńskiej Izby Handlowej*, który m. in. podaje informacje o zakupie przez aeroklub palestyński samolotu szkolnego R. W. D. i kilku szybowców polskich.

Droga Nr. 9. *Leon Władysław Biegeleisen*: Gospodarstwo społeczne jako koncepcja całości. Autor w długim artykule przedstawia argumenty, przemawiające za przyznaniem należnego miejsca elementowi całości w społeczeństwie, przeciwstawiając się koncepcji ujmowania objawów społecznych wyłącznie jako wzajemnych ustosunkowań międzyludzkich. Autor zwraca uwagę na fakt, iż w życiu społecznym, a także i gospodarczym, coraz bardziej wysuwa się na plan pierwszy pewne swoiste nastawienie nietylko na „ja“ lecz także na „my“, i to „my“ świadome celów i środków oraz wzajemnej współzależności we współżyciu ludzkim dla trwałego

i ciągłego zaspakajania potrzeb. Jednostka pozostawia sobie nadal sferę indywidualną, natomiast coraz silniejsza staje się potrzeba współżycia z ludźmi — to właśnie poczucie pozwala jednostce należeć do związków, grup, zespołów i t. p. *Władysław Maliniak*: Józef Piłsudski jako polityk romantyczny (ciąg dalszy, część druga). *Nina Krukowska*: Problem kultury proletarjackiej. *Jan Brzoza*: Załoga A (część pierwsza. *Bertrand Russell*: Potrzeba politycznego sceptycyzmu — przemówienie w związku studentów londyńskiej Szkoły Nauk Politycznych i Ekonomicznych z dn. 10. X. 1923. *Emil Bobrowski*: Sprawa Stanisława Brzozowskiego — akta sądu obywatelskiego (ciąg dalszy). Nr. 10. *Mikołaj Łaskij*: Materjalizm dialektyczny w Z. S. S. R. *Jaromir Ochęduszko*: Panturanizm. Prąd ten zrodził się u narodów turko-tatarskich, osiadłych pomiędzy Wołgą a Uralem. Przecistawiając się ottomanizmowi i panislamizmowi, wysuwał na pierwszy plan wspólność i solidarność plemienną tych narodów, niezależnie od więzi politycznych. Naskutek prześladowań w Rosji carskiej główny ośrodek ruchu przenosi się do Turcji. Ponieważ z racji samej swej natury panturanizm zwrócony był ostrzem przeciw Rosji, oficjalnie musiał zostać — ze względów oportunistycznych — potępiony w powojennej Turcji, związanej politycznie z Sowietami, jednakże bliższa obserwacja życia tureckiego wykazuje, że ideały panturańskie są stopniowo realizowane, jak np. budowa państwa totalnego, wysiedlenie mniejszości greckiej, wspólna granica z Kaukazem (przez okupację terytorjów ormiańskich), oczyszczenie języka tureckiego z naleciałości arabskich i t. d. Obecnie, pragnąc wydobyć Turcję z pod zależności od Sowietów, odczuwanej coraz bardziej jako bolesny ciężar, panturanizm stawia hasło połączenia Iraku, Iranu i Afganistanu pod egidą Turcji w jedną federację narodów turańskich. Na tem tle, zdaniem autora, należy liczyć się z tem, że Turcja dążyć również będzie do zespolenia narodów turko-tatarskich i ich włączenia do tej federacji, a więc w konsekwencji przejdzie na tory antysowieckiego nastawienia. *Leon Władysław Biegeleisen*: Trwałość i ciągłość procesów ekonomiczno-społecznych — interesujące stadjum socjologiczne. *Jan Brzoza*: Załoga A. (część druga). *Aleksander Rossman*: Bunt młodych w Niemczech. Analizując życie i rolę młodzieży w rozwoju narodu niemieckiego od czasów Hohenstauffów po dzień dzisiejszy, autor przewiduje, że Trzecia Rzesza znajduje się w przededniu nowego „buntu młodych“. Bunt ten mógłby stworzyć wewnętrzną historyczność, której brak dotąd Trzeciej Rzeszy. *Emil Bobrowski*: Sprawa Stanisława Brzozowskiego — akta sądu obywatelskiego (ciąg dalszy).

Przeгляд Historyczno-Wojskowy. T. VIII. *Mjr. Otton Laskowski* w obszernej syntetycznej rozprawie p. t. Odrębność staropolskiej sztuki wojennej przedstawia po raz pierwszy w polskiej historjografji wojennej swoiste i oryginalne cechy staropolskiej sztuki wojennej, wynikające z geograficznego położenia i dziejów wewnętrznych państwa. Warunki te nadały jej wyraźne własne oblicze, odrębne podstawy i zasady, na których wspierała się jej cała istota. *Dr. Kazimierz Tyszkowski* w rozprawie p. t. Kozaczyzna w wojnach moskiewskich Zygmunta III (1605—1618) przedstawia na wstępie zagadnienie genezy samej kozaczyzny, posiadającej w dziejach wojennych i politycznych specjalne znaczenie. Następnie autor omawia obszernie udział kozaków w wojnach moskiewskich Zygmunta III, a zwłaszcza przebieg wyprawy Sahajdacznego na Moskwę, będącej dalszem wzmocnieniem się kozaczyzny i ważnej z tego względu, że podczas tej wyprawy królewicz Władysław zetknął się po raz pierwszy z problemem kozackim w całej jego potęgze i decydującem dla Polski znaczeniu. *Dr. Stanisław Herbst* w artykule p. t. Między Bugiem a Wisłą 19.V. — 15.VI. 1794 przedstawia niezwykle doniosły dla wyników powstania jeden z pierwszych okresów walk, omawiając kolejno przebieg działań wojennych, m. in. marsz Haumana i Wedelstaedta nad Bug, chybioną operację przeciw Zagrzażskiemu i bój pod Dubienką, odwrót pod Chełm, marsz Derfeldena, bitwę pod Chełmem i odwrót za Wisłę. Po scharakteryzowaniu całokształtu operacyjnego okresu, omawia autor rolę Kościuszki i niefortunną jego decyzję z 19.V. oraz rolę Zajączka, który, będąc osobiście mężnym żołnierzem, zawiódł, jako wódz pod Dorohuskim, Lublinem i Kurowem. W dziale miscellaneów *dr. Kazimierz Tyszkowski* ogłosił relację Sahajdacznego z wyprawy na Moskwę w 1618, będącą poniekąd uzupełnieniem rozprawy. *Tatjana Rudniewa* w artykule Gergowja a „oppidum“ z „plateau des cotes“ przedstawia rezultaty badań, dokonanych w Gergowji. Dział artykułów dyskusyjnych zawiera artykuł *dr. Stefana Kuczyńskiego* p. t. Tatarzy pod Zbarażem, w którym autor porusza ocenę sił tatarskich, a zwłaszcza z czasów Chmielnickiego i z 1649. polemizując przytem na ten temat z prof. Górką, który, według niego, usiłuje narzucić ogółowi historyków podejście minimalistyczne do wszelkich cyfr, wymienionych przez źródła ubiegłych stuleci. Dział recenzyj zawiera szereg sprawozdań. Dział kroniki zawiera m. in. sprawozdanie z wystawy wojskowej w Luvrze. W końcu zeszytu zamieszczone są streszczenia rozpraw w języku francuskim.

Przeгляд Współczesny Nr. 163. *Maciej Loret*: Antonio Allegri da Correggio (z reprodukcjami). *Adam Krzyżanowski*: Dwuwalutowość w Polsce. W dłuższem studjum autor przed-

stawia na tle światowej sytuacji finansowej procesy, poprzedzające i powodujące rozkwit dwuwalutowości w Polsce aż do czasu dewaluacji dolara. Pieniądz ten, jako uważany za „lepszy“, wypierał w poważnej mierze z rynku finansowego i kredytowego pieniądz rodzimy, uważany za gorszy. Dopiero dewaluacja, a wreszcie Rozporządzenie z 12.VI. 1934, znoszące klauzulę zapłaty w obcych walutach, wyrugowało z naszego życia tę dwuwalutowość. W ten sposób likwidacja dwuwalutowości stała się przeciwwą strat, poniesionych przez dewaluację dolara. Obecnie do pewnego stopnia rolę drugiej waluty zaczyna odgrywać złoto, w zależności od nasilenia procesów tezauryzacyjnych, względnie detezauryzacyjnych. *Anna Leo*: Garść listów Marji Konopnickiej. *Kazimierz Wyka*: Jerzy Sorel (ciąg dalszy). *Leopold Levaux*, prof. uniw. w Liège: K. F. Ramuz a kryzys moralny doby współczesnej — bardzo interesujące studjum moralności indywidualnej, opracowane na tle ostatnio wydanej książki Ramuza p. t. *Taille d'homme*. *Juljusz Wiktor Gomulicki*: Zabłąkany pielgrzym — rzecz o Ludwiku Norwidzie. *Karol Ludwik Koniński*: Kartki z dziejów polskości Śląska cieszyńskiego (część trzecia). *Juljusz Krzyżanowski*: Legenda literacka. *Mieczysław Brahmer*: Bilans kultury polskiej we Francji. *Anna Strzelecka*: Dookoła najnowszej literatury historycznej o królowej Jadwidze.

M o r z e Nr. 11. Artykuł redakcyjny p. t. Mobilizujemy siły nawiązuje do oświadczenia Premjera Kościłkowskiego i wzywa wszystkich członków Ligi Morskiej do mobilizacji środków i sił do pracy na wybrzeżu i na morzu. *Janusz Lewandowski*: Refleksje i fakty — wywiad z gen. Orlicz-Dreszerem na temat wrażenia, jakie wywarł w Ameryce M/S Piłsudski, na temat możliwości rozwoju polskiej floty handlowej i budowy stoczni w Gdyni. *Kazimierz Jeziorański*: O polskie postulaty kolonialne. Autor zwraca uwagę na fakt, że w obecnym konflikcie włosko-abisyńskim nikt Włochom nie odmawia prawa do ekspansji, a nawet ze strony angielskiej dają się często słyszeć głosy o konieczności rewizji mandatów kolonialnych. Autor domaga się postawienia na porządku dziennym żądania przyznania Polsce kolonij. *K. S. Zieleniewski*: Handel polski z Afryką. Wywóz nasz do Afryki wynosił w r. 1932 — 10.824.000 zł., w r. 1934 wzrósł do 14.486.000 zł., a za pierwsze półrocze r. b. osiągnął cyfrę 8.216.000 zł. Załączona do artykułu mapa statystyczna wykazuje, do jakich krajów Afryki wywóz nasz się kieruje, oraz przedstawia saldo naszych obrotów z poszczególnymi krajami afrykańskimi. *St. T. Rogala*: Szlakiem zaoceanicznym — z podróży przedstawiciela Ligi Morskiej płk. Iwanowskiego do Stanów Zjednoczonych, Haiti, San Domingo, Kolumbji i Wenezueli. *J. L.*: Abisynja. *Inż. J. S.*

w artykule p. t. Przykład Morza Śródziemnego stawia żądanie doprowadzenia naszej floty wojennej do wysokości 1/3 tonażu floty niemieckiej. *Zbigniew Derdziński*: Towarzystwa kolonialne w Niemczech. S. K. K.: Odrodzenie floty podwodnej Niemiec. *Janusz Stępowski* podaje wywiad z mjr. Karpińskim przed jego lotem do Australji.

Biuletyn polsko-ukraiński Nr. 43. Artykuł redakcyjny: *Przed procesem*, wyraża obawę, by proces terrorystów ukraińskich nie został wykorzystany dla sensacji i nie zatruł polsko-ukraińskiej atmosfery, która właśnie w ostatnich tygodniach doznała pewnego odprężenia. W Nr. 44 artykuł: *Ruch rewolucyjny w U. S. S. R.* podaje szereg informacji o antysowieckiej działalności na Ukrainie. Nr. 45. Artykuł redakcyjny p. t. *Nastroje* przedstawia tendencje, nurtujące społeczeństwo ukraińskie naszych ziem, tendencje, wynikłe z pewnego rodzaju zaskoczenia, jakie wywołało przedwyborcze porozumienie polsko-ukraińskie. W Nr. 46 artykuł p. t. *Niepodległość polska a Ukraińcy*, podkreśla z uznaniem fakt, iż w społeczeństwie ukraińskim coraz szersze zrozumienie znajduje zapoznawana dotąd prawda, że realizacja ukraińskiego ideału narodowego, t. j. niepodległości, możliwa jest jedynie pod warunkiem istnienia silnego Państwa Polskiego.

Zet z 1 listopada zamieszcza artykuł wstępny p. t. *Wyciąg śmiertelny*. Podstawowymi kategorjami historii są dla państw przeznaczenie i wolność. Przeznaczenie, to położenie geograficzne, warunki zewnętrzne i cechy plemienne. Wolność, to zrozumienie i świadome dopełnienie tego fatalizmu przez t. zw. posłannictwo. Naród musi wytworzyć siłę rozumną, grupę czy warstwę, któraby umiała nakreślić plan działania i pokierować w sposób wolny i rozumny temi czynnościami, do jakich naród jest z konieczności predestynowany. W obecnej sytuacji zewnętrznej Polska musi zadanie to spełnić, gdyż w przeciwnym razie, nie wykorzystawszy dzisiejszej koniunktury zewnętrznej, skazana może zostać na śmierć w braku wewnętrznej idei, uzasadniającej rozumowo i moralnie jej istnienie. W zeszycie z 15 listopada, artykuł p. t. *Mocarstwowość a posłannictwo* zwraca uwagę, że już Wyspiański podkreślił przeciwstawność realistycznego egoizmu państwowego, t. j. mocarstwowości, z posłannictwem dziejowem. Polska winna bezwzględnie spełnić swe posłannictwo dla ludzkości, gdyż tylko w ten sposób odegrać może swą dziejową rolę, którą jej wskazuje położenie pomiędzy faszyzmem a komunizmem. Polskę zgubił już niegdyś nie altruizm mesjanistyczny lecz właśnie brak świadomości posłannictwa i jego niedopełnienie, które i dziś, jeżeli miałyby się powtórzyć, może ją ponownie skazać na mniej lub więcej powolne zamieranie.

PRZEGLĄD CZASOPISM OBCYCH

FRANCJA.

Miesięcznik *Larousse Mensuel* (listopad), zamieszcza życiorys Józefa Piłsudskiego, pióra gen. Niessel'a, b. szefa b. Misji Wojskowej Francuskiej w Polsce. Życie i dzieło Marszałka przedstawione są ściśle i wiernie. Interesujące są wywody autora na temat stosunku Józefa Piłsudskiego do obcych. Gen. Niessel stwierdza najszczytniejszy patriotyzm - osobistą wielką ambicję Marszałka Piłsudskiego, z trudem największym zawsze decydującego się na szukanie pomocy u obcych, i cytuje słowa Marszałka, wypowiedziane z tego powodu do gen. Niessel'a, które autor życiorysu przytacza: „Nie może Pan wyobrazić sobie, jak przykro jest być zmuszonym do uciekania się o pomoc do cudzoziemców przy tworzeniu armji własnej“.

W końcu gen. Niessel zbija powtarzaną tu i owdzie we Francji opinię o rzekomem germanofilstwie Marszałka. Zdaniem gen. Niessel'a, niktby posądzić nie mógł Józefa Piłsudskiego ani o germanofilizm, ani o germanofobję, tak samo jak niedopuszczalną rzeczą jest sądzić, by Pierwszy Marszałek Polski był np. frankofilem lub frankofobem. „Józef Piłsudski, podkreśla gen. Niessel, w sprawach stosunku do zagranicy postępował zawsze tak, jak mu nakazywała polska racja stanu, a ojczyznę swą kochał nadewszystko“.

W numerze listopadowym miesięcznik *Le Document*, poświęcony badaniu sprawy zbrojeń, zawiera artykuł o armji polskiej, którą autor stawia na piątym miejscu po armjach francuskiej, włoskiej, niemieckiej i rosyjskiej. Artykuł podkreśla żywotność narodu polskiego, który po stuletniej przeszłości niewoli zdołał zorganizować potężną i stojącą na wysokim poziomie siłę zbrojną, zajmującą podczas wojen europejskich. Po danych cyfrowych, dotyczących siły liczebnej armji polskiej jako całości, oraz poszczególnych jej broni i formacji, znajdujemy analizę porównawczą polskiego i francuskiego ustawodawstwa wojskowego. Autor podkreśla, że polskie siły zbrojne nie są bynajmniej nadmierne, jeżeli się uwzględni długość lądowych granic Polski, które wynoszą 5,394 km na 33 miliony mieszkańców, gdy Niemcy mają ich tylko 4,443 na 60 milionów ludności. Pokojowość polityki polskiej, nie ulega wątpliwości, armja jest tylko narzędziem obrony kraju. Ożywia ją świetny duch wojskowy i nie pozostawiająca do życzenia dyscyplina. Gdyby Polska, kończy autor, rozporządzała większymi możliwościami finansowymi, mogłaby szybciej uzupełnić istniejące jeszcze braki

w ekwipunku swej armji, która stałaby się w ten sposób decydującym czynnikiem w Europie Wschodniej. Może to nastąpić już w nie-dalekiej przyszłości.

P. t. „Coś nowego na Wschodzie“ b. premier Paul Boncour zamieszcza w *Tribune des Nations* (14.XI) artykuł o za-targu polsko-czeskim. Na wstępie zaznacza autor, że jednym z naj-smutniejszych rezultatów polityki, prowadzonej przez Polskę od r. 1932, jest spór między dwoma państwami, „które zaznały tych sa-mych losów i skorzystały z tego samego zwycięstwa“. Dalej autor, bagatelizując skargi mniejszości polskiej, twierdzi, że „z wyjątkiem wypadków nadmiernej gorliwości niższych urzędników czeskich, trudno dojrzeć, czemu zawiniła roztropna republika, którą kierują Masaryk i Benesz“. Wobec nadmiernej drażliwości Polski, mało jest nadziei, aby Francja mogła z powodzeniem pośredniczyć w tej sprawie, jednakże nie można bez poważnego niebezpieczeństwa pozwolić na dalsze zaognienie konfliktu.

Paul Boncour wyraża niezadowolenie z tego, że Polska nie go-dzi się na poddanie sprawy arbitrażowi. Innym objawem, który „uważa za pożałowania godny“, są „wrogie gesty o charakterze urzędowym, jakie znaczą codziennie stosunki między obu krajami“. Autor nie kusi się nawet o poważniejsze zbadanie zarzutów, wysu-wanych ze strony polskiej, i kończy artykuł następującem zdaniem: „Gdy się zestawia rosnące napięcie na granicy polskiej z faktem, że rząd praski wykrył wielką organizację szpiegowską, działającą głównie w miastach w pobliżu granicy niemieckiej — trzeba będzie przyznać, że tytuł niniejszego artykułu nie jest przesadny“.

L'Europe Nouvelle (16.XI) zajmuje się w artykule publicysty Brossollette sporem polsko-czeskim i sprawą Cieszyna. Autor przyznaje bez zastrzeżeń rację stronie czeskiej, nie próbując nawet polemizować z argumentami polskimi. P. Brossollette posu-wa się do twierdzenia, że żądania polskie, rzekomo niesłuszne i po-zbawione szans realizacji, „są jedynie manifestacyjnym wyrazem wrogiego stosunku do wszystkich elementów, grawitujących koło Paryża lub Moskwy. Sprawa Cieszyna jest mniej poważna sama przez się aniżeli z powodu światła, jakie rzuca na stosunki między obu krajami i na stanowisko, jakie zajmuje Polska wobec kraju sło-wiańskiego ale wiernego przyjaźni Francji i ZSRR“ (sic!). Sytuacja mniejszości polskiej w Czechosłowacji nie pozostawia, jak twierdzi autor, nic do życzenia. Na poparcie tej tezy znajdujemy cyfry nie-prawdziwe lub wręcz fantastyczne. Dalej autor omawia „kampa-nię antyczeską w Polsce“ i kończy, stwierdzając, że „gdyby kampa-nja ta trwała nadal, należałoby zwrócić baczną uwagę na incydenty

cieszyńskie i nie dopuścić, aby zbiegły się one z działalnością Niemców sudeckich i Heinleina”.

ANGLJA.

The Economist (16.XI) usiłuje określić stanowisko Polski w sprawie sankcyj. Polska — pisze dziennik — zdecydowała się poprzeć Ligę Narodów ale bez głębokiego przekonania o celowości i słuszności sankcyj. Dopiero twarde stanowisko W. Brytanji przekonało Rząd Polski, że ma on więcej do zyskania niż do stracenia, przyłączając się do akcji kolektywnej.

Po omówieniu zmiany gabinetu w Polsce, „*The Economist*” informuje o akcji oszczędnościowej Rządu, o traktacie handlowym polsko-niemieckim, przyczem wyraża wątpliwość, czy eksport niemiecki do Polski osiągnie przewidzianą cyfrę 180 milionów złotych wobec bojkotu towarów niemieckich przez Żydów, odgrywających dużą rolę w handlu polskim. Autor spodziewa się rozszerzenia obrotów polsko-brytyjskich w związku z pobytem angielskiej misji gospodarczej w Polsce, zaznacza jednak, że po zawarciu układu angielsko-niemiecka konkurencja na rynku polskim zaostrzy się.

Contemporary Review (listopad) w artykule Elisabeth Wiskenann snuje ponure horoskopy w związku z wynikiem wyborów do Sejmiку kłajpedzkiego. Nie rozwiązują one zagadnienia kłajpedzkiego, pozostawiając przedstawicielstwo tego terytorjum w niezmiennym składzie. Mieszkańcy Kłajpedy głosowali za autonomją, nie za Niemcami. Chociaż utrzymanie statutu kłajpedzkiego wyczerpuje oficjalne rewindykacje Rzeszy, jest rzeczą jasną, że Niemcy nie chcą dopuścić do konsolidacji Europy w jej obecnym układzie terytorjalnym. Niepokoje w Kłajpedzie mogą im wkrótce posłużyć za narzędzie dla obalenia statu quo. Nowy Rząd Polski łatwiej dojdzie do porozumienia z Litwą, która ze swej strony, wobec sytuacji w Kłajpedzie, będzie skłonniejsza do ustępstw na rzecz Polski. Litwa będzie wolała poświęcić Wilno, o ile będzie mogła zapewnić sobie w ten sposób poparcie Polski, aniżeli oddać Kłajpedę Niemcom. Litwa zdaje sobie sprawę z tego, że może odegrać wobec Hitlera rolę Abisynji i chociaż podkreśla wierność dla statutu kłajpedzkiego, nigdy nie zgodzi się na stan rzeczy, w którym statut ten jest jednostronnie wykorzystywany przez Niemcy ze szkodą Litwy.

NIEMCY.

Czasopismo *Völkербund* (z 29.X) w numerze specjalnym, poświęconym „Tragedji terytorjum Kłajpedy”, występuje prze-

ciwko rzekomym prześladowaniom ludności niemieckiej w Kłajpedzie, zajmując jednak stanowisko ściśle legalistyczne:

„Terytorjum Kłajpedy nie jest podporządkowane Litwie lecz tylko z nią zespolone... Stanowi ono całość jednolitą i odrębną. Aby nie narażać miejscowej ludności na ciągłe gwałty i prześladowanie, przyznano mu autonomję. Niemcy i Kłajpeda nie żądają nic więcej niż poszanowania statutu kłajpedzkiego. Statut ten jest jedyną gwarancją prawną, z jakiej korzysta terytorjum Kłajpedy. Jeżeli Niemcy wykorzystały tę gwarancję, uczyniły to jedynie w dobrze zrozumianym interesie ludności“.

S t i m m e n d e r Z e i t (listopad) zamieszcza studjum dr. Alfreda Kühna p. t. „Sztuka polska jako wyraz polskiej idei narodowej“. Autor analizuje kierunki w sztuce i literaturze polskiej, podkreślając jej nierozzerwalną łączność z ideą narodową i wpływ tej idei na polską twórczość artystyczną w ciągu ostatnich stu lat.

Z. S. R. R.

W korespondencji z Warszawy *J o u r n a l d e M o s c o u* (8.XI), stwierdza, że w trzy tygodnie po zmianie Rządu można powiedzieć z całą stanowczością, iż gabinet Premjera Kościłkowskiego nie wnosi zmiany kursu politycznego. Władza pozostaje nadal w ręku „Piłsudczyków“. Z mechanizmu rządowego usunięto jedynie najbardziej zużyte części i zastąpiono je nowymi. Program uzdrowienia gospodarczego i finansowego, z którym wystąpił nowy Rząd, sprowadza się, zdaniem autora, do trzech punktów, któremi są: faktyczne zniesienie ubezpieczeń społecznych, nowe podwyższenie podatków, zmniejszenie uposażeń urzędniczych. Program ten nie mógł oczywiście wzbudzić entuzjazmu. Polemiki, jakie toczą się pomiędzy poszczególnymi odłamanami obozu rządowego, nie wpływają na linję postępowania Rządu.

K w a r t a l n i k A g r a r n y j e P r o b l e m y (Nr. 4) w artykule o handlu polsko-niemieckim i polityce wojny (pióra B. Taraszkiewicza) analizuje zbliżenie polsko-niemieckie na polu politycznym i gospodarczym i wyciąga stąd nieoczekiwany wniosek, że współpraca Warszawy i Berlina skierowana jest przeciwko Sowietom, którym Polska wspólnie z Niemcami chce odebrać Ukrainę, aby zwrócić ziemię polskim obszarnikom.

AUSTRJA.

D e r O e s t e r r e i c h i s c h e V o l k s w i r t (23.XI), omawiając zatarg polsko-czeski, stwierdza, że w pierwszej połowie listo-

pada dało się zauważyć lekkie odprężenie w stosunkach między obu krajami. Pismo obiektywnie przedstawia stanowisko obu stron. Polska złagodziła nieco ton wobec Czechosłowacji, nie należy jednak szukać przyczyny tej zmiany w obawie przed Ligą Narodów, gdyż w razie przekazania tej sprawy instytucji genewskiej terenem jej interwencji byłaby nie Polska lecz Czechosłowacja. Autor twierdzi, że wielkie wrażenie wywołał w Polsce fakt zmiany tonu Niemiec w sprawie austriackiej. Rząd Warszawski nie miał nigdy zamiaru poruszać sprawy Austrii z własnej inicjatywy. Mogłoby to uczynić któreś z wielkich mocarstw. Polskie koła polityczne doszły do wniosku, że w najbliższym czasie nie należy tego oczekiwać. W tych warunkach spodziewana wymiana zdań między Polską a Czechosłowacją otwiera korzystne perspektywy dla pokoju w Europie Środkowej.

WĘGRY.

Czasopismo *Nouvelles Danubiennes* (Nr. 12) przedstawia całokształt zatargu polsko-czeskiego, ze szczególnem uwzględnieniem momentów, wskazujących na potrzebę rewizji obecnego stanu rzeczy na Śląsku Czeskim. Czasopismo podaje obszernie streszczenie rezolucyj, uchwalonych na wiecach protestacyjnych w Polsce, cytuje ustępy z listu woj. Grażyńskiego w sprawie szykanowania harcerzy polskich w Czechosłowacji i sygnalizuje artykuł „*Indépendance Roumaine*“ o rzekomem pogorszeniu się stosunków polsko-rumuńskich. Redakcja czasopisma zaznacza w komentarzu, że oziębienie tych stosunków spowodowane jest polityką min. Titulescu, który szuka zbliżenia z Sowieciami. Artykuł „*Nouvelles Danubiennes*“ nacechowany jest tendencją do przejawiania zatargu polsko-czeskiego.

CZECHOSŁOWACJA.

L'Europe Centrale (16.XI), omawiając exposé min. Benesa, zatrzymuje się dłużej na ustępie, poświęconym stosunkom z Polską, twierdząc, że Czechosłowacja „ma czyste sumienie i że nie może ścierpieć na swem terytorjum agitacji, której ognisko znajduje się zagranicą“. Dziennik dodaje, że decyzja obecnie należy do Polaki.

„Te szczerze i jasne oświadczenie min. Benesa, pisze dalej „*L'Europe Centrale*“, nie znalazło w Polsce przychylnego echa. Przeciwnie, Polska Agencja Telegraficzna potwierdziła wrażenie, że Polska w najmniejszym stopniu nie jest ożywiona chęcią porozumienia. Zdaniem Polaki, wszystkie propozycje arbitrażu i polubownego załatwienia sprawy ze strony czeskiej były manewrami czysto tak-

tycznemi... Należy przyznać, że dla Pragi język ten jest niezrozumiały. O jakie manewry taktyczne chodzi? Jeżeli Polska nie wierzy w szczerą zamiarów Czechosłowacji, może je wypróbować i trzymać ją za słowo. Twierdzenie Polskiej Ag. Tel., jakoby zastosowanie układu arbitrażowego z r. 1925 było niemożliwe, nie da się absolutnie utrzymać. Do czego służyłyby sądy i układy rozjemcze, jeżeli nie do rozpatrywania sporów? Jeżeli Polska twierdzi, że Czechosłowacja nie wypełnia swych zobowiązań, a Czechosłowacja ze swej strony jest przekonana, że jest w porządku — czyż nie jest to właśnie sytuacja, w której należy zastosować umowę? Punkt widzenia Polski oznacza, że Rząd warszawski odmawia wypełnienia zobowiązań, zaciągniętych na mocy konwencji, i że gwałci jej literę, gdyż nie chce jej stosować w wypadku, przewidzianym przez ten układ. Czechosłowacja wolałaby uregulować polubownie swe stosunki z Polską. Ale jeżeli Polska odrzuca systematycznie wszelkie propozycje bezpośredniego porozumienia, nie pozostanie jej nic innego, jak zwrócić się do właściwego Trybunału Międzynarodowego, bądź do Rady Ligi, bądź do Trybunału haskiego“.

R E C E N Z J E

NOWY TOM WIELKIEJ BIOGRAFJI J. PIŁSUDSKIEGO.

Drugi tom obszernej pracy Władysława Pobóg-Malinowskiego, poświęcony Józefowi Piłsudskiemu, liczy z górą 600 stron, zamykających okres lat 1901—1908 (wyd. Gebethnera i Wolffa). Jakkolwiek więc chodzi o lata szczególnie ważne, bogate w wydarzenia i przełomowe dla rozwoju rewolucji w Polsce, ponadto doniosłe jako faza przemian, dokonywujących się w samym Piłsudskim, rozmiary nowego tomu są zastanawiająco duże. Pochodzi to stąd, że Malinowski poszerzył tło, na którym występuje Piłsudski w proporcjach większych niż w tomie pierwszym. Otrzymaliśmy już nie tylko biograficzne dzieje Marszałka z tego okresu działalności, ale wprost historję P. P. S., a w niej szczegółowy obraz rozwoju, zmian i akcji Organizacji Bojowej. Tak szczegółowy obraz pojawia się w naszej literaturze historycznej bodaj po raz pierwszy, w każdym zaś razie samodzielność ujęcia go na podstawie nowych materiałów archiwalnych zasługuje na podkreślenie jako oryginalny wysiłek historyka rzadkiej pracowitości oraz szczerości w dążeniu do zgrupowania jaknajwiększej ilości faktów, dzięki którym wiele zjawisk występuje w nieoczekiwanem nieraz świetle.

Czy ten obraz jest dostatecznie wierny, czy poza tem jest wyczerpujący — odpowiedź na te dwa pytania nie jest chwilowo łatwa. Teksty, któremi się posługuje Malinowski, są nieraz bezspornie jasne i wymowne, mimo to zdarza się, że brakuje między niemi ogniw, łączących pewne zjawiska, a ten brak sprawia, że przy największej staranności autora powstają luki i jakby niedomówienia. Takim najważniejszym i najcharakterystyczniejszym niedomówieniem jest zachowanie się Piłsudskiego od chwili, gdy dojrzał w nim plan ostatecznej reorganizacji taktyki rewolucyjnej. Zadziwia mianowicie, że Piłsudski jakgdyby w pewnym momencie zrezygnował z przebudowy partji, pogodził się, niejako dla świętego spokoju, z istniejącymi formami organizacyjnemi, całą zaś energję i siłę nieznużonego ducha przeznaczył na przebudowę podstaw ideowych socjalizmu polskiego, poczem dopiero miałyby się w sposób naturalny i konse-

kwentny narzucił program praktycznej działalności, siłą rzeczy dostosowujący się do nowej linii ideowej. Da się to objaśnić na dwóch przykładach: jednym z nich jest tokijska interwencja Piłsudskiego, drugim — powołanie do życia szkoły bojowej w Krakowie.

Wyjazd do Tokio nie był właściwie oficjalną imprezą partji, zdecydował go Piłsudski niemal samodzielnie; aby jednak sprawa ani na chwilę nie wisiąca w powietrzu, postarał się, żeby w swoich preliminarjach przeszła przez cały niezbędny alembik organizacyjno-partyjny. „Ewentualne niepowodzenie wyprawy nie obciążałoby w ten sposób partji, ewentualne zaś sukcesy tokijskie dawałyby Piłsudskiemu nowe podstawy do posuwania się „w terenie“ wzmocnionych wpływów w partji“. Trudności, jakie Piłsudski napotykał na drodze przekształcenia aparatu rewolucyjnego w usystematyzowaną siłę bojową, mogącą działać grupowo, operować na większą skalę i w obliczonych na dalszą metę celach, wyglądają w relacji Malinowskiego wprost fantastycznie, do tego stopnia musiał się Piłsudski liczyć z nawykami prymitywnego, doraźnie efektownego działania terrorystycznego. Wytwarzanie nowej organizacji bojowej, pomyślanej militarnie, obliczonej na walkę z wojskiem, nie zaś ze stójkowymi i szpiclami, było przecież przekreśleniem indywidualnego teroru, co w szerszych warstwach rewolucyjnych budziło podejrzenie, że zamiast roboty brauningowej zacznie się robota agitacyjno-papierowa, co do „wojskowych“ bowiem pomysłów Piłsudskiego nie było w tych sferach wątpliwości, że polegają one na mrzonkach i zabawie w „oficerów wojska polskiego“.

Te dwa przykłady pozwalają przyjąć, że już w tym okresie Piłsudski, opierając się na nielicznej stosunkowo garści „starych“ rewolucjonistów, drążył w organizacji swój odrębny szlak, o ile możliwości nie tylko nie burząc istniejących kształtów, ale dostosowując się do nich i wyzyskując je dla swoich planów. Malinowski przytacza wiele dowodów na to, jak Piłsudski umiał iść na ustępstwa i kompromisy, które pozornie stawały w jawnej sprzeczności z jego planami, a które były poprostu szeregiem zręcznych posunięć psychologicznych. I tu właśnie dadzą się zauważyć wspomniane wyżej niedomówienia, czyli brak dostatecznych wyjaśnień, dlaczego Piłsudski wybierał taki a nie inny moment dla zrobienia pewnych ustępstw, jak je uzasadniał, czem ostatecznie przekonywał swoich oddanych zwolenników, że ustępstwa są wskazane, a chwilowa klęska wobec „młodych“ prowadzi do właściwego nad nimi zwycięstwa. Niestety bowiem kilka ważnych przemówień i oświadczeń Piłsudskiego zachowało się tylko w streszczeniach protokularnych, niekiedy zaledwie we fragmentach, rekonstrukcja zaś Malinowskiego, słusznie ostrożna i krytycznie powściągliwa, nie daje tu pełnego światła. W każdym jednak razie te właśnie partje książki, dotyczące powolnej i cierpli-

wej zmiany ustalonego już i przechodzącego w tradycyjny szablon programu akcji rewolucyjnej, ukazują to, co możnaby nazwać dojrzwaniem Piłsudskiego do zadań, przez niego samego rozszerzanych i zdumiewająco uzgadnianych z osiągnięciami dotychczas doświadczeniami.

Przedstawienie tego procesu, mającego pierwszorzędne znaczenie dla poznania Piłsudskiego, jest niewątpliwie cenną zdobyczą badawczą Malinowskiego. Przy tej zresztą sposobności należy mu się dodatkowo a zasłużona pochwała: w drugim tomie spotykamy jeszcze mniej niż w pierwszym prób „psychologicznego” uogólniania, czyli więcej jeszcze niż w pierwszym tomie takiego przedstawiania faktów, aby Piłsudski występował niejako samodzielnie na ich tle i w ich świetle. Jest to ze strony autora niewątpliwie pewien akt rezygnacji, a książka staje się lekturą, wymagającą od czytelnika sporej dozy cierpliwości. Byłoby przesadą twierdzić, że czyta się ją jak powieść, choć płynie przez nią utajony w wydarzeniach nurt wstrząsającego dramatu, choć na tyłu stronicach opowiada autor o walce na śmierć i życie, walce, okupywanej setkami ofiarnych istnień. Jest to bowiem przedewszystkiem opowieść o organizacji walki, ale i opowieść o samej organizacji, z konieczności naładowana nużącymi szczegółami „statutowymi”, protokołami, dokumentami. Może nawet za dużo tych wszystkich szczegółów, tych, oczywiście, które nie mają bezpośredniego związku z samym Piłsudskim. Tylko, gdzie jest granica podobnej bezpośredniości i który historyk, podejmując olbrzymi trud usystematyzowania archiwum tego okresu, powierzy się niepewnym podszeptom dowolności selekcyjnej? Malinowski wyrzeka się tego ryzyka i rygorystycznie strzeże podjętego planu, polegającego na gromadzeniu wszystkiego, co ułatwi wszechstronne zbadanie nie tylko samego Piłsudskiego, ale jego epoki i całej sfery jego działania. Drugi tom monografji jest w zupełnej zgodzie z założeniami tego planu, pod tym względem trudno by coś zarzucić autorowi. Pewne wątpliwości budzi samo wykonanie dobrego planu. Szerokie, jak w batalistycznym malowidle, traktowanie historii partji i jej komórek organizacyjnych zagraża plastycznej koncentracji uwagi wkoło naczelnej postaci i powoduje swojego rodzaju rozszepianie osoby Piłsudskiego. Wprawdzie nie tracimy go nigdy z oczu, Malinowski nie zapomina skonfrontować go z każdym ważnym wydarzeniem rewolucyjnym, ustalić jego stosunek do każdego zjawiska, zachodzącego w życiu partji, mimo wszystko jednak zacierają się niekiedy proporcje między jego samoistną, kierowniczą rolą a całym światem swoistej dialektyki rewolucyjno-organizacyjnej. Ta niewspółmierność może się jeszcze powtórzyć w następnych tomach i dlatego warto zaważać sygnalizować niebezpieczeństwo. Bądźco bądź czeka au-

tora w przyszłości i dalszy ciąg dziejów P. P. S. i opracowanie tła politycznego w związku z nadeciągającą wojną.

Nie wynika z tych ostrzeżeń, że zamiast szczegółowego obrazu wystarczą jakieś ogólne streszczenia, bo nawet, jeżeli sam Malinowski nie uzyska idealnej harmonii między materiałem źródłowym a biograficznym portretem Piłsudskiego, przecież utworze znakomicie drogę dalszym badaczom. Aby jednak czytelnik jego książki nie zagubił się w nawale tekstów, cytowanych i opracowanych przez autora, powinien po każdym rozdziale otrzymać przejrzystą rekapitulację danej grupy faktów z równoczesnym wyraźnym obrysowaniem konturów Piłsudskiego, związanego z tą właśnie grupą faktów. Jest to postulat, zgłaszany w interesie przeciętnego czytelnika: historycy, którzy będą korzystali z Malinowskiego, a nikt z nich już się bez niego nie obejdzie, będą sobie zapewne radzili swojemi naukowo-krytycznymi sposobami. Ale i dla ich orjentacji proponowany proceder nie byłby bez znaczenia.

Inny postulat należy zgłosić pod adresem tych wszystkich osób, które bądź z osobistych wspomnień, bądź dzięki znajomości źródeł, wyzyskiwanych przez autora, mogą wnieść istotne korektury i uzupełnienia do ustalonych przez niego faktów ich przebiegu. Okazja jest dostatecznie pomyślna, skoro praca jednego entuzjasty przybiera coraz wyraźniej rozmiar wysiłku jakiegoś instytutu, tem słuszniej więc zasługuje na rzeczowe poparcie. Opinia, jaką co do przedstawionych przez Malinowskiego realjów wydał dwukrotnie Leon Wasilewski (w „Wiadomościach Literackich”), daje chyba wystarczającą gwarancję, że tego rodzaju współpraca z Malinowskim byłaby współpracą nad odbudową niedawnej przeszłości, decydującej w stopniu najwyższym o losach odrodzonego państwa.

Stanisław Rogoż.

BIBLIOGRAFJA KSIĄŻEK
O STOSUNKACH MIĘDZYNARODOWYCH

Dzieje.

Abbott, Wilbur C. — An Introduction to the Documents relating to the International Status of Gibraltar, 1704—1904. London. Macmillan Co.

Almond Nina and R. H. Lutz. — The Treaty of St. Germain. A Documentary History of its Territorial and Political Clauses. With a Survey of the Documents of the Supreme Council at the Paris Peace Conference. California—London. Stanford University Press.—Milford. (Hoover War Library Publications. No. 5).

Banze, Angelika. — Die deutsch-englische Wirtschaftsrivalität. Ein Beitrag zur Geschichte d. deutsch.-engl. Beziehungen 1897 — 1907. Berlin. Ebering. 105 str. („Historische Studien“. N. 274).

Beyer, Hans Joachim. — Aufbau und Entwicklung des Ost-deutschen Volksraums. Danzig. Danziger Verlagsgesellschaft. 124 str.

Burisch, Ingo. — Englands Haltung in der Bosnischen Annexionskrise. Halle. Akadem. Verlag. 76 str. (Dissertation).

Documents diplomatiques français relatifs aux origines de la guerre de 1914. (1871—1914). 3-e Série. (1911—1914). Tome VIII. (11 août — 31 décembre 1913). Paris. Schleicher et Costes. XLIV + 912 str.

Erenyi, Gustav. — Graf Stefan Tisza. Ein Staatsmann und Märtyrer. Wien—Leipzig. Tal. 395 str.

Fornaschon, Wolfgang. — Die politischen Anschauungen des Grafen Alfred von Waldersee und seine Stellungnahme zur deutschen Politik. Berlin. Ebering. 182 str. („Historische Studien“. N. 273).

Grant, A. J. and Temperley, Harold. — Europe: The Revolutionary and Napoleonic Eras. London. Longmans. (In the epilogue — on the work of the Congress of Vienna and a comparison of it with the Peace of Versailles).

Kessler, Harry Graf. — Gesichter und Zeiten. Erinnerungen. Berlin, S. Fischer. (Autor b. poseł Rzeszy Niemieckiej w Warszawie).

Ley, Horst. — Die italienische Einigung und die englische Politik 1859—1861 Leipzig. Univ. Verlag Noske. V + 154 st. („Forschungen zur neueren und neuesten Geschichte“. Heft 5).

Louis-Émile Bertin. — Son rôle dans la création de la marine japonaise. Par le capt. de vaisseau Togari, attaché naval près l'Ambassade Impériale du Japon à Paris. Préface de C. François. Paris. Société Franco-Japonaise. 38 str.

Négociations de M. le Comte d'Avaux en Irlande. 1689—1690. With Introduction by James Hogan. Dublin. Stationery Office.

Pfannkuchen, Wilhelm. — Le Traité de Versailles et d'autres injustices dans l'histoire universelle. Choisi et annoté. Münster. Aschendorff. 120 + 20 str.

Rothfels, Hans. — Ostraum, Preussentum und Reichgedanke. Hist. Abhandlungen. Vorträge und Reden. Leipzig. Hinrichs. X + 256 str. („Königsberger histor. Forschungen“. Band 7).

Röhlk, Otto. — Hansisch-Norwegische Handelspolitik im 16 Jahrhundert. Neumünster. Wachholtz. VIII + 92 str. („Abhandlungen zur Handels- und Seegeschichte“. Band 3).

Vidal, C. — Louis-Philippe, Mazzini et la Jeune Italie (1832—1834). Paris. Librairie A. Nizet et M. Bastard. 146 str.

Wirthwein, Walter G. — Britain and the Balkan Crisis. 1875—1878. Columbia University Press. London. P. S. King.

Prawo.

Académie de Droit International, établie avec le concours de la Dotation Carnegie pour la Paix Internationale. Recueil des Cours 1934. T. III. (Volume 49-e de la série complète). Paris. Librairie du Recueil Sirey. 980 str. Treść: B. Grziotti. L'évolution monétaire dans le monde depuis la guerre de 1914. — J. B. Whitton. La règle „pacta sunt servanda“. — M. Habicht. Le pouvoir du juge international de statuer „ex aequo et bono“. — N. Bentwich. Le développement récent du principe du domicile en droit anglais. — M. Bourquin. Le problème de la sécurité internationale. — E. M. Meijers. L'histoire des principes fondamentaux du droit international privé à partir du moyen âge. — E. Giraud. La théorie de la légitime défense.

Actes de la V-e Conférence Internationale pour l'unification du droit pénal. Sous les auspices du Gouvernement

de la République Espagnole — Madrid, 14—20 Octobre 1934. Sous la direction de L. J. de Assua avec le concours de V. Pella par M. L. Rey Arrojo. Paris. A. Pedone. 366 str.

B a s d e v a n t, J. — La condition internationale de l'Autriche. Préface de G. Gidel. Paris. Librairie du Recueil Sirey. 299 str.

B o s e, Hasso von. — Die Nacheile im Völkerrecht. Berlin. Baruth. (Göttingen, Dissertation).

B r u n s, Viktor. — Germany's Equality of Rights as Legal Problem. Paper read at the First Plenary Meeting of the Academy of German Law on November 5, 1933. Berlin. C. Heymanns Verlag.

C o n c o r d a t s conclus durant le pontificat de Sa Sainteté le pape Pie XI. Traduits en latin et en français avec des notes par Jean M. Restrepo. Édition française. Roma, Pontificia Università Gregoriana. XV + 307 str.

C o n f é r e n c e sur l'enseignement du droit international et des relations internationales. Lwów, 26—28 juin 1934. Correspondance. Procès-Verbaux. Lwów. Institut de Droit Constitutionnel et de Droit International. Université Jean Casimir. 218 str.

C o n v e n t i o n sur la nationalité de la femme, signée à Montevideo le 26 décembre 1933 lors de la 7-e Conférence Internationale des États Américains. Genève. — Société des Nations. (Série de Publications de la Soc. d. Nat. 5. 1935, 1).

F r i e d r i c h, Lieselotte. — Die Aberkennung der Staatsangehörigkeit als Strafmassnahme. Zeulenroda. Sporn. 68 str. (Jena, Dissertation).

G a w r i n, Adalbert J. — Die Rechtsnatur der Konkordate im Gegensatz zu den evangelischen Staatskirchenverträgen. Nach d. Stande vor d. 7 April 1933. Quakenbrück. Kleinert. VI + 64 str. (Marburg, Dissertation).

M a n d e l s t a m, A.-N. — L'interprétation du Pacte de Paris par les organes de la Société des Nations. Paris. A. Pedone. 52 str.

N a u m a n, Gerhard. — Die Bedeutung der Optionsklausel. Würzburg. Triltsch. IX + 62 str. (Halle, Dissertation).

P i o l a, Andrea. — Trattato e concordato fra Italia e Santa Sede. Note di critica giuridica. S. Margherita Ligure, D. Devoto. 49 str.

P r o j e t d'une loi internationale sur la vente. Société des Nations. Institut International de Rome pour l'unification du droit privé. Roma. — Libreria dello Stato. 58 str.

R e n k e n, Karl Wilhelm. — Die völkerrechtliche Stellung der Kriegsgefangenen nach dem „Abkommen über die Behandlung der Kriegsgefangenen vom 27 Juli 1929“. Göttingen. VIII + 75 str. (Dissertation).

Rilling, Konrad. — Die Bürgerschaft nach deutschem internationalem Privatrecht. Tübingen. Becht. 111 str. (Dissertation).

Rouard de Card, E. — L'Éthiopie au point de vue du droit international. Paris. A. Pedone.

Springe, Freimut. — Die Beendigung des völkerrechtlichen Mandats durch Zweckerreichung. Hamburg, 123 str. (Kiel, Dissertation).

Wasmund, Günther. — Die Nichtangriffspakte. Zugleich ein Beitrag zu d. Problem des Angriffsbegriffes. Leipzig. Univ. Verlag Noske. XV + 126 str.

Zeidler, Gustav. — Die deutsche Staatsangehörigkeit. Reichsverordnung über d. deutsche Staatsangehörigkeit vom 5 Febr. 1934 und Reichs- u. Staatsangehörigkeitgesetz vom 22 Juli 1913. in d. gegenwärtig. Fassung. Freiberg i. Sa. Mauckisch. 88 str.

Zimmermann, Ernst. — Das österreichische Konkordat des Jahres 1934 in Bezug auf das innerstaatliche Recht des ständischen Bundesstaates Österreich. Innsbruck. 109 str.

Związki Międzynarodowe.

Arbeitsgemeinschaft, Internationale, der Nationalisten. 20 Nationen in Berlin. Zürich — Paris — Berlin. Batschari. 16 str.

Folliet, Joseph. — Morale internationale. Paris. Bloud et Gay. 224 str.

Lantoiné, Albert. — Histoire de la Franc-Maçonnerie Française. La Franc-Maçonnerie dans l'Etat. Paris. Librairie E. Nourry. 480 str. (Poprzedzone pracą tegoż autora p. t. „La Franc-Maçonnerie chez elle“, wydana w r. 1925).

Rapport de la Commission Consultative pour la protection de l'enfance et de la jeunesse en 1935. Genève. Société des Nations 43 str. (Série de Publications de la Soc. d. Nat. 4. 1935, 2).

Żórawska, Alina. — Opracowanie biblioteczne wydawnictw Ligi Narodów. Warszawa. Libraria Nova. 8 str. (Travail des bibliothèques pour les publications de la Société des Nations. Au 2-e Congrès International des Bibliothèques et de Bibliographie. Madrid—Barcelone. 20—30 mai 1935).

Wojna i Rozbrojenie.

Actes de la Conférence pour la réduction et la limitation des armements. Série C. Procès-Verbal du Bureau. Vol. 1:21

sept. — 27 juin 1933. Genève. Société des Nations. VIII + 178 str. (Série de Publications de la Soc. d. Nat. 9. 1935, 2).

Foertsch, Hermann. — Unsere deutsche Wehrmacht. 185 Bilddokumente aus Heer, Kriegsmarine und Luftwaffe. Berlin. Zeitgeschichte. 8 kart, 96 str. z ilustr.

Goislart de Monsabert, J. de. — La limitations des armements navals et ses difficultés. Paris. Domat-Montchrestien.

Heere, Fremde, im Bild. Eine Ausw. d. neuesten, bedeutendsten Fotos vom Heerwesen des Auslandes. Mit Vorwort von A. Ehrhardt. Potsdam. Voggenreiter. 376 str.

Hesse, Kurt. — Der kriegswirtschaftliche Gedanke. Hamburg. Hanseat. Verlag Aust. 52 str. („Schriften zu kriegswirtschaftl. Forschung“).

Hitler, Adolf. — Germany declares for peace. Adressing the Germany Nation on October 14, 1933. Berlin. Liebheit und Thiesen. 13 str. (Wydane również w jęz. francuskim, hiszpańskim i portugalskim).

Lehman - Russbüldt, Otto. — Germany's Air Force. With an Introduction by Wickham Stead. London. Allen and Unwin.

Marcé, Victor de. — Les budgets militaires allemands et français et l'égalité des droits. Paris. F. Alcan. 80 str.

Millet, René et XXX. — Non!... la guerre n'aura pas lieu!... Paris. Hachette.

Reichsheer im Dritten Reich. Vorwort von Maj. H. Foertsch. — „Das alte und die neue Heer“. Generalleutn. F. v. Cochenhausen. — Bilderteil. 30 Kupfertiefdrucktafeln. Berlin. Siegmund. 96 str.

Schleuss, Erwin Heintz. — Der deutsche Rechtsanspruch auf Abrüstung nach dem Versailler Vertrag und den Genfer Verhandlungen 1919 bis 1933. Potsdam. Krämer. 48 str. (Marburg, Dissertation).

Scholtz, Gerhard. — Die Allgemeine Wehrpflicht in Deutschland und in der Welt. Hamburg. Hanseat. Verlag Anstalt. 70 str.

Sen Katajama. — Na bojewom postu. Sbornik statej i recej protiv wojny. Predislowije Bela Kun. Moskwa—Leningrad. Izdatelstwo Inostrannyh Raboczich w SSSR. 228 str.

Stone, William T. — L'industrie des munitions. Analyse de l'enquête du Sénat des États-Unis. (4—21 septembre 1934). Avec la collaboration de la Section des Recherches de la Foreign Policy Association. Paris. A. Pedone. (Geneva. Special Studies. — Vol. V. N. 9).

Streeruwitz, Ernst. — Die Friedenssicherung und ihre Methoden. Eine kritische Studie. Wien—Leipzig. Manz. 68 str.

Tuchaczewski, Michail Nikolajewicz. — Die Kriegspläne des heutigen Deutschlands. Engels. Deutscher Staatsverlag. 14 str.

Wagner, C. und Dr. H. F. Röder. — Die allgemeine Wehrpflicht. Wehrgesetz und Durchführungsvorschriften. Berlin. Verl. für Recht und Verwaltung. VII + 262 str.

Wehrgesetz vom 21 Mai 1935 mit ein. Vorwort, amtl. Begründ. und. einschläg. Nebenbestimmungen sowie Sonderlaufbahnen im Heer. Berlin. Stilke. 112 str. („Stilkes Rechtsbibliothek“. Nr. 141).

Mniejszości.

„Andreas Hofer“. Jahrbuch des Volksbundes f. d. Deutschtum im Ausland. 1935. „Grenze und Ausland“. Berlin. 118 str. Z 9 tablicami. („Jahrbücher d. VDA“. Band 1).

Hennersdorf, F. K. — Deutsch - Südtirol. Berlin. Deutscher Schutzbund-Verlag. 31 str. Z 2 map. („Taschenbuch d. Grenz- und Auslandsdeutschtums“).

Kalinin, Michail Iwanowicz. — Ob obrazowanii Jewrejskoj Awtonomnoj Oblasti. Moskwa. „Emes“. 23 str. (Wsesojuznoje Obščestwo po Zemelnomu Ustrojstwu Trudiaszczichsia Jewrejew w SSSR (OZET)).

Müller, Käthe. — Die Psyche des Oberschlesiers im Lichte des Zweisprachen-Problems. Bonn. (Dissertation).

Onatski, Euhén. — L'equilibrio europeo ed il problema ucraino. Roma. Stab. Tip. Romano. 16 str. („Noi e l'Ucraina“. Raccolta di Studi e Documenti a Cura di L. Mainardi).

Petroff, I. — Les minorités nationales en Europe Centrale et Occidentale. Paris. Domat-Montchrestien.

Polacy w Czechosłowacji w świetle faktów i liczb. Memorjał Komisji Studjów nad Stosunkami Polsko-Czeskimi przy Polskim Instytucie Współpracy z Zagranicą. Warszawa. Polski Instytut Współpracy z Zagranicą. 126 str.

Rechid, Ahmet. — Les droits minoritaires en Turquie dans le passé et le présent. Paris. A. Pedone. 20 str.

Schorck, Kurt. — Hass und Recht. Der Kampf der Tschechen gegen d. Deutschtum. Eine Bilanz. Dresden. H. Püschel.

Sonderregger, René. — Die Wahrheit über die Judenfrage Künacht—Zürich. Reso-Verlag. 22 str. („Kulturpolitische Schriften“. Heft 1).

Weichselbaum, Willy. — Der Rechtsschutz der Juden in Deutsch-Oberschlesien nach dem Genfer Abkommen von 1922. Dresden. Dittert. 59 str. (Leipzig, Dissertation).

Sprawy Ekonomiczne.

Aperçu Général du Commerce Mondial. Genève. — Société des Nations. Paris. — A. Pedone. 93 str.

Considérations relatives à l'évolution actuelle du protectionisme agricole. Genève. Société des Nations. 51 str. („Série de Publications de la Société des Nations. 2. B. 1935, 7).

Ekonomika i organizacija međunarodnoj chlebnoj trgovli. Pod red. A. A. Kissina, F. G. Piskoppela, K. I. Rubinszteina. Moskwa—Leningrad, Wnesztorgizdat. Wypusk II. 223 str. („Naučno-Issledowatelskij Institut pri Akademii Wnesznej Torgowli“).

Enquête sur les accords de clearing. Genève. Société des Nations. 157 str. (Série de Publications de la Soc. d. Nat. 2. B. 1935, 6).

Fabbrini, Luigi. — Dollaro e sterlina. Firenze. C. Cya. 202 str.

Foltyn, Alfons. — Die Entwicklung des Imperialismus in der britischen Handelspolitik. Breslau. Nischkowsky. VIII + 65 str. (Dissertation).

Fularski Mieczysław. — Turystyka jako dział gospodarki narodowej. Warszawa. Polskie Biuro Podróży „Orbis“. 15 str. (Biblioteka Turystyczna „Orbis“).

Leser, Markus. — La crise du shilling et ses causes économiques (1931—1933). Paris. Librairie Technique et Économique. 195 str.

Nurkse, Ragnar. — Internationale Kapitalbewegungen. Wien. Springer. X + 247 str. („Beiträge zur Konjunkturforschung“. 3).

Rübel, Karl. — Pläne zur Gründung eines internationalen Bankinstituts. Eine kritische Untersuchung. Erlangen-Bruck. Krahl. V + 155 str. (Heidelberg, Dissertation).

Tibal, André. — La Tchécoslovaquie. Étude économique. Avec une préface de M. St. Osusky. Paris. Librairie A. Colin. Z 3 map. („Collection Armand Colin“. Nr. 183).

Tindal, Noel. — The Economics of National Independence and the Facts of International Trade. London. Bale, Sons and Danielsson.

Vertretung und Niederlassung deutscher Firmen nach ausländischem Recht. Herausgegeben von d. Reichsstelle f. d. Aussenhandel. Heft 5: Albanien, Bulgarien, Griechenland, Estland und

Letland. Berlin. Eildienst f. aml. und private Handelsnachrichten. 67 str. („Sonderarbeiten zur Förderung des deutsch. Aussenhandels“).

Wirtschafts-Ausschuss. Deutsch-Amerikanische. Chicago. Trade-Guide. Wirtschaftsführer. Chicago. 32 str.

Polityka Narodów.

Brinon, Fernand de. — Frankreich/Deutschland 1918—1934. Aus d. franz. übertrag. v. A. Körber. Mit ein. Vorwort v. Prof. Dr. F. Grimm. Essen. Essener Verlag Anstalt. VIII + 172 str.

Casseville, Henry. — Nankin contre Tokio. Couronné par l'Académie des Sciences Morales et Politiques. Paris. Editions Berger-Levrault. XVI + 224 str. Z 2 plansz.

Christowe, Stoyan. — Heroes and Assassins. London. Gollancz. (On the Macedonian movement.)

Documents of International Affairs 1934. Edited by J. W. Wheeler-Bennett and S. Held. Issued under the auspices of the Royal Institute of International Affairs. Oxford. — London. University Press. — Milford.

Français et institutions françaises à l'étranger en 1930. Annexes du recensement de 1931. Paris. Statistique Générale de la France. — Présidence du Conseil. Sous-Secrétariat d'État de L'Économie Nationale. 220 str.

Gualtierotti, F. T. L. — Le ore decisive dell'Europa. Paneuropa? Mitteleuropa? Finis Europae? Milano. U. Hoepli. VIII + 240 str. Z 5 tabl.

Hauser, Ernst Otto. — Gefährlicher Osten. Japan und die Mächte. Zürich und Leipzig. Niehaus. 150 str.

Historicus. — La Sarre: dal trattato di Versailles al plebiscito del 15 gennaio 1935. Roma. Ist. Naz. Fascista di Cultura. — P. Cremonese. 53 str. (Studi di Civiltà Fascista, Serie II, n. 1.)

Jehliczka, Franciszek Ks. Prof. Dr. — Quo vadis, Słowaczyno? Warszawa. Odbitka z czasopisma „Nasza Przyszłość“. 1935, t. 42, Styczeń.

Lévy, Roger. — Extrême-Orient et Pacifique. Paris. Librairie A. Colin. Z 2 map. („Collection Armand Colin“. Nr. 184.)

Lilek, Emilian. — Vorschläge zur Lösung der österreichischen Frage. Celje (Jugoslawja). Selbstverlag. 84 str.

Ludwig, Emil. — Wodzowie Europy. Szkice z natury. Z upoważnienia autora przełożyli St. Łukomski, K. Bł., Aleksander Wat. Warszawa. „Rój“. 338 str. Z 9 portr. Treść: Nansen. — Masaryk. —

Briand. — Rathenau. — Motta. — Lloyd George. — Venizelos. — Mussolini. — Stalin.

Negatsch, Adolf. — Die Auswirkung der Revolution von 1918 auf die Beziehungen zwischen dem preussischen Staat und der katholischen Kirche. Breslau. 110 str. (Dissertation).

Nippold, Otto. — Das Saarregime nach eigenem Erleben. Zürich. „Neue Zürcher Zeitung“.

Passe, G. — Le plébiscite de la Sarre. Paris. Domat-Montchrestien.

Pearson, Drew and Constantine Brown. — The Diplomatic Game. London. Lovat Dickson.

Pregel, Reinhold. — Das Schicksal des Memelgebietes. Langensalza — Berlin — Leipzig. J. Beltz. 87 str. Z rys. i 1 map. („Volk und Welt“. Heft 12.)

Requête du Gouvernement Yougoslave. En vertu de l'article 11, paragraphe 2, du Pacte. Observations du Gouvernement Yougoslave sur la communication du Gouvernement Hongrois du 12 janvier 1935. (Document C. 48. M. 21. 1935, 7.) Genève. Société des Nations. 14 str. (Série de Publication de la Soc. d. Nat. 7. 1935, 9.)

Slovès, H. — La France et l'Union Soviétique. Dix-huit ans de rapports franco-soviétiques. Histoire — Politique — Économie. Paris. Edit. Rieder. 412 str.

Verzeichnis der deutschen diplomatischen und konsularischen Vertretungen. Herausgegeben von Auswärtig. Amt. Stand vom Mai 1935. Berlin. Reichsdruckerei. 44 str.

Vitols, H. — La Mer Baltique et les États baltes. Paris. Domat-Montchrestien.

Wilms, Werner. — Der Anschlussgedanke Deutsch-Oesterreich vom Deutschen Zollverein biss zu dem Gutachten des Ständigen Internationalen Gerichtshofs vom 5 September 1931. Marburg. Hamel. 48 str. (Dissertation).

Zechlin, Walter. — Diplomatie und die Diplomaten. Stuttgart. — Berlin. Deutsche Verl. Anstalt. 230 str.

Kolonje

Aschenbrenner, Helmut. — Überseekolonien das Ende der nordischen Rasse. Berlin. R. Gahl. 30 str. Z rys.

Beslier, G. G. — Le Sénégal. Préface du Colonel Ferrandi. Couronné par l'Académie Française. Paris. Payot. Z 5 rys. w tekście i 14 plansz.

Buchanan, Daniel Houston. — The Development of Capitalistic Enterprise in India. London. Macmillan. Co.

Cahiers de la Révolution Française. 3^e Cahier: Caston-Martin. La doctrine coloniale de la France en 1789. — Paul Roussier. Les colonies pendant la Révolution. Paris. Centre d'Études de la Révolution Française. Université de Paris. — Librairie du Recueil Sirey.

Cruickshank, Earl Fee. — Morocco at the Parting Ways. The Story of Native Protection to 1885. Philadelphia. — London. — University of Pennsylvania Press. — Milford.

D'Agostino, Orsini di Camerota Paolo. — Eurafica. L'Europa per l'Africa, l'Africa per l'Europa. Con prefazione di Guido Corni. Roma. P. Cremonese. VIII + 275 str.

Dehérain, H. — Figures coloniales françaises et étrangères. (Contient un récit des séjours d'A. Rimbaud en Éthiopie et une étude sur Addis-Abeba.) Paris. Société d'Éditions Géograph. Marit. et Colon. Z rys. i mapą Abisynji.

Gaľuzo, Petr Grigorjewicz. — Turkestan-koľonija. Oczerk istorii koľonialnoj politiki russkowo carizma w Sredniej Azii. Taszkent. Tosizdat UZSSR. 221 str.

Guyot, G. — L'Italie devant le problème colonial. Problème démographique. Émigration et colonisation d'outre-mer. Généralités. Économie. Main-d'Oeuvre. Paris. Soc. d'Édit. géogr., Maritimes et Coloniales.

Herchenroder. — Le statut juridique des indigènes chrétiens aux Indes Anglaises. Paris. Domat-Montchrestien.

Hoffherr, René et Mauchaussé, Paul. — Charbon et pétrole en Afrique du Nord. Cartes établies par J. Dresch. Bibliographie de M. Bousser. Paris. F. Alcan. 318 str. Z 20 plansz. i 4 map.

Jalabert Louis. — Syrie et Liban. Réussite française. Couronné par l'Académie Française. Paris. Plon. Z 1 mapą.

Kresser P. — La commune annamite en Cochinchine: le recrutement des notables. Paris. Domat — Montchrestien.

Laurent-d'Arce. — L'Abissynie. (1922 — 1924). Paris Soc. d'Éditions Géogr., Marit. et Colon.

Materialy Wielikobritanskoj Korolewskoj Komissii po selskomu chozjajstwu Indii. Periewod s oficj. angl. izdanija pod obszezej red. C. E. Dzonsona. Wwodnaja statja K. Michajłowa. T. I. Centralnyje Prowincii i Berar. Bengalija. Sojedinennyje Prowineji Aud i Agra. — Moskwa. Meždunarodnyj Agrarnyj Institut. 279 str.

Maurois André. — Layautey. Paris. Plon.

Melchiori Alessandro. — Le nostre colonie. Con prefazione di Emilio de Bono. Roma. Tip. G. Luzzatti. 107 str. (Opuscoli di propaganda per la gioventù fascista).

Meniaud Jacques. — Sikasso ou l'histoire d'un royaume noir au XIX-e siècle. Paris. Imprimerie Bouchy. 220 str. Z 32 planszami za tekstem i rys. Baudry i Moreau-Vauthier'a w tekście.

Popolazioni, Le, delle Colonie e dei possedimenti italiani secondo il censimento del 1931—IX. Roma. Istituto Centrale di Statistica del Regno d'Italia. 16 str.

Ressources, Les, Minérales de la France d'Outre-Mer. — I. Le Charbon. 246 str. — II. Le Fer, la Manganèse, le Chrome, le Nickel, l'Étain, le Tungstène, le Graphite etc. 436 str. — III. Le Zinc, le Plomb, l'Argent, le Cuivre, l'Or, les Minerais Radio-Actifs, le Mica, les Pierres Précieuses, substances diverses. 396 str. — IV. Le Phosphate. — Publications du Bureau d'Études Géologiques et Minières Coloniales. Paris. Société d'Éditions Géographiques, Maritimes et Coloniales.

Santagata Fernando. — Problemi dell' esportazione in Africa. Prefazione di F. M. Della Torre. Roma. Camera di Comm. Coloniale Italiana. 48 str. („Quaderni Coloniali“. Diretti da F. M. Della Torre. Nuova Serie N. 1.).

Thomazi A. — La Conquête de l'Indochine. Couronné par l'Académie Française. Paris. Payot. Z 22 rys.

Vedovato Giuseppe. — Colonizzazione e turismo in Libia. Monografia. Prefazione Di A. Mangini. Salerno. R. Beraglia. 38 str.

Wilbois, Joseph. — Le Cameroun. Les indigènes, les colons, les missions et l'administration française. Paris. Payot. Z 11 rys.

Yarnall, Howard E. — The Great Powers and the Congo Conference in the years 1884 and 1885. Göttingen. Hofer. 86 str. (Dissertation).

Polonica Varia.

Balke, Elias. — Das schöne Danzig. Danzig. Danziger Verlagsgesellschaft. 35 str. Z rys. („Danziger Arbeitshefte“. Heft 4).

Blaser, Mendel. — Die Entwicklung der Finanzmonopole der Republik Polen und ihre Bedeutung für Fiskus und Volkswirtschaft. Tarnów. „Grafja“. V + 103 str. (Zürich, Dissertation).

Camp, National at Spała. Poland. Katowice. „Na Tropie“. 24 str.

Camp, Le, National en Pologne. Katowice. „Na Tropie“. 24 str.

Compte rendu des opérations de la Bank Polski

pendant l'année 1934, présenté à l'Assemblée Générale des Actionnaires du 26 février 1935. Varsovie. Imprimerie de la Bank Polski. 33 str.

D a n z i g r u f t ! Werbeschrift. Berlin. Danzigerverkehrscentralle. 32 str. Z rys. i tabl.

F e l d e, Léon. — L'aiglon polonais et son nid. Gdynia et le littoral. À l'occasion de 15-e anniversaire de la restitution de la mer à la Pologne. Varsovie. Édité par les soins de „L'Echo de Varsovie“. 16 str.

G e n o s s e n s c h a f t s g e s e t z, Das Polnische, mit Nebengesetzen und Verfügungen. Uebersetzt und herausgegeben vom Verband Deutscher Genossenschaften in Polen. Poznań. 98 str. (Tytuł oryginału „Obwieszczenie Min. Skarbu z dn. 16.VI. 1934 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy z dn. 29.X. 1920 o spółdzielniach“).

J a r r a, Eugenjusz. — Les dommages moraux et le Code des obligations de la République de Pologne. Varsovie. 22 str.

L o r e n t z, Fr., Fischer A. and Lehr-Splawiński T. — The Cassubian Civilization. London. Faber and Faber.

P o l o g n e. Jamboree National. 1935. Kraków. „Na Tropie“.

P o l s z a. Polskij pechotnyj ustaw. Cz. II. Strojewoje obuczennije i boj pechotnych podrazdelenij. S predisl. R. S. Cifferra. Per. s polskawo W. A. Grizskialis. Moskwa. Gosudarstwennoje Wojennoje Izdatelstwo. 165 str.

R e c o u l y, Raymond. — La Pologne de Pilsudski. (Un homme et un pays). Paris. Édition de France.

R e d i s c o v e r y, The, of Poland. Warszawa. 1935. 20 str.

S k u l s k i j, S. — Bezpártijnyj Blok sotrudniczestwa s prawi-
telstwom. („Sanacija“). Minsk. Belorusskaja Akademija Nauk. 63 str.

S t a t k o w s k i, Józef. — Poland the Country of Your Fathers, her past traditions, her present life. Warszawa. Published by Światowy Związek Polaków z Zagranicy. 53 str.

W e n d l a n d, Johannes. — Die Sankt-Johannis-Kirche in Danzig. Danzig. Kafemann. 32 str. Z rys. („Führer d. Staatl. Landesmuseum f. Danziger Geschichte, Danzig—Oliva“. Heft 11).

W u n d e r l i c h, Erich. — Das moderne Polen in politisch-geographischer Betrachtung. (Auf Grund eigener Reisen). Teil I. — Land, Volk und Wirtschaft. Die landeskundlichen Grundlagen der politischgeogr. Entwicklung. Stuttgart. Fleischhauer und Spohn. VIII + 149 str. Z rys. i map. („Stuttgarter Geographische Studien“. Reihe A. Heft 33/34).

Kazimierz Gleyden Zieleniewski.

POLITYKA NARODÓW

SPIS RZECZY W TOMIE VI II PÓLROCZE 1935 R.

POLSKA RACJA STANU

	Str.
Ciągłość polityki zagranicznej Polski	1
Sprawa Jana Delonga — <i>Władysław Wolter</i>	693

HISTORJA

Dyplomacja angielska wobec odebrania Polsce dostępu do morza — <i>Jan Antoni Wilder</i>	510
Rokowania Polski z Patriarchą Carogrodzkim w 1790 roku — <i>Eugenjusz Sakowicz</i>	149
Turecja wobec Rewolucji Listopadowej — <i>Adam Lewak</i>	26
Cień Rosji nad Dunajem — <i>Ksawery Kordecki</i>	489

PRAWO MIĘDZYNARODOWE

Współczesne formy bezpieczeństwa — <i>Juljan Makowski</i>	3 i 129
Kanał Nicaraguański — <i>L. Krotoski</i>	84

SYTUACJA MIĘDZYNARODOWA

Ewolucja polityki zagranicznej Francji — <i>Witold Podolszczyce</i>	237
Pochwała Anglii — <i>Argus</i>	246
Konflikt o Abisynję —	479
Sanckje gospodarcze wobec Włoch — <i>R. B.</i>	483
Pogotowie Kominternu — <i>K. Leski</i>	351
Ewolucja polityczna Indyj — <i>Ewa Rudzka</i>	402
Różwój wypadków na Dalekim Wschodzie — <i>Kazimierz Wężyk</i>	712
Chronologia wydarzeń w czerwcu 1935 r.	43
„ „ „ lipcu „ „	158
„ „ „ sierpniu „ „	259
„ „ „ wrześniu „ „	370
„ „ „ październiku „ „	524
„ „ „ listopadzie „ „	653
Miesięczny przegląd polityczny za czerwiec 1935 r.	51
„ „ „ lipiec „ „	163
„ „ „ sierpień „ „	266
„ „ „ wrzesień „ „	377
„ „ „ październik „ „	532
„ „ „ listopad „ „	659

SYTUACJA WEWNĘTRZNA PAŃSTW

We Francji bez zmian — <i>W.</i>	75
Udany „eksperyment“ Laval'a — <i>Witold Podolszczyce</i>	619

	<i>Str.</i>
Sytuacja wewnętrzna w Niemczech w czerwcu — lipcu 1935 r.	199
„ „ „ „ „ sierpniu „ „	318
„ „ „ „ „ „ wrzesniu „ „	435
„ „ „ „ „ „ październiku „ „	583
Sytuacja wewnętrzna w ZSRR w Iccie 1935 r.	92
W Meksyku — C.	286

DZIAŁ EKONOMICZNY

Przemiany gospodarcze w dobie powojennej — <i>Roman Battaglia</i>	423
Gospodarka światowa w I półroczu 1935 — „ „	181
Gospodarstwo światowe w III kwartale 1935 r. — „ „	565
Zmudny Traktat — <i>M. K.</i>	686
Rekonwalescent Europy Środkowej — <i>Jan Kostanecki</i>	643
Położenie Marynarki Handlowej w Świecie — <i>J. Marlewski</i>	296
Marynarka Handlowa Danji — <i>K.</i>	560
Portugalska marynarka handlowa — <i>Wiktor Ertad</i>	308

RECENZJE

<i>Rudolf Brandt</i> : Donauraum — Schicksalraum	338
<i>G. D. H. Cole</i> : Istotny sens marksizmu	339
<i>Piotr St. Firszberg</i> : Gwarancje bezpieczeństwa według Paktu Ligi Narodów	222
<i>Geschichte der Türkischen Republik</i>	615
<i>Amedeo Giannini</i> : Documenti per la storia della pace orientale	462
<i>Amedeo Giannini</i> : L'ultima fase della questione orientale	462
<i>Elemer Hantos</i> : Die Neuordnung des Donauraumes	334
<i>März Josef</i> : Die Adria-Frage	224
<i>Z. A. Meierovics</i> : Latvijas pirma arlieta ministra dartijas atcerei veltits verbstu krajums	610
<i>H. Mordacq</i> : Les légendes de la Grande Guerre	459
<i>Władysław Pobóg Malinowski</i> : Józef Piłsudski 1867—1901. W podziemniach konspiracji	123
<i>Władysław Pobóg Malinowski</i> : Józef Piłsudski 1901—1908. W ogniu rewolucji	745
<i>Ibrahim Seyfullah</i> : Italien im östlichen Mittelmeer	224
<i>Krzysztof Warszawicki</i> : O Pośle i Poselstwach	607
<i>C. K. Webster</i> : Lord Palmerston at work 1830—1841	613
<i>C. K. Webster</i> : Palmerston, Metternich and the European system 1830—1841	613

PRZEGLĄD CZASOPISM POLSKICH I OBCYCH

Za czerwiec 1935 r.	109 i 115
„ lipiec „ „	208 i 216
„ sierpień „ „	329
„ wrzesień „ „	445 i 451
„ październik „ „	591 i 600
„ listopad „ „	724 i 739
BIBLIOGRAFJA	228
„	342
„	467
„	749

Redaktor Naczelny:
IGNACY MATUSZEWSKI

Redaktor „Zbioru dokumentów“
JULJAN MAKOWSKI

POLITYKA NARODÓW

miesięcznik poświęcony zagadnieniom polityki zagranicznej
Państwa i polityce światowej.

PRENUMERATA

roczna:

w Warszawie Zł. 40
w kraju z przesyłką pocztową „ 43
zagranicą „ 46

półroczna:

w Warszawie Zł. 20.—
w kraju z przesyłką poczt. „ 21.50
zagranicą „ 23.—

KONTO P. K. O. Nr. 4333

Adres Redakcji:

WARSZAWA, KRASIŃSKIEGO 18/106

Adres Administracji:

WARSZAWA, SZPITALNA 10, TEL. 537-18

CENA EGZEMPLARZA ZŁ. 3.50.

Wydawca:

DRUKARNIA WSPÓŁCZESNA

Sp. z o. o.

Warszawa, Szpitalna 10

Redaktor odpowiedzialny:

TADEUSZ NIESIOŁOWSKI

ODBITO W DRUKARNI
WSPÓŁCZESNEJ
SP. Z O. O.
WARSZAWA
SZPITALNA 10